

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Rosja zaatakowała polską kolej, mogli zginąć ludzie. Rosyjskie służby w natarciu

● W jakim języku rozmawiają ze zwierzętami w ZOO Wrocław? ● Czy Wrocław jest aż taki cudowny?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych propozycji



Piątek
21.11.2025
Nr 270

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Gazeta WROCLAWSKA

Dlaczego śledztwo ws. remontu Starej Kopalni w Wałbrzychu wciąż nie dobiegło końca? str. 8



Polska zagra o finał baraży z Albanią. Mecz o awans na MŚ z Ukrainą we Wrocławiu? str. 40

Studnia na zamku Grodziec skarbnicą pamiątek z dziejów tej średniowiecznej warowni str. 2



WROCLAW MNIEJ PIENIĘDZY, ALE WYŻSZE KOSZTY UTRZYMANIA

Student Politechniki z ubogim stypendium

Aneta Kolesińska
Wrocław

W tym roku akademickim studenci Politechniki Wrocławskiej nie mogą liczyć na wysokie wsparcie. Wyższe progi dochodowe poskutkowały mniejszymi stypendiami - twierdzi uczelnia. A koszty utrzymania rosną...

Na niższe stypendia socjalne poskarżył się nam jeden ze studentów Politechniki. „Piszę z prośbą o poinformowanie opinii publicznej o bulwersujących działaniach Politechniki Wrocławskiej, która postanowiła łątać budżet kosztem najbiedniejszych studentów. Rektor zdecydował się niemal dwukrotnie obniżyć kwotę stypendium socjalnego. W ubiegłym roku wynosiło ono 1900 złotych, natomiast w tym roku jest to już tylko 1000 złotych. W takim tempie stypendium zostanie wkrótce całkowicie zlikwidowane. Kwota ta nie jest w stanie pokryć nawet kosztu wynajmu niewielkiego pokoju we Wroc-



W poprzednim roku stypendium socjalne było prawie dwa razy wyższe niż teraz - mówią studenci

ławiu, nie mówiąc już o kosztach codziennego życia.” - stwierdza Czytelnik, który woli pozostać anonimowy. W poprzednim roku akademickim 2024/25 najniższa kwota stypendium wynosiła 1900 zł przy średnim mie-

sięcznym dochodzie netto na jednego członka rodziny wynoszącym powyżej 1300 zł do 1570,50 zł. Tegoroczne stypendium wynosi 1000 zł przy dochodzie powyżej 1500 do 1908,90 zł.

Tymczasem z raportu „Portfel Studenta”, przygotowanego przez Warszawski Instytut Bankowości i Związek Banków Polskich za 2025 rok wynika, że koszty życia studenta wynoszą średnio 3979 zł miesięcznie, a w ciągu ostatnich sześciu lat łączny poziom wydatków wzrósł o ponad 2000 zł. Najwięcej kosztuje zakwaterowanie.

Fundusz stypendialny dla studentów ustala rektor uczelni w porozumieniu z samorządem studenckim. Źródłem tego funduszu są dotacje od Ministerstwa Edukacji i Nauki oraz środki własne uczelni.

Dlaczego na Politechnice stypendium zmalało? Biuro prorektora ds. studenckich na Politechnice Wrocławskiej nie mówi wprost, że uczelnia ma kłopoty finansowe...

Czytaj str. 6

WROCLAW

Rozpoczyna się Jarmark Bożonarodzeniowy. W tym roku pod specjalnym nadzorem str. 4



Firmowa krzyżówka oraz ciekawostki ze świata show-biznesu str. 33

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



AKCJA CHARYTATYWNA

0011435245



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. 71 72 76 237, e-mail: bok.prenumerata@polskapress.pl

Janusz Michalczyk

POUCZENIA JUŻ
NIE DZIAŁAJĄ

Główny bohater filmu „Ludzkie dzieci” eskortuje ciężarną kobietę do bezpiecznego miejsca w kraju ogarniętym chaosem. Film ma charakter sensacyjny, bo z nieznanego przyczyn od 19 lat nie urodziło się żadne dziecko, więc od tej właśnie kobiety zależy przedłużenie ludzkiego gatunku. Jeszcze do niedawna medialne doniesienia o spadku dzietności w Polsce uderzały w podobnie katastroficzne tony, ale ostatnio zaczyna się to zmieniać. Bynajmniej nie dlatego, że nagle wzięliśmy się za robienie dzieci. Po prostu ludzie osuwają się powoli z myślą, że będzie nas mniej. Wskaźnik urodzeń zjechał już praktycznie do 1, co oznacza że statystyczna Polka urodzi tylko jedno dziecko, podczas gdy dopiero przy dwóch z małym hakiem liczba ludności może się utrzymać na tym samym poziomie. Dlatego pesymiści załamują ręce, że za kilkadziesiąt lat zostanie 20 mln Polaków.

Rozsądni komentatorzy proponują, by zaprzestać biadolenia, bo na skutek splotu wielu powodów o charakterze obyczajowym i ekonomicznym coraz mniej kobiet w ogóle chce rodzić albo przynoszą na świat jedno dziecko. Takie są utrwalone trendy w całej Europie, których nie da się już odwrócić przy zachowaniu swobód obywatelskich i demokracji. Jak zauważa Szymon Pękala, dawniej ludzie nie zastanawiali się, czy warto mieć dzieci, bo przyjmowano za oczywiste, że to coś dobrego. Tomasz Rożek wskazuje, że cywilizacje mają cykle rozwojowe, więc nasza też kiedyś wyczerpie siły vitalne i zostanie zastąpiona przez inną.

Pora na wnioski. Żadnych pozytywnych skutków nie przyniesie krytykowanie i wyśmiewanie młodych kobiet, które wolą mieć psa czy kota. Nawet jeśli nie będzie przełomu, to warto pomagać tym, którzy chcą mieć dzieci. Chodzi na przykład o rozwijanie programu zapłodnień in vitro dla par heteroseksualnych, a także umożliwienie takiego rozwiązania dwóm kobietom żyjącym w stałym związku. Z badań socjologicznych wynika, że przybywa u nas zwolenników poluzowania norm obyczajowych, więc i politycy odważą się kiedyś przekształcić nowe pomysły w przepisy pomagające ludziom realizować wartościowe cele. W sferze obyczajów zakazy, piętnowanie i pouczenia już nie działają.

”

Podkreślając tę wszechobecność i ogromny potencjał służb rosyjskich, dodajemy im po prostu siły. Dajemy im świetną reklamę, a oni tego chcą

Dr Anna Grabowska-Siwiec, emerytowana major ABW

Na Grodźcu studnia bez dna



Łukasz Orlicki prezentuje rzeźbę pochodzącą prawdopodobnie z zamkowej kaplicy

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Czy studnia na Grodźcu ma w ogóle dno? Po dwóch latach badań coraz trudniej w to uwierzyć. Archeolodzy żartują, że to studnia bez dna. Im głębiej schodzą, tym więcej znajdują skarbów.

Zamek Grodziec na wygasłym wulkanie między Złotoryją a Bolesławcem na dziedzińcu ma studnię, którą od 2023 roku badają archeolodzy. Tej jesieni znów wrócili do pracy. Organizatorem przedsięwzięcia jest Instytut Badań Historycznych i Krajoznawczych, wydawca magazynów „Odkrywca” i „Archeologia Żywa”. To w ramach ich interdyscyplinarnego projektu prowadzone są prace w studni, która

skrywa historię zamku. Przez lata krążyły legendy o znajdujących się w studni korytarzach. Ich co prawda nie odkryto, ale archeolodzy i eksploratorzy natrafili na powojenny zasyp.

W zdecydowanej większości stanowi go gruz. Warunki jego wydobywania są trudne. Wewnątrz są duże bloki skalne, fragmenty kamieniarki. Obecnie jesteśmy na głębokości około 12 metrów. Prace wykonywane są ręczne. Większe fragmenty zasypu mogą się zakleszczyć, obsunąć. Znaleźliśmy ciekawe, nieznane dotychczas artefakty, które ktoś kiedyś do tej studni wyrzucił – opowiada nam Łukasz Orlicki, historyk, który kieruje projektem.

Jak się tam znalazły? Wiele wskazuje na to, że po II wojnie światowej, w studni lądowały elementy uznane za „ponie-

mieckie”. Także przedmioty, które należały do zamkowych zbiorów. Możliwe też, że część artefaktów została wyrzucona podczas sprzątania po pożarze, chl na zamku. Lista znalezisk jest długa. To m.in. średniowieczne poślaczane zwieńczenie studni w kształcie halabardy, podstawa pod księgę, stojak zdobiony głowami smoków, głowice halabard, rzeźby z kaplicy zamkowej, elementy mebli, skrzyń, ale też sowieckie łuski po pociskach.

W listopadzie natrafiono na niemiecką przedwojenną gaśnicę, fragment halabardy i drewnianą rzeźbę.

W planach jest usunięcie kolejnych dwóch metrów zasypu, wykonanie skaningu laserowego i rozpoczęcie konserwacji świeżo wydobytych artefaktów.



FOT. ODKRYWCA

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odnajdziesz spokój i równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja wskaże Ci właściwy kierunek.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na drobnych przyjemnościach. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by zwolnić tempo i uporządkować swoje sprawy.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą nowe inspiracje. Horoskop dzienny na piątek radzi uważnie słuchać, co mówią inni.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj o relacje z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś bliski doceni Twoją troskę.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie wzrośnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać energię i ruszyć z projektem odkładanym od dawna.

Rak (22.06 - 22.07)

Detale będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzięki skrupulatności unikniesz błędów i szybciej osiągniesz zamierzony cel.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia będzie Ci towarzyszyć przez cały dzień. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wszystko będzie układać się po Twojej myśli.

Panna (23.08 - 22.09)

Dziś odkryjesz w sobie dużą motywację do działania. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wszystko będzie układać się po Twojej myśli.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm przeprowadzi Cię przez przeszkody. Postaw na spontaniczność – horoskop dzienny mówi, że sporo dzięki temu osiągniesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość się opłaca. Horoskop dzienny zapowiada, że konsekwentne kroki doprowadzą Cię do celu, nawet jeśli droga wydaje się długa.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoja kreatywność zapłonie. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że odkryjesz nowe, inspirujące możliwości.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja wskaże Ci właściwy wybór. Zaufaj przeczuciom, bo horoskop dzienny na piątek mówi, że dziś poprowadzą Cię one wyjątkowo trafnie.

ZDJĘCIE DNIA

Polana Jakuszycka w tym sezonie po raz pierwszy dysponuje armatkami naśnieżającymi. To oznacza, że nie trzeba będzie czekać, aż spadnie wielki śnieg, by uzyskać półmetrową pokrywę śnieżną do biegania na nartach na trasach Dolnośląskiego Centrum Sportu. Armatki w miniony wtorek rozpoczęły pracę. Prognozy przewidują, że będzie mroźno i śnieg na pewno się utrzyma. Oddany latem kosztem 14 mln zł system naśnieżający ma uzależnić to miejsce, przynajmniej częściowo, od kapryśów pogody. AG



FOT. POLANA JAKUSZYCKA DCS

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Wilhelm Masarczyk

Starszy Mistrz Remontów Maszyn i Urządzeń Energetycznych
PGE GiEK Oddział Elektrownia Rybnik



nasz REGION

SOBÓTKA

Policja ujęła dwóch podejrzanych o kradzież na kolei
33-i 34-latek zdemontowali poddzespoły i doprowadzili do uszkodzenia pociągu. Mogą odpowiadać za zamach na infrastrukturę kolejową, choć chodziło im o złom.

KARPACZ

Dwie pracownice mają 130 zarzutów okradania firmy
Kobiety anulowały transakcje fiskalne za zakupy towarów. W efekcie firma straciła około 30 tys. zł. Za te przestępstwa grozi im do 8 lat pozbawienia wolności.



FOT. POLICJA WROCŁAW

WROCŁAW - KOWALE
Agresywny atak psa, właściciel stanie przed sądem
33-latek nienależycie zabezpieczył swojego amstaffa, który uciekł z posesji i zaatakował ludzi spacerujących z psem. Agresywne zwierzę jest na obserwacji.

Jarmark Bożonarodzeniowy specjalnie chroniony

Karolina Kwiatek
Wrocław

Jarmark Bożonarodzeniowy we Wrocławiu ma być przede wszystkim bezpieczny - mówią zgodnie przedstawiciele służb.

Dziś (21 listopada) rozpocznie się Jarmark Bożonarodzeniowy we Wrocławiu. Choć oficjalne rozpoczęcie imprezy zostało zaplanowane na godz. 17, już od samego rana zostaną wprowadzone specjalne zasady bezpieczeństwa. - W związku z podwyższonym ryzykiem, jarmark został objęty szczególną ochroną. Wspólnie z policją, strażą miejską, strażą pożarną i innymi jednostkami miejskimi opracowaliśmy kompleksowy plan zabezpieczeń - mówi Renata Granowska, wiceprezydent Wrocławia.

Blokada ruchu

Do 7 stycznia 2026 roku teren wokół Jarmarku Bożonarodzeniowego zostanie ogrodzony. Na wszystkich drogach dojazdowych do Rynku stanie łącznie 120 betonowych barier, a w wybranych lokalizacjach pojawią się specjalne zbiorniki, wypełnione wodą i duże pojazdy, traktowane jako mobilne zapory. Zostaną wysłane na ulice, które służą za drogi dojazdowe dla służb ratunkowych. Chodzi o to, aby pogotowie, strażacy i policja szybko mogli dotrzeć tam, gdzie to konieczne.

- Wszystkie drogi pożarowe w okolicy Rynku i jarmarku są drożne, a urządzenia przeciwpożarowe, takie jak hydranty czy gaśnice w obiektach, są dostępne - mówi Tomasz Szwanos, zastępca komendanta miejskiego Państwowej Straży



FOT. KAROLINA KWIATEK

Jarmark rozpocznie się oficjalnie o godzinie 17. Wczoraj trwały jeszcze przygotowania

Pożarnej. - Apelujemy do mieszkańców i odwiedzających Jarmark o współpracę ze służbami, gdyby wystąpiło realne zagrożenie. Im szybciej do-

jedziemy na miejsce zdarzenia, tym szybciej jesteśmy w stanie udzielić pomocy - dodaje.

Zamknięty dla ruchu zostanie także plac Solny. Mogą

na niego wjechać tylko mieszkańcy (całodobowo), dostawcy i przedsiębiorcy (od godz. 5 do 10 rano).

Darmowe parkingi

Aby zachęcić ludzi do korzystania z komunikacji miejskiej, urząd zapewnia 2808 darmowych miejsc postojowych. Znajdują się na 36 parkingach P&R. Podczas trwania Jarmarku Bożonarodzeniowego będzie można zostawić tu swój samochód i przesiąść się na autobus lub tramwaj. Co ważne, parking jest bezpłatny tylko w weekendy (od godziny 16 w piątek do godz. 5 w poniedziałek). W pozostałe dni tygodnia, trzeba kupić przynajmniej 24-godzinny bilet.

Przypominamy, że do centrum Wrocławia da się także dojechać pociągiem.

Patrole na ulicach Wrocławia

Z okazji Jarmarku Bożonarodzeniowego, w okolicy Rynku zostaną wysłane dodatkowe patrole. Wojciech Jabłoński z Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu poinformował, że pojawiają się funkcjonariusze z wydziałów: prewencji, operacyjnego i ruchu drogowego. Wspierze ich Straż Miejska.

Przypominamy, że w sytuacjach, które zagrażają życiu i zdrowiu, należy dzwonić pod numer alarmowy 112.

Jarmark rozpocznie się przemarszem orkiestry dętej przez Rynek. O g. 17:00 nastąpi uroczyste otwarcie. Od g. 17:20 - koncert zespołu „Chillove Świątecznie”. Zespół zagra z balkonu Domku pod Krasnałem w pobliżu pomnika Fredry.

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 13.11

Kolejna akcja „Złoty Pociąg”

Po długiej ciszy ekipa Złoty Pociąg 2025 znowu rozgrzała wyobraźnię miłośników tajemnic. Jak napisał w mediach społecznościowych tajemniczy M., szef ekipy, „po długich i żmudnych negocjacjach z Nadleśnictwem Świdnica otrzymaliśmy zezwolenie na wejście w teren i wykonanie badań georadarowych. Potrzebna jest jeszcze zgoda dolnośląskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków. Dokumenty już zło-

zone”. Zdaniem ekipy Złoty Pociąg 2025 legendarny skład znajduje się na terenie Nadleśnictwa Świdnica. Zgłaszający wskazał, że chodzi o trzy wagony kolejowe ukryte w zamaskowanym tunelu.

PIĄTEK, 14.11

Burmistrz w teleturnieju

Dawid Kobiałka, burmistrz miasta i gminy Lwówek Śląski, wystąpił w show „1 z 10” w TVP. Był to jeden z jego pomysłów, jak mówił, na promocję miasta i spełnienie marzenia. Do finału turnieju nie dotarł.

Lwowskie korzenie PWr

Z okazji 80-lecia rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Arkadiusz Wój zaznaczył, że uczelnia korzystała z materialnego dorobku niemieckiej Wyższej Szkoły Technicznej, ale swoje korzenie naukowe i intelektualne zawdzięcza przedwojennej Politechnice Lwowskiej.

SOBOTA, 15.11

Budują TAT na Swojczyce

Ruszyła budowa trasy autobusowo-tramwajowej (TAT) na Swojczyce. W ciągu dwóch lat na Sępólnie i Swojczycach wybudowane zostaną 2 km nowej linii tramwajowej, która połączy te osiedla. Powstaną też nowe jezdnie, drogi rowerowe, chodniki, parkingi i kanalizacja. Koszt to 140 mln zł.

Teraz metro jak schron

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz rzucił hasło budowy metra w 10 miastach, w tym we Wrocławiu. Nie chodzi już tylko o rozwiązanie pro-

blemów komunikacyjnych, metro miałyby pełnić również funkcję schronu w sytuacji kryzysowej. We Wrocławiu pomysł, jak słyszymy z magistratu, jest oceniany jako „realny i bardzo potrzebny”. Przy wsparciu środków rządowych nie powinno być technologicznych problemów z budową metra, jednak o wiele tańszym rozwiązaniem mogłaby być podziemna kolej połączona z już istniejącymi liniami.

NIEDZIELA, 16.11

Uratowała pana

Suczka Maja z Wrocławia uratowała swojego pana. Zaprowadziła ludzi do miejsca, w którym leżał 71-letni mężczyzna cierpiący na demencję i potrzebujący pilnej pomocy.

PONIEDZIAŁEK, 17.11

Hurkacz zagra ze Świątek

Hubert Hurkacz wraz z Iga Świątek wystąpi w turnieju United Cup, startującym 2 stycznia w Australii. Dla wrocławskiego tenisisty to powrót do gry po ponadpółrocznej przerwie spowodowanej kontuzją i dwiema operacjami kolana.



FOT. ELŻBIETA WĘGRZYŃ

Wieża Dzikowiec zdobyła Sudecki Kryształ 2025 jako Najlepsza Inwestycja 2025

Psycholog oskarżony

Oławska prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko 60-letniemu psychologowi z Oleśnicy. Śledczy zarzucają Wojciechowi C., że molestował małoletnią pacjentkę. Miał ją masować po całym ciele, dotykać jej piersi i ocierać się o nią penisem. Dziewczynka nie miała wówczas nawet 15 lat. Mężczyzna nie przyznał się do zarzutów - twierdzi, że jest ofiarą pomówienia. Grozi mu nawet 12 lat więzienia.

WTOREK, 18.11

Rozbili szajkę

Funkcjonariusze Krajowej Służby Celno-Skarbowej z Dolnego Śląska oraz innych województw rozbili grupę przestępczą specjalizującą się w wystawianiu lewych faktur i praniu brudnych pieniędzy. Ukradli ok. 50 mln euro. W akcji brały udział też inne służby. Śledztwo koordynowała prokuratura europejska. - Sprawcy wykorzystywali system handlu międzynarodowego w ramach wewnątrzwspólnotowego nabycia i dostawy towarów. W proceder zaangażowane były firmy, które nie wykonywały rzeczywistej działalności gospodarczej oraz dopuszczaly się zatajenia rzeczywistych obrotów - informuje KAS. Do aresztu trafiło czterech Polaków.

ŚRODA, 19.11

60 lat po orędziu

We Wrocławiu zorganizowano uroczystości jubileuszowe 60. rocznicy wystosowania orędzia polskich biskupów do biskupów niemieckich ze słynnym zdaniem „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”.

Zebrał GCH



FOT. MARCIN KAŻMIERUK

Marcin Kaźmieruk z Jeleniej Góry wygrał Międzynarodowy Konkurs Fotografii Kulinarnej Foodelia Awards



Nawet 120 tys. zł dla małego gospodarstwa

Po raz trzeci w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 rolnicy, którzy chcą rozwijać swoje małe gospodarstwa, mogą ubiegać się o unijne środki na ten cel. W Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa trwa właśnie nabór wniosków, który zakończy się 28 listopada 2025 r.

W krajobrazie polskiej wsi dominują małe gospodarstwa rolne. Według Rocznika Statystycznego Rolnictwa 2024 najwięcej – 50,5 proc. – mamy gospodarstw o powierzchni do 5 ha. Gospodarstw do 10 ha – 22,3 proc., do 20 ha – 15 proc. Z kolei odsetek gospodarstw największych – 50 ha i więcej – wynosi 3,6 proc.

MAŁE, ALE WAŻNE

Przez wiele lat w Unii Europejskiej silne było przekonanie, że warto wspierać głównie prowadzące intensywną produkcję wielkie farmy rolnicze, że małe gospodarstwa nie mają przyszłości. Zmiany klimatyczne, rosnąca wrażliwość społeczeństw na sprawy ochrony środowiska i dobrostanu zwierząt, nowe żywieniowe trendy stawiające na wysokiej jakości, nieprzemysłowe produkty – to między innymi sprawiło, że w UE dostrzeżono jednak potencjał małych gospodarstw dla zrównoważonego rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich.

Ich działalność jest szczególnie ważna z perspektywy polskiej gospodarki – małe gospodarstwa, często prowadzone rodzinnie, w dużej mierze przyczyniają się do zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Rozdrobniona produkcja rolna pozwala na zdyswersyfikowanie systemu żywnościowego, co staje się pomocne szczególnie w sytuacjach kryzysowych czy wstrząsach na rynkach żywności.

Małe gospodarstwa rolne to doskonałe miejsca na ekologiczną działalność – naturalną uprawę roślin, tradycyjną hodowlę zwierząt, a także przetwórstwo i produkcję żywności o wyjątkowych walorach i jakości, opartej na lokalnych recepturach. A właśnie takie produkty są przez konsumentów coraz częściej wybierane. Ich atutem jest też to, że coraz łatwiej można je kupić

wprost od producenta. Coraz więcej rolników stawia bowiem również na sprzedaż bezpośrednią. Dzięki eliminacji pośredników mają większe dochody, a konsument żywność ze sprawdzonego źródła. Według opublikowanego we wrześniu br. raportu Głównego Inspektoratu Jako-

ne w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Z bezzwrotnej premii na restrukturyzację wynoszącą 60 tys. zł skorzystało blisko 74 tys. małych gospodarstw. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przekazała im w sumie 4,3 mld zł. Wśród

1 października i potrwa do 28 listopada 2025 r. Kolejni rolnicy mają więc szansę sięgnąć po środki, które posłużą unowocześnieniu produkcji, zwiększeniu sprzedaży i poprawie konkurencyjności gospodarstw. Dokładnie nie kto i na jakich zasadach może to zrobić?

wyjściowym nie przekracza 25 tys. euro;

- uzyskali przychód ze sprzedaży produktów rolnych wytworzonych w gospodarstwie w wysokości nie mniejszej niż 5 tys. zł;
- nie prowadzą działalności wyłącznie w celach naukowo-badawczych.

i przygotowania do sprzedaży produktów rolnych wytwarzanych w gospodarstwie lub rozpoczynania działalności w zakresie wprowadzania żywności na rynek w ramach krótkich łańcuchów dostaw.

Ważne, by w wyniku realizacji planowanych przedsięwzięć nastąpił wzrost wartości sprzedaży brutto produktów rolnych, w tym żywności w ramach krótkich łańcuchów dostaw, co najmniej o 30 proc. w stosunku do ustalonej dla gospodarstwa wartości przychodu bazowego i nie mniej niż do poziomu odpowiadającego równowartości dwunastokrotności wynagrodzenia minimalnego w roku 2023, czyli 43 200 zł.

Pamiętać też trzeba, że w ramach programu nie można zakupić m.in.: ziemi, zwierząt, plantacji wieloletnich, środków do produkcji (paliwo, nawozy, pasze) oraz używanych maszyn. Istotną informacją jest również to, że podatek od wartości dodanej VAT nie stanowi kosztu kwalifikowanego.



FOT. ADOBE STOCK

ści Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych w 2024 r. w Polsce było 24 793 ekologicznych producentów, co oznacza wzrost o 3,3 proc. w stosunku do 2023 r., zaś powierzchnia upraw ekologicznych osiągnęła ponad 691 tys. ha – o 8,7 proc. więcej niż rok wcześniej. Ekspertcy szacują, że ta dynamika wzrostu utrzyma się także w kolejnych latach.

UNIJNE DOFINANSOWANIE W LICZBACH

O tym, że małe gospodarstwa chcą się rozwijać, mają pomysł na swoją działalność, ale potrzebują do tego zastrzyku środków finansowych, świadczy między innymi popularność adresowanego bezpośrednio do tej grupy odbiorców unijnego wsparcia, które było dostęp-

rolników, którzy otrzymali premię restrukturyzacyjną, najczęściej pochodziło z województw: lubelskiego, mazowieckiego i świętokrzyskiego.

W nowej perspektywie finansowej na lata 2023-2027 postanowiono kontynuować ten program, zmieniono jednak – zgodnie z postulatami środowiska rolniczego – niektóre jego zasady i zwiększono wysokość bezzwrotnej premii. Do tej pory odbyły się dwa nabory wniosków o pomoc na „Rozwój małych gospodarstw” z Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Wnioski złożyło blisko 12,9 tys. rolników na kwotę ponad 1,35 mld zł.

Trzecia edycja programu została uruchomiona przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

ZASADY I KWOTY WSPARCIA

Dofinansowanie na „Rozwój małych gospodarstw” skierowane jest do rolników, którzy m.in.:

- prowadzą gospodarstwa ekologiczne lub tradycyjne i zajmują się zarówno produkcją, jak i przygotowaniem własnych produktów do sprzedaży;
- rozpoczynają działalność w zakresie wprowadzania żywności na rynek w ramach krótkiego łańcucha dostaw (RHD, sprzedaż bezpośrednia, dostawy bezpośrednie);
- spełniają definicję mikro-, małego lub średniego przedsiębiorstwa;
- posiadają gospodarstwo o powierzchni nie większej niż 300 ha, którego wielkość ekonomiczna w roku

Pomoc przyznawana jest w formie płatności ryczałtowej i wynosi 120 tys. zł dla gospodarstw rozwijających produkcję ekologiczną lub podejmujących działalność w ramach krótkiego łańcucha dostaw. W pozostałych przypadkach kwota wsparcia sięga 100 tys. zł. Wypłata środków następuje w ratach. Pierwsza wynosi 80 proc. kwoty przyznanej pomocy, druga rata to pozostałe 20 proc.

Wsparcie finansowe przeznaczyć można na inwestycje budowlane, wyposażenie budynków lub budowli, zakup nowych maszyn, urządzeń i sprzętu (w tym sprzętu komputerowego) oraz zakup wartości niematerialnych i prawnych służących do prowadzenia produkcji rolnej (w tym ekologicznej)

TYLKO ELEKTRONICZNIE

Wnioski w ramach wszystkich naborów z PS WPR 2023-2027 Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wyłącznie drogą internetową, dlatego również ubiegający się o wsparcie właściciele małych gospodarstw powinni przysyłać dokumenty za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ARiMR. Termin na ich dostarczenie upływa 28 listopada 2025 r.



Nieudany rajd po ulicach Oławy. Sprawca rozbił trzy samochody i uciekł

Michał Perzanowski
Wrocław

W środę późnym wieczorem w Oławie doszło do bardzo groźnego zdarzenia. Kierowca mercedesa wjechał w trzy inne samochody i uciekł. Poszukuje go policja.

Do wypadku doszło przed północą w środę, 19 listopada na prostym odcinku ulicy Strzelnej w Oławie. Kierujący czerwonym mercedesem, podczas niebezpiecznego manewru wyprzedzania, uderzył w tył jadącej przed nim skody. Siła zderzenia sprawiła, że mercedes wypadł z jezdni i wjechał w dwa zaparkowane pojazdy: toyotę i audi, poważnie je uszkadzając.



Mercedes uderzył w tył skody, a następnie zdemolował dwa inne samochody

Poszkodowany kierowca skody relacjonował policjantom, że poczuł nagłe, mocne uderzenie w tył swojego pojazdu.

Sprawca kolizji nie zatrzymał się. Jak informują funkcjonariusze, kierowca mercedesa uciekł z miejsca zdarzenia. Trwają jego poszukiwania.

- Znany nam jest właściciel pojazdu. Na chwilę obecną ustalamy, kto kierował samochodem - mówi nas asp. szt. Wioletta Polerowicz, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Oławie.

Policja apeluje do świadków zdarzenia o kontakt. Każda informacja może pomóc w ustaleniu, kto siedział za kierownicą mercedesa w chwili wypadku.

W tym roku niższe stypendia socjalne na Politechnice

Aneta Kolesińska
Wrocław

W tym roku akademickim studenci Politechniki Wrocławskiej nie mogą liczyć na wysokie wsparcie. Wyższe progi dochodowe poskutkowały mniejszymi stypendiami. A koszty utrzymania rosną...

Dokończenie ze strony 1

Na nasze pytania biuro odpowiada, że obniżenie kwoty stypendium socjalnego podyktowane jest wysokością środków Funduszu Stypendialnego uczelni oraz podwyższeniem progu dochodowego wymaganego do uzyskania stypendium socjalnego.

Wysokość progu dochodowego do stypendium socjalnego wynika z przepisów prawa - art. 87 ust. 2 ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” określa, że wysokość miesięcznego dochodu na osobę w rodzinie studenta uprawniającą do ubiegania się o stypendium socjalne nie przekracza 45% minimalnego wynagrodzenia za pracę, ustalonego od dnia 1 stycznia roku poprzedzającego rok akademicki na który stypendium jest przyznawane. Od 1 stycznia 2024 r. minimalne wynagrodzenie za pracę wynosiło 4 242 zł - informuje rzecznik prasowy Michał Ciepielski.

Uczelnia dodaje, że zarówno progi dochodowe w poszcze-



W porównaniu z innymi uczelniami publicznymi Wrocławia na Politechnice student dostaje mniejsze wsparcie

gólnych kategoriach stypendium socjalnego, jak i wysokość stawek stypendialnych została uzgodniona z Samorządem Studenckim. 19 listopada na posiedzeniu Komisji Stypendialnej przyznanych zostało:

- 559 stypendiów socjalnych,
- 264 stypendiów dla osób niepełnosprawnych,
- 9 zapomóg.

Do rozpatrzenia jest jeszcze 178 wniosków o stypendium socjalne, które oczekują na uzupełnienie dokumentacji przez studentów. Dodatkowo złożono również 3 484 wnioski o stypendium rektora, a de-

cyzje w sprawie przyznania tego stypendium zapadną w grudniu. Politechnika wyjaśnia, że nie można tu mówić o zmniejszeniu dziury budżetowej przy pomocy zmniejszenia stypendium.

- Środki Funduszu Stypendialnego pochodzą z osobnej

Wg biura niższe stypendium wynika z wysokości środków Funduszu Stypendialnego uczelni oraz podwyższenia progu dochodowego

dotacji ministerialnej i mogą być przeznaczone tylko i wyłącznie na wypłatę stypendiów socjalnych, stypendiów dla osób niepełnosprawnych, zapomóg oraz stypendiów rektora. Uczelnia nie może wydać środków na jakiegokolwiek inny cel. Zmniejszenie stawek spowoduje jedynie zmniejszenie się w limicie środków przyznanych przez ministerstwo - dodaje Michał Ciepielski.

Jakie są stypendia na innych uczelniach?

Sprawdziliśmy jakie są stawki stypendiów na innych wrocławskich uczelniach.

Uniwersytet Medyczny - nie określono na rok 25/26. Kwoty zeszlenczone:

- od 0 do 600 - 1400 zł
- od 600,01 do 1570,50 - 1000 zł

Uniwersytet Wrocławski

Maksymalna wysokość dochodu netto na osobę w rodzinie studenta uprawniająca do otrzymania stypendium socjalnego wynosi 1908,90 zł. Kwota stypendium socjalnego wynosi:

- 2000 zł przy dochodzie netto do 700 zł
- 1700 zł przy dochodzie netto do 700,01 zł - 1570,50 zł

Uniwersytet Przyrodniczy

- 2700 zł przy 823 zł dochodu netto na osobę w rodzinie
- 2200 zł 823,01 zł - 1908,90 zł dochodu netto na osobę w rodzinie.

Pęka legnicka fontanna

Edyta Golisz
Legnica

Są problemy z oddaną w 2021 r. za 16 mln zł multimedialną fontanną w parku Miejskim. Popękała jej główna niecka. A wcześniej zaczęły się rozpaść postawione wokół ławki.

Pęknięcia w niecce fontanny są pozornie nieduże. Dla laika to małe szczeliny. Jednak niepokoją. Póki co, nie powiększają się. Jeśli nie zostaną usunięte to czy proces pęknięcia nie będzie postępował? Czy może to w najgorszym przypadku - uniemożliwić z czasem organizowanie multimedialnych pokazów?

- Władze miasta zwróciły się do wykonawcy fontanny o usunięcie usterek i naprawę pęknięć. Poprzedziliśmy to zleceniem specjalistycznej ekspertyzy. Wskazano w niej, w jaki sposób można zaradzić problemowi. Eksperti radzą

wykonanie dodatkowych tzw. dyatacji, czyli szczelin, które zmniejszą naprężenia w niecce. Wszystkie te informacje zostały przekazane przez miasto Legnica wykonawcy fontanny. Usłyszeliśmy w odpowiedzi, że wykonawca musi skonsultować się z podwykonawcą, który zajmował się budową tej części niecki, która jest problematyczna. Czekamy na odpowiedź, ale na pewno nie zostawimy tej sprawy bez doprowadzenia jej do końca. Póki co, z wykonawcą udało się zawrzeć porozumienie, że w ramach gwarancji wymieni wszystkie ławki, które stoją wokół fontanny - mówi Grzegorz Koczuba, rzecznik prezydenta Legnicy.

Cały problem wziął się prawdopodobnie stąd, że podczas budowy wykonawca musiał zmienić wynikający z projektu sposób wykonania inwestycji.

Czy zabytkowa willa została zniszczona... w trosce o bezpieczeństwo osób bezdomnych?

Karolina Kwiatek
Wrocław

Prokuratura ujawnia nowe fakty w sprawie nielegalnie wyburzonej willi we Wrocławiu. Nie dopełniono w tej sprawie procedur.

Trwa śledztwo w sprawie wyburzenia zabytkowej willi przy ul. Kasprowicza 23 na Karłowicach we Wrocławiu. Zdaniem biegłego, budynek został zniszczony wbrew ustawie o zabytkach i bez zachowania odpowiednich procedur. Została edynie piwnica i fundamenty. Dom nie nadaje się do użytkowania.

Jak już pisaliśmy, zarzuty w tej sprawie usłyszał Janusz J. Zasprobowanie zdarzenia, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach przez zawalenie budowli grozi mu do 10 lat więzienia.

- Mężczyzna złożył wyjaśnienia. Tłumaczył, że działał jedynie jako pełnomocnik właściciela nieruchomości. Obecnie jest sprawdzana jego linia obrony - mówi Karolina Stocka-Mycek, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu. Przekazała też nam, że ani on, ani aktualny właściciel obiektu nie postarali się o wcześniejszą zgodę na rozbiórkę 120-letniej willi. Papiery zostały złożone nadzoru budowlanego dopiero po dwóch dniach. - Tłumaczyli, że trzeba było podjąć takie działania ze względu na zły stan techniczny obiektu. Był tak zły, że zagrażał życiu osób bezdomnych, które według ich informacji miały w nim przebywać - informuje rzeczniczka prokuratury.

Rozbórka nie była też konsultowana z Dolnośląskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. - W pierwszej kolejności, kiedy zabytek jest w bardzo złym



Po 120-letniej, zabytkowej willi pozostały fundamenty i piwnica. Nielegalną rozbiórkę bada prokuratura

stanie, staramy się dokonać wszelkich napraw. Najpierw bez ingerencji w bryłę budynku i jego szkielet, a następnie modernizację z użyciem nowoczesnych materiałów. Kolejnym krokiem jest

pozyskiwanie środków na poprawę stanu technicznego. Absolutnie nie ma mowy o rozbiórze, co miało miejsce w przypadku w tym domu - tłumaczył nam tuż po rozbiórze Daniel Gibski.

Ruszyła budowa kolejnej inwestycji TOSCOM – **WIELKA 16** we Wrocławiu

We Wrocławiu rozpoczęły się prace przy kolejnym projekcie dewelopera **Toscom Development - WIELKA 16**. Inwestycja powstaje w południowej części miasta, w sąsiedztwie Sky Tower, Uniwersytetu Ekonomicznego oraz terenów rekreacyjnych. To kolejna realizacja Toscomu, znanego z projektów o wysokiej jakości, takich jak Studio Plac Dominikański, Polaka 10 i 14 czy Bernardyńska 4, której koncepcja była nagradzana w wielu konkursach architektonicznych.

– Każda nasza inwestycja to dialog z miastem – z jego historią, charakterem i potrzebami mieszkańców. Wrocław ma w sobie wyjątkową energię, którą staramy się uchwycić w architekturze. **WIELKA 16** to projekt, który odpowiada na współczesne potrzeby życia w mieście – blisko pracy, edukacji i kultury, a jednocześnie w otoczeniu zieleni i przestrzeni dającej oddech. To inwestycja zaprojektowana z myślą o tych, którzy cenią równowagę między tempem miasta a spokojem codzienności – podkreśla Iwona Kołodziejczyk, General Manager w Toscom Development.

Za realizację inwestycji odpowiada STRABAG Sp. z o.o. – renomowany generalny wykonawca, będący częścią europejskiego koncernu budowlanego i lidera w zakresie nowoczesnych technologii.

Generalny wykonawca – STRABAG

STRABAG to jedno z największych przedsiębiorstw budowlanych w Polsce, obecne na rynku od ponad 35 lat. Firma realizuje najbardziej zaawansowane technologicznie projekty w sektorach budownictwa ogólnego, inżynierijnego i infrastrukturalnego. Działa m.in. w obszarach infrastruktury drogowej, kolejowej, tramwajowej, lotniskowej, kubaturowej, hydrotechnicznej, energetycznej, przemysłowej oraz ochrony środowiska.

Więcej informacji:
www.strabag.pl

Nowy adres życia – WIELKA 16

WIELKA 16 to nowoczesna inwestycja apartamentowa, która łączy zalety miejskie-

go stylu życia z wysokim standardem architektury. W ofercie znajdują się mieszkania o zróżnicowanych metrażach – od kompaktowych jedno- i dwupokojowych po przestronne apartamenty dwupoziomowe.

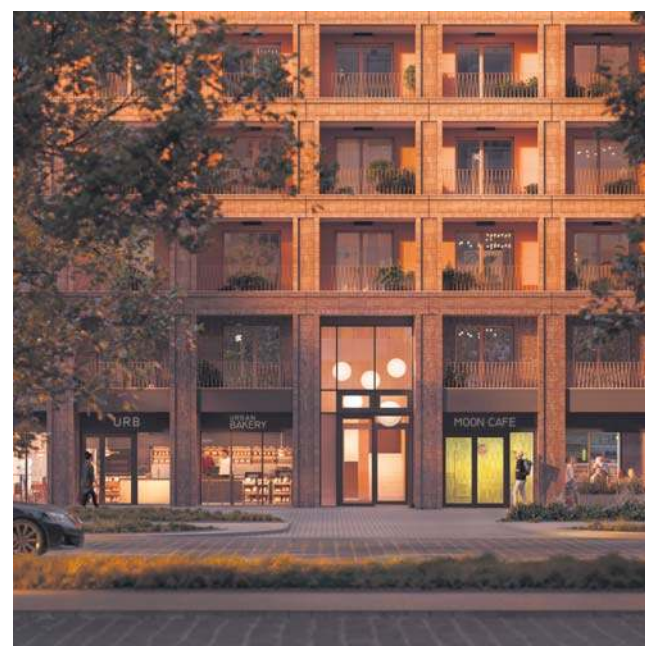
Charakterystycznym elementem projektu będzie **rytmiczny układ płytek na elewacji**, nadający budynkowi wyrazisty, współczesny charakter.

Wnętrza części wspólnych **WIELKIEJ 16** zaprojektowano tak, by codzienność mieszkańców miała wymiar komfortu i elegancji. W budynku znajduje się reprezentacyjna **recepcja**, nastrojowy **pokój klubowy** sprzyjający spotkaniom i odpoczynkowi oraz nowoczesna **strefa coworkingowa** do pracy w kameralnej atmosferze. Wszystkie przestrzenie wyróżnia **dbałość o detal, jakość materiałów**



i spójność estetyczna, tworzące wyjątkowy charakter tej inwestycji.

– **WIELKA 16** to kolejny krok w budowaniu jakościowego, świadomego Wrocławia i następny projekt w naszym konsekwentnie realizowanym portfolio inwestycji mieszkaniowych. Każdy z nich jest częścią szerszej strategii Toscom Development – tworzenia architektury, która odpowiada na potrzeby współczesnych mieszkańców, a jednocześnie wzbogaca tkankę miasta. Projektując, myślimy o ludziach, ich codzienności i o tym, by architektura stała się naturalną częścią miejskiego krajobrazu – dodaje Iwona Kołodziejczyk.



Więcej informacji
o inwestycji:

www.wielka16.com

Toscom Development
BIURO SPRZEDAŻY

ul. Bernardyńska 2C
Wrocław
+48 792 221 221
sprzedaz@toscom.pl



RECEPCJA



POKÓJ KLUBOWY



COWORKING Z CZYTELNIĄ

Świdnicki sąd wypuści jednak Andżelikę K. na święta z aresztu?

Adrianna Szurman
Wałbrzych

Sąd nie przychylił się do wniosku o przedłużenie aresztu dla Andżeliki K. o trzy miesiące. Podejrzana o śmiertelne potrącenie i ucieczkę z miejsca wypadku może spędzić święta z dziećmi.

Kobieta nie przyznaje się do winy. Twierdzi, że nie wiedziała, że kogoś potrąciła, ale przyznaje, że jechała feralnej nocy 22 sierpnia ul. Cichą w Świdnicy, gdzie doszło do tragedii. Świąt – ani najbliższych, ani żadnych innych – nie spędzi już ze swoimi dziećmi 39-letnia Patrycja J., która wtedy zginęła na osiedlowej drodze koło domu. Sąd Rejonowy w Świdnicy nie przychylił się do wniosku prokuratury o stosowanie aresztu na kolejne trzy miesiące wobec Andżeliki K.

– Sąd uznał, że wystarczy miesiąc do przeprowadzenia planowanych przez prokuratora czynności. Jego zdaniem nadal występują przesłanki do izolowania podejrzanej z uwagi

na zagrożenie wysoką karą, obawę mactwa i ucieczki – tłumaczy Agnieszka Połyniak, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Świdnicy.

Jak tłumaczył nam kilka dni temu prokurator Marek Rusin, prokuratura wykonała już szereg eksperymentów procesowych, dysponuje też szeregiem opinii, które potwierdzają wcześniejsze założenia. O ewentualnej zmianie kwalifikacji prawnej czynu, czyli umyślnego działania, zdecyduje po skompletowaniu wszystkich materiałów.

Okoliczności tragedii są niejasne. Zaraz po niej zniknął sąsiad ofiary i znajomy 41-letniej Andżeliki K. Okazało się również, że nie ma nagrań z kamery przy jego domu, która skierowana była na ulicę, gdzie umarła Patrycja J. Prokuratura jest przekonana, że za kierownicą białej tesli, w nocy 22 sierpnia, siedziała właśnie Andżelika K. Nieoficjalnie wiemy, że była w domu Przemysława Ż., do którego przyszła Patrycja J. Po co pojawiła się tam w nocy? Czego chciała?

Śledczy rozliczają remont Starej Kopalni już prawie... 10 lat

Adrianna Szurman
Wałbrzych

Śledztwo znowu jest zawieszone. Prokurator czeka tylko na jeden dokument w tej sprawie, zanim skieruje akt oskarżenia do sądu. 7 przedsiębiorców ma zarzuty wyłudzenia w sumie 17 mln zł.

Śledztwo ws. zorganizowanej grupy przestępczej składającej się z przedsiębiorców, która zdanem śledczych miała okraść Starą Kopalnię w Wałbrzychu, prowadzi Prokuratura Okręgowa w Jeleniej Górze. W marcu ub. roku informowaliśmy, że po długim okresie zawieszenia jest ono na ukończeniu. I choć minął od tego czasu rok i osiem miesięcy, sprawa wciąż nie została zakończona. A śledztwo znów jest zawieszone. – Prokurator oczekuje na wydanie decyzji przez Naczelnika Dolnośląskiego Urzędu Celno-Skarbowego we Wrocławiu, wobec jednej z firm objętych tym śledztwem. Wydanie przedmiotowej decyzji jest istotne dla prowadzonego postępowania, szczególnie dla ustale-



FOT. DARIUSZ GDZIEŚ

W trakcie prac firmy miały wyłudzić 17 mln zł

nia wysokości uszczuplonych należności publicznoprawnych – mówi Ewa Węglarowicz-Makowska z Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze.

I dodaje, że do prokuratury wpłynęła opinia uzupełniająca biegłego z zakresu budownictwa. – Opinia ta, wbrew stanowisku pełnomocnika jednej z firm występujących w tej sprawie, potwierdziła dotychczasowe ustalenia. Biegły podtrzymał stanowisko, że faktury potwierdza-

jące zakup materiałów budowlanych i rzekome ich użycie na terenie budowy nie odzwierciedlają tych zdarzeń oraz że w trakcie realizacji projektu „Stara Kopalnia” w Wałbrzychu, znacząco zostały zawyżone ilości użytych na budowie materiałów budowlanych, czym działano na szkodę Gminy Wałbrzych, doprowadzając ją do niekorzystnego rozporządzenia mieniem.

Zdaniem prokuratury, podczas adaptacji Kopalni Węgla Ka-

miennego Julia w Wałbrzychu na Park Wielokulturowy Stara Kopalnia, doszło do potężnego przekreślenia finansowego. Na trop afery wpadli pracownicy Urzędu Kontroli Skarbowej we Wrocławiu. To oni zaalarmowali śledczych w 2016 roku

Ustalono, że przedsiębiorcy zawyżali ilość wykonanych prac i przywłaszczali pieniądze. Wprowadzali w błąd fiskusa wyłudząc zwrot VAT, składali do skarbowki faktury rzekomego zakupu robót budowlanych, wiedząc, że transakcje opisane w tych fakturach w ogóle nie miały miejsca, a ujęte w deklaracjach nieprawdziwe dane miały posłużyć do uszczuplenia wysokości podatku od towarów i usług.

Jak dodają śledczy, przedsiębiorcy udaremniaли i utrudniali ustalenie miejsca umieszczenia pieniędzy pochodzących z tych przestępstw. Pieniądze mające stanowić zapłatę za rzekomo wykonane usługi budowlane, przelewane były na konta ustalonych firm, a następnie wypłacane w gotówce za pomocą kart bankomatowych.

0011430986

REKLAMA

0410707799

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 21 października 2025 r.
zmarł przeżywszy 93 lata



śp **Jan Woźniak**



Msza Święta w intencji Zmarłego
zostanie odprawiona w dniu 23 listopada 2025 r. (niedziela)
o godz. 13:00 w kościele św. Karola Boromeusza
przy ul. Kruczej we Wrocławiu.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis.

Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY”** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 21 listopada

● GRABISZYN

Józef Pfelgel g. 9.00
Elżbieta Buko g. 10.00
Rafał Sławiński g. 11.00

Anna Zalewska-Śmigaruk g. 12.00
Krzysztof Mróz g. 13.00
Stanisław Frąckowiak g. 14.00

● OSOBOWICE

Jadwiga Grochowska g. 10.40
Józefa Dwornik g. 11.20

Zofia Bednarska g. 12.00
Józef Witkowski g. 12.40
Jan Koziński g. 13.20
Danuta Szymanowska g. 14.00
Zdzisław Marian Rękar g. 14.40
Zdzisław Wierzbicki g. 15.20

● PSIE POLE

Bronisław Kaczorowski g. 10.00
Danuta Rytel g. 11.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

POLSKA i ŚWIAT

GDAŃSK

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór poinformował PAP, że do północy 23 grudnia br. rosyjski konsulat w Gdańsku musi zostać zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza granicami Polski. W środę szef MSZ Radosław Sikorski poinformował, że podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie ostatniego w naszym kraju rosyjskiego konsulatu w Gdańsku.

„

Chciałem przeprosić Szymona Hołownię, w ostatnim głosowaniu (...) nie zagłosowałem na niego. W ogóle nie nacisnąłem przycisku.

Włodzimierz Czarzasty, marszałek Sejmu

Operacja „Horyzont”. Wojsko i służby stawiane w gotowości

Marcin Koziestański
Warszawa

Szefowie MON i MSWiA ogłosili, że od dziś aktywowana zostaje operacja „Horyzont”, w której weźmie udział m.in. do 10 tys. żołnierzy. Ma ona zapobiegać aktom sabotażu i dywersji.

Operacja „Horyzont” ma być prowadzona w szczególności w pobliżu i na liniach komunikacyjnych, lotniskach i innych obiektach infrastruktury krytycznej typowanych przez Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych, Służbę Kontroli Wiadomości Wojskowego, Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i policję. Działania będą prowadzone do odwołania.

O szczegółach operacji poinformowali szefowie MON i MSWiA Władysław Kosiniak-Kamysz i Marcin Kierwiński.

Wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że chodzi o działania na rzecz bezpieczeństwa, ochrony infrastruktury krytycznej oraz o wspólne patrolowanie i współdziałanie wszystkich służb państwowych.

Celem tych działań ma być przeciwdziałanie aktom dywersji i podniesienie poziomu bezpieczeństwa polskich obywateli.

- To jedna z największych operacji. Wnioskujemy wspólnie z ministrem Kierwińskim do prezesa Rady Ministrów, a następnie ten wniosek premiera zostanie przedstawiony prezydentowi Rzeczypospolitej - mówił szef MON. Dodał, że do tej operacji skierowanych będzie do 10 tysięcy żołnierzy.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński zwrócił uwagę, że w dobie zagrożeń hybrydowych na-



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

W związku z ostatnimi zdarzeniami na kolei szefowie MON i MSWiA ogłosili aktywację operacji „Horyzont”

leży łączyć wysiłki wszystkich służb państwowych.

- Dziś wielu ekspertów mówi, że jesteśmy w czasach, których nie można nazwać czasami wojny, ale też nie można nazwać czasami pokoju. W dobie tych zagrożeń, zagrożeń hybrydowych, w dobie tego, jakie efekty też na tkankę społeczną chce zrealizować nasz wróg,

musimy łączyć wysiłki wszystkich służb państwowych - mówił Kierwiński. Zapewnił, że policjanci, żołnierze, Straż Ochrony Kolei - wszystkie instytucje państwa będą ze sobą współpracować.

Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Wiesław Kukuła poinformował, że operację będą realizować wydzie-

lone siły Wojska Polskiego z wszystkich rodzajów sił zbrojnych i z Dowództwa Komponentu Cyberprzestrzeni.

- Operacja będzie dowodzona przez sprawdzonego w tego typu działaniach dowódcę operacyjnego rodzajów sił zbrojnych pana generała Macieja Klisza - przekazał generał Kukuła.

Działania będą się koncentrować na zarządzaniu ryzykiem, gdzie szczególną rolę odegra typowanie obiektów i odcinków najbardziej narażonych na akty dywersji i sabotażu, a także na prewencji. Chodzi m.in. o dozorowanie obiektów i linii komunikacyjnych z powietrza czy patrolowanie terenu.

Jednym z założonych celów ma być aktywizacja obywateli i wyczulenie ich na to, aby obserwowali najbliższe otoczenie.

Do dyspozycji obywateli ma zostać przekazana aplikacja

umożliwiająca zgłaszanie różnych podejrzanych sytuacji. Uruchomienie jej wersji testowej, dla wąskiej grupy użytkowników, planowane jest na przełomie listopada i grudnia. W połowie grudnia ma zostać udostępniona jej wersja końcowa.

Aplikacja ma rozwiązać problemy m.in. ze wskazywaniem dokładnego miejsca incydentu; będzie za jej pomocą można przesłać dane geolokacyjne oraz zrobić zdjęcie.

Premier Donald Tusk poinformował z kolei na portalu X, że razem z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim ustalił formy współpracy polskich i ukraińskich służb specjalnych oraz kolei państwowych. Jej celem ma być m.in. identyfikacja osób podejrzanych o współpracę z Rosją i zapobieganie aktom dywersji.

PAP

KRÓTKO

WARSZAWA

Polska zażądała od Białorusi wydania podejrzanych

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór poinformował PAP, że w środę białoruskiemu charge d'affaires została przekazana nota z wnioskiem o wydanie dwóch obywateli Ukrainy podejrzanych o akcje dywersyjne w Polsce. W nocy dyplomatycznej strona polska zawnioskowała

„o wydanie dwóch obywateli Ukrainy podejrzanych o dopuszczenie się na zlecenie służb specjalnych Federacji Rosyjskiej przestępstw o charakterze terrorystycznym w związku ze zdarzeniem w miejscowości Mika oraz miejscowości Gołąb”. PAP

BRUKSELA

Wsparcie dla Ukrainy



FOT. PAP/WIKTOR DĄBKOWSKI

Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski powiedział w czwartek w Brukseli, że jego resort do końca roku przekaże 100 mln dolarów na pomoc wojskową dla Ukrainy. Środki te pomogą sfinansować zakup amerykańskiej broni dla Ukrainy w ramach programu PURL (Prioritized Ukraine Requirements List).

EDUKACJA

Decyzja o obowiązkowości edukacji zdrowotnej wkrótce

- Chciałabym i wolałabym, żeby stał się przedmiotem obowiązkowym. W pierwszych trzech miesiącach przyszłego roku te decyzje muszą być podjęte. Mam nadzieję, że pójdziemy w kierunku obowiązkowej edukacji zdrowotnej - powiedziała Paulina Piechna-Więckiewicz, wiceszefowa resortu edukacji z Nowej Lewicy w Radiu ZET.

Jak przypomniała, decyzje dotyczące statusu edukacji zdrowotnej muszą zapaść w pierwszym kwartale przyszłego roku, ponieważ wymaga tego kalendarz legislacyjny. Polityczka zwróciła też uwagę, że Lewica od początku opowiadała się za pełną obowiązkowością tego przedmiotu, a pierwsza wersja projektu przygotowana przez resort Barbary Nowackiej również zakładała takie rozwiązanie, jednak później pojawiły się trudności polityczne.

Marcin Koziestański

REKLAMA

0011429989

TARCZYŃSKI

REKRUTUJEMY NA STANOWISKO:

Nauczyciel zawodu

TWÓJ ZAKRES OBOWIĄZKÓW:

- ✓ Prowadzenie zajęć praktycznych z zakresu nauczanego zawodu, zgodnie z obowiązującym programem nauczania.
- ✓ Przygotowywanie ćwiczeń oraz organizacja stanowisk pracy w pracowni i warsztacie.
- ✓ Wspieranie uczniów w realizacji zadań praktycznych oraz rozwijaniu samodzielności i inicjatywy zawodowej.
- ✓ Sprawowanie nadzoru nad prawidłową eksploatacją maszyn, urządzeń i narzędzi wykorzystywanych podczas zajęć.
- ✓ Realizacja treści programowych w powiązaniu z przedmiotami teoretycznymi, w celu zapewnienia spójności procesu kształcenia.
- ✓ Dostosowywanie metod i treści nauczania do aktualnych potrzeb rynku pracy oraz specyfiki zakładów współpracujących.
- ✓ Zapewnienie bezpieczeństwa uczniów podczas zajęć praktycznych, zgodnie z obowiązującymi przepisami BHP.
- ✓ Analiza popełnianych błędów oraz wspólne wyciąganie wniosków w celu doskonalenia umiejętności zawodowych.
- ✓ Kształtowanie właściwych postaw zawodowych, odpowiedzialności oraz etyki pracy wśród uczniów.

NASZE WYMAGANIA:

- ✓ Wykształcenie kierunkowe w zawodzie elektryka lub elektromechanika.
- ✓ Ukończony kurs pedagogiczny uprawniający do prowadzenia zajęć dydaktycznych.
- ✓ Minimum 5-letnie doświadczenie w pracy dydaktycznej lub szkoleniowej.
- ✓ Mile widziany tytuł Mistrza w zawodzie potwierdzający wysokie kwalifikacje praktyczne.
- ✓ Wysoka motywacja, otwartość oraz zaangażowanie w proces przekazywania wiedzy.
- ✓ Bardzo dobre umiejętności organizacyjne i samodzielność w planowaniu pracy dydaktycznej.
- ✓ Umiejętność pracy z młodzieżą oraz budowania pozytywnych i wspierających relacji edukacyjnych.

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU! Praca w miejscowości: **Ujeździec Mały**

rekrutacja@tarczyński.pl — 726 665 555

Obraz Gustawa Klimta najdroższym dziełem sztuki nowoczesnej

Kazimierz Sikorski
Nowy Jork

Obraz Gustava Klimta sprzedano za historyczną kwotę 236,4 miliona dolarów na pierwszej aukcji Sotheby's w nowej siedzibie w Nowym Jorku.

Jest to też najwyższej notowane dzieło wystawione na aukcji przez 281-letni dom aukcyjny. Panującym posiadaczem tytułu pozostaje wart 450 milionów dolarów obraz Leonarda da Vinci „Salvator Mundi”, sprzedany przez Christie's w 2017.

Klimt dołączył do elitarnej grupy trofeów artystycznych, które sprzedano za ponad 100 milionów dolarów. O dzieło Klimta rywalizowało sześciu

oferentów, a jeden z nich, który złożył ofertę telefoniczną, włączył się do licytacji dopiero, gdy wartość osiągnęła 171 milionów dolarów. Inny licytujący telefonicznie wygrał licytację, ale dopiero po 20-minutowej „wojnie”. Kiedy licytator Oliver Barker uderzył młotkiem, kolekcjonerzy i handlarze w sali aukcyjnej bili brawa.

Dyrektor Charles Stewart, obserwujący z boku aukcję, powiedział, że od otwarcia domu kilka dni temu w Breuer pojawiło się 25 000 osób, które czasami czekały w kolejkach ciągnących się wzdłuż całego kwartału, aby obejrzeć dzieło.

Poprzedni rekord za Klimta wynosił 108,8 miliona dolarów. Za tyle w 2023 roku sprzedano obraz „Dama z wachlarzem”.

Polski ambasador został zaatakowany w Rosji

Adam Kiełar
Petersburg

Ambasador RP w Rosji Krzysztof Krajewski potwierdził w czwartek w rozmowie z PAP, że w minioną niedzielę padł ofiarą napaści w Petersburgu.

- Doszło do kolejnego wrogiego aktu wobec mnie i personelu placówki. W czasie, gdy przechodziłem główną ulicą, Newskim Prospektem, grupa tzw. aktywistów, dobrze zorganizowana i kierowana przez osoby spoza tej grupy, zaatakowała mnie słownie, wznosząc antypolskie i antyukraińskie okrzyki, i próbowała zaatakować fizycznie - przekazał PAP Krajewski.

Jak zaznaczył, „dzięki profesjonalizmowi personelu ambasady do napaści fizycznej nie doszło”.

Ambasador podkreślił, że napaść została przeprowadzona z premedytacją, bo skoro przechodzącą ulicą osobę atakuje zorganizowana grupa z transparentami, nie może być mowy o żadnym przypadku. Poinformował także, że w związku z tym incydentem wysłał notę protestacyjną do władz Federacji Rosyjskiej.

Wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zdarzenie nazwał skandalem dyplomatycznym.

- To jest przekraczanie kolejnej granicy. Będziemy domagali się przestrzegania prawa międzynarodowego, przestrzegania zasad dyplomacji i ochrony polskich przedstawicieli dyplomatycznych - zaznaczył.

O zdarzeniu jako pierwsza poinformowała w czwartek „Gazeta Wyborcza”. PAP

40 osób rannych po zderzeniu dwóch pociągów w Czechach

oprac. Karolina Wrońska
Czeskie Budziejowice

Okolo czterdzieści osób zostało rannych, w tym dwie poważnie, w zderzeniu dwóch pociągów w regionie Czeskich Budziejowic - podały służby ratownicze.

Według Inspekcji Transportu Kolejowego zderzyły się ekspres i pociąg osobowy.

Jak poinformowała rzeczniczka służb ratunkowych Petra Kafkova, do wypadku doszło około godziny 6.20 między miejscowościami Divczice i Zliv, w kraju (województwie) południowoczeskim, na północny zachód od Czeskich Budziejowic. W akcji ratunkowej uczestniczyło kilka zespołów pogotowia, specjalny autobus do przewożenia rannych i poszkodowanych oraz śmigłowiec.

Ciężko i średnio ranni trafili do szpitala w Czeskich Budziejowicach - podały służby ratunkowe. Okolo 20 osób odniosło lekkie obrażenia. Pasażerowie, którzy nie zostali poszko-



Do zderzenia pociągów doszło między miejscowościami Zliv a Divczice w regionie Czeskich Budziejowic. Ruch na tej linii kolejowej został na kilka godzin wstrzymany

dowani, ale nie byli w stanie sami kontynuować dalszej podróży, zostali przewiezieni do remizy strażackiej w Czeskich Budziejowicach i tam czekają na swoje rodziny.

Czołowo zderzyły się dwa pociągi Czeskich Kolei: skład osobowy, który jechał z Divczic do Czeskich Budziejowic, i ekspres relacji Czeskie Budziejowice - Pilzno. Na trasie nie ma systemu zarządzania ruchem kolejowym ETCS. Ruch pociągów wstrzymano na kilka godzin, a dla podróżnych uruchomiono zastępczy transport autobusowy.

Oba uszkodzone składy pozostały na torach. Wagony nie przewróciły się, a strażacy nie musieli używać ciężkiego sprzętu przy ewakuacji rannych. W znacznym stopniu zniszczone zostały kabiny maszynistów, a jeden z maszynistów został ranny.

Przyczyny zdarzenia nie są jeszcze znane. Według portalu kolejowego Zdobrav.cz przyczyną wypadku najprawdopodobniej było przejechanie sygnalu „stop” przez kierującego pociągiem ekspresowym. Okoliczności zdarzenia wyjaśniają policja oraz służby kolejowe. Według informacji mediów obaj maszyniści byli trzeźwi.

Linia 190 między Czeskimi Budziejowicami a Pilznem, na której doszło do wypadku, nie należy do głównych korytarzy kolejowych w Czechach. Według portalu Zdobrav.cz nie musiano na trasie instalować systemu bezpieczeństwa ETCS, nie ma tam też starszego urządzenia zabezpieczającego.

W ciągu najbliższych 10 lat linia ma przejść modernizację, położone zostaną równoległe tory, a prędkość pociągów ma zostać zwiększona do 200 km/godz. PAP

Plan zakończenia wojny za plecami Ukrainy. USA forsują żądania Moskwy

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Waszyngton zasygnalizował prezydentowi Wołodomyrowi Zełenskiemu, że Ukraina musi zaakceptować opracowany przez USA plan zakończenia wojny z Rosją.

Prezydent Donald Trump podejmuje kolejną próbę zakończenia wojny Rosji z Ukrainą, podczas gdy Waszyngton rozpoczyna testowanie nowych ram pokojowych, które wywołały niepokój Ukrainy. Specjalny wysłannik USA Steve Witkoff, który utrzy-

muje kontakt z Kiryłem Dmitrijewem, głównym negocjatorem gospodarczym Rosji, opracowuje nowy plan pokojowy. Źródło w Axios w administracji Trumpa potwierdziło, że Waszyngton już informuje Kijów i Europę o tym planie. Waszyngton sygnalizował, że Ukraina ma zaakceptować ramy zakończenia wojny, które wymagałyby od Kijowa oddania terytorium i przekazania niektórych systemów uzbrojenia. Mowa jest też o redukcji armii ukraińskiej i innych ustępstwach.

Podczas poprzednich rund rozmów Kreml złagodził nie-

które z radykalnych żądań, ograniczając się do ustępstw terytorialnych ze strony Ukrainy. Wydaje się, że żądania, które wcześniej wycofano, wracają.

Kreml zastrzyżił warunki, czując pogarszającą się pozycję Ukrainy na froncie i wykorzystując skandal korupcyjny, w który zamieszane były osoby bliskie Wołodomyrowi Zełenskiemu. 18 listopada Zełenski ogłosił, że uda się do Turcji, aby „ożywić negocjacje” z Rosją. Tego samego dnia Trump dał do zrozumienia, że wciąż ma nadzieję na powstrzymanie wojny na Ukrainie, mimo że

miesiące mediacji nie przyniosło żadnych rezultatów.

Podstawowe stanowiska obu stron pozostają niezmienione. Kijów, wspierany przez rządy europejskie, naciska na zawieszenie broni na istniejącej linii frontu. Moskwa nalega na oddanie przez Ukrainę wschodnich obwodów donieckiego i ługańskiego. Pytany o ostatnie działania dyplomatyczne, rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział, że nic się nie zmieniło od spotkania Putina i Trumpa na Alasce. „Nie, na razie nie ma żadnych informacji do przekazania” - powiedział.

AUTOREKLAMA

0011430402

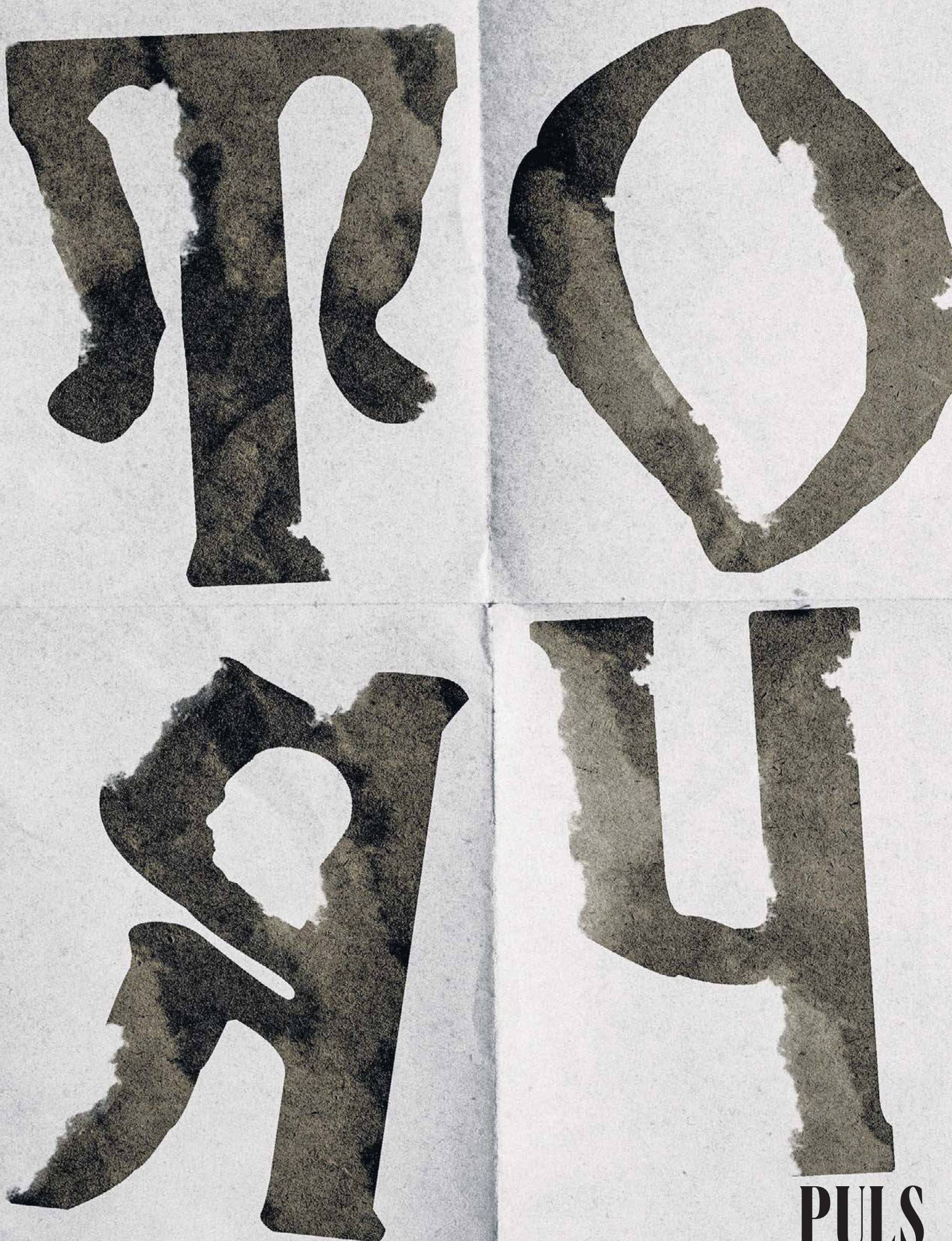
Jesień

to dobry czas na odkrywanie

- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

stronapodrozy.pl/przewodnik

Dywersja pisana cyrylicą!



PULS
#191

Arlena Sokalska

JAK ROSJA WERBUJE
SWOICH AGENTÓW

Kiedy pojawiły się pierwsze doniesienia o możliwej dywersji na polskich torach, od razu byłam przekonana, że zatrzymanymi, czy też podejrzanymi o podłożenie ładunków wybuchowych na torach, okażą się Ukraińcy lub Białorusini. I tak się stało. Byłam o tym przekonana nie dlatego, że jestem nastawiona antyukraińsko, wprost przeciwnie. Jednak od kilku lat uważnie śledzę, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, a tam schemat werbunku obywateli Ukrainy przez rosyjskie służby jest rozpracowany zarówno przez śledczych, jak i przez media, które wręcz szkolą, jak nie dać się wciągnąć w niebezpieczne zadania.

Kilka przykładów. Wiosną tego roku doszło do poważnych wybuchów w ukraińskich komisjach wojskowych. Schemat był zawsze ten sam: ktoś przez platformę Telegram proponował lekką pracę - zanieść paczkę w określone miejsce i otrzymać za to wypłatę. Zginęło kilku nastolatków oraz dojrzała kobieta - bo paczka wybuchła, kiedy ci zwerbowani byli już na miejscu. Zachowały się filmy z kamer pokazujące chwile tuż przed wybuchem - każde z nich było zupełnie nieświadome, co przyniosło w paczce, kobieta wręcz ustawiła ją tuż obok siebie, kiedy przysiadła na krzeselku. Tu żadnej ideologii i werbowania nie było, po prostu propozycja pracy.

Są też i inne przykłady. Ukraińskie służby aresztowały już setki osób, które np. fotografowały obiekty infrastruktury lub pozycje wojsk i przekazywały je w Telegramie stronie rosyjskiej. Ci byli świadomi, to tak zwane żduny - od rosyjskiego „żdat”, czyli czekać - krótko mówiąc, są to „czekacze ruskiego miru” w Ukrainie. Jakie są motywacje? Najczęściej szeroko pojęta bezpaństwowość, ugruntowana jeszcze w czasach ZSRR, przekonanie o „jednym narodzie”. Umysł mają wyprane propagandą. Tym niemniej werbowanie takich ludzi też jest w miarę proste.

Są też operacje bardziej zaawansowane. We Lwowie zastrzelono dwoje ważnych dla Ukrainy działaczy - Irinę Farion, na której pogrzebie tłum krzyczał: „Mowa ma znaczenie”, bo była znana jako osoba nawołująca wszystkich rosyjskojęzycznych do przejścia na ukraiński. Zginął też Andrij Parubij, były przewodniczący Werchownej Rady, czyli można powiedzieć, że taki był ukraiński marszałek Sejmu, a przy okazji jeden z bohaterów Euromajdanu. Niczego rosyjskim służbom nie udowodniono, ale zabójcy (dość szybko złapani) mieli umysł zryte rosyjską propagandą.

Trochę więcej wiemy o nieudanym zamachu na Serhija Sternenkę, szefa fundacji Wspólnota Sternenki, która nasycy front dronami dla wojska. Zamach się nie udał, działacz został niegroźnie ranny w rękę, zaś kobieta, która strzelała, została zatrzymana na miejscu zdarzenia. Jak się okazało, działała z pobudek... patriotycznych. Z jej zeznań wynika, że zakochała się w mężczyźnie, który wciąż opowiadał jej o tym, że Sternenko kradnie, a jego fundacja oszukuje cały naród i wojsko. Jak widać, tutaj rosyjski agent (jego nie udało się zatrzymać), musiał się trochę napracować.

Alle ogólnie Rosjanie tak zwerbowane osoby nazywają „adnarazkami”, czyli „jednorożcami” - szybki werbunek, proste zadanie, zatarcie śladów w Telegramie.

By w ten sposób zwerbować obywatela Polski, potrzeba wiele zachodu. Po pierwsze, Telegram nie jest tak powszechny jak w Ukrainie czy na Białorusi. Po drugie, werbujący Polaka musiałby rozmawiać z nim po polsku, bo przecież większość z nas rosyjskiego nie zna. Po trzecie, musiałby szukać odpowiedniego czynnika motywacji.

Na razie Polaków rosyjskie służby „tylko” dezinformują przez niezliczone boty w mediach społecznościowych. To też jest bardzo groźne, bo nastroje antyukraińskie są jak fala tsunami, która przykrywa zdrowy rozsądek.

Adam Bula

OSTATNIA REWOLUCJA
STRASZNEGO KOMUCHA

Po wielogodzinnym wyciu całej patriotycznej prawicy, z posłami PiS na czele, że Tusk przywraca w Polsce komunizm, bo marszałkiem Sejmu zostanie okropny komuch, Włodzimierz Czarzasty wyszedł i powiedział: koniec z piciem wódki w Sejmie. No i teraz przynajmniej mają go za co nienawidzić.

Ja mam przynajmniej uczciwe papiery na to, by krytycznie wypowiadać się o postkomunistach. Nigdy nie byłem zwolennikiem „grubej kreski”. Gdyby to ode mnie zależało, żaden funkcyjny członek PZPR, od poziomu kierownika Podstawowej Organizacji Partyjnej w zakładzie pracy, nie mógłby pełnić przez 30 lat żadnej funkcji publicznej w wolnej Polsce. Tylko że to było 36 lat temu.

Im bardziej PiS rozdziera szaty nad nowym etapem kariery komucha Czarzastego, tym bardziej wystają jego własne komuchy, które przez lata robiły karierę w partii i dzięki partii. Aż ten ociekający czystą hipokryzją spektakl staje się nieznośny. Czarzasty zły, sędzia Kryże dobry, Siwiec okropny, TW Kujda ok. Widok ław sejmowych, w których ZOMO-wiec pacyfikujący stoczną, Leonard Krasulski niejaki, klaszcze i skanduje równo z kolegami z PiS: „precz z komuną”, siedząc zaledwie rząd za prezesem Kaczyńskim - no sorry, tego się nie da odzobaczyć. Tak jak pamiętnego widoku prokuratora stanu wojennego, imć pana Piotrowicza, wołającego to samo z mównicy sejmowej.

I tu mi przychodzi do głowy jedna różnica między starymi komuchami, których generalnie i od zawsze mam w żadnym poszanowaniu. Włodzimierz Czarzasty przynajmniej nie udaje, że nie wie, skąd się wziął - i często ostro się naraża, próbując bronić tamtych racji i do dzisiaj utrzymanych poglądów. Nie wiem, czy nie wolę tego od karier ludzi typu Piotrowicz, który pokornie liżał rękę partii, a gdy tylko wiatr historii się zmienił, był pierwszym do całowania ręki najbliższego proboszcza. To po prostu kwestia smaku. Piotrowicza i jemu podobnych się po prostu brzydę. Na Czarzastego po prostu nigdy bym nie zagłosował.

A że Czarzasty był zamieszany w aferę Rywina i nie został z niej rozliczony... Równie zamieszana była Aleksandra Jakubowska, która dziś jest pierwszą lwicą prawicy. I co, nic Wam w opowieści o przywracaniu komuny w 2025 r. nie zgrzyta?

Zły Czarzasty, kasując wódkę w Sejmie, zapowiedział też, że od nowego roku zrobi porządek z poselskimi kilometrówkami, tak że wybrańcy narodu nie będą mogli już tak łatwo kraść. No, szczerze wątpię. Rozumiem, że Czarzastemu mógł przez całe życie nie wyparować z głowy rewolucyjny zapal, ale nie jestem pewien, czy rozumie, na co się porywa.

Na świątynie demokracji on się bowiem porywa. Partie i posłowie się zmieniają, odgrywając przed nami wciąż ten sam teatrzyk pracujących tylko dla dobra wspólnego gigantów. Ale od zawsze - i zawsze, ponad partyjnymi interesami, zgodnie - są gigantami tylko w jednym aspekcie: własnych, rozdmuchanych, niczym nieuzasadnionych przywilejów.

Bo w Polsce poseł to panisko i po co to psuć?

Ma pan, panie prezydencie, prawo do swoich nacjonalistycznych poglądów. Jeśli jednak chce je pan wprowadzać w życie, to trzeba było się ubiegać o stanowisko premiera, bo rola konstytucyjna, do jakiej naród pana wybrał, nie pozwala kształtować polskiej polityki zagranicznej wedle własnego widzimisię

BĘDĄ KŁAMAĆ W CZARNY PIĄTEK

Kiedyś ludzie polowali, żeby przetrwać, a dziś „polują na okazje”. Szukają doznań na zakupach, a mistrzowie handlu manipulują nimi. Nasi eksperci radzą, jak nie zwariować w Black Friday

Agnieszka Domka-Rybka

Jeśli coś jest tańsze o 30 procent to jeszcze, ewentualnie, można w to uwierzyć, ale aż o 80 procent? Nie, to nie może być prawda. Bo to nie jest prawda! - twierdzi Cezary Graul, menedżer kierunku Informatyka w Biznesie w Instytucie Nauk Stosowanych Uniwersytetu WSB Merito w Bydgoszczy. - I nie ma znaczenia, czy takie zakupy robimy w Black Friday, Black Week, na innych wyprzedażach czy w zwykły, szary dzień. Dotyczy to tak samo sklepów stacjonarnych, jak i internetowych.

- Dwa lata temu, dokładnie w Czarny Piątek, kupiłam chabrowy płaszcz do kolan w sklepie znanej sieciówki odzieżowej - wspomina pani Agnieszka z Bydgoszczy. - Był przeceniony z 399 na 199 złotych. Przecież to prawie jak za darmo, jeśli chodzi o płaszcze pikowane. Rzeczywiście, był w pięknym kolorze i to mnie w nim urzekło. Ale okazało się, że materiał, z którego został uszyty, był tak sztuczny, że w ogóle nie przepuszczał powietrza. Ubrałam go może łącznie kilka razy, a po ściągnięciu zawsze miałam mokre plecy. Obiecałam sobie: nigdy więcej takich okazji! I rok temu, również w Black Friday, zobaczyłam na wystawie miódową kurtkę z kapturem, bardzo lubię ten kolor. Kosztowała tylko 129 zł i znów się skusiłam. Była ładna od pierwszego prania. Została ocieplona puchem syntetycznym, który w pralce zwyczajnie się zrolował. Kurtka była do wyrzucenia. Dałam się naciąć dwa lata z rzędu, dlatego podjęłam decyzję, że w tym roku w czarny piątek zrobię tylko codzienne zakupy typu chleb, masło, mleko.

W tym roku Black Friday wypada dokładnie za tydzień - w piątek 28 listopada. Coraz więcej Polaków z utęsknieniem czeka na ten dzień, żeby upolować coś na wielkiej promocji. Czy to naprawdę będzie wyjątkowa okazja? Niekoniecznie...

Ale zacznijmy od początku. Czarny piątek to dzień, który

na stałe wpisał się w kalendarz zakupowy wielu krajów, m.in. Polski. Choć początkowo kojarzył się głównie z amerykańskimi promocjami, teraz jest popularny na całym świecie.

Jak oszukują na Temu, Shein czy AliExpress

Nazwa Black Friday sięga lat 60. XX wieku. Termin miał pierwotnie negatywne znaczenie i odnosił się do dnia, w którym policja w Filadelfii musiała radzić sobie z chaosem związanym z napływem turystów przed Dniem Dziękczynienia. Z czasem jednak zaczął kojarzyć się z dniem wielkich zakupów i wyprzedaży.

Zdobyl popularność w latach 80. i 90. XX w. w Stanach Zjednoczonych, kiedy to sklepy zaczęły organizować wielkie promocje, najpierw w Filadelfii, zachęcając klientów do zakupów po Dniu Dziękczynienia. Dzień ten stał się synonimem rozpoczęcia sezonu świątecznego, a sprzedaż detaliczna osiągnęła wtedy kosmiczne wyniki.

Dla klientów Black Friday to szansa na zrobienie zakupów w niższych cenach. Promocje obejmują elektronikę, odzież i produkty codziennego użytku. A dla sklepów, zarówno stacjonarnych, jak i online, to czas zwiększonego ruchu, co prowadzi także do chaosu i problemów z obsługą klienta.

Czarny piątek przeszedł długą drogę od swoich skromnych początków w Filadelfii do globalnego fenomenu zakupowego.

Niestety, podczas Black Friday czy Black Week klienci są szczególnie narażeni na różnego rodzaju oszustwa i nieuczciwe praktyki zakupowe.

- Ogromna liczba promocji, presja czasu oraz komunikaty typu „ostatnia sztuka” czy „tylko dziś” sprawiają, że wiele osób podejmuje decyzje impulsywnie, bez dokładnej weryfikacji sprzedawcy - komentuje Cezary Graul, menedżer kierunku Informatyka w Biznesie w Instytucie Nauk Stosowanych Uniwersytetu WSB Merito w Bydgoszczy.



W tym roku Black Friday wypadnie 28 listopada. Niektóre sklepy opróżnią magazyny i może faktycznie zaoferują produkty w niskich cenach. Inne będą próbowały nas nabierać

- To idealne warunki dla cyberprzestępców, którzy podszywają się pod znane marki, tworząc fałszywe sklepy internetowe lub oferując nierealistyczne rabaty. Dlatego tak ważne jest, aby w tym okresie zachować szczególną ostrożność i świadomie podchodzić do każdej oferty. Przy zakupach online warto zwrócić uwagę na kilka kluczowych elementów. Po pierwsze, należy sprawdzić adres URL - czy zaczyna się od „https://” i czy nie zawiera literówek w nazwie. Po drugie, dobrze jest poszukać opinii o sklepie w niezależnych źródłach, takich jak fora czy portale opinii. Brak danych kontaktowych, jedynie formularz lub niejasne informacje o firmie powinny wzbudzić podejrzenia. Istotne są także metody płatności - bezpieczne sklepy oferują płatności kartą lub przez zaufane systemy, takie jak PayPal, PayU czy Przelewy24. Unikajmy przelewów na prywatne konta. Ważna jest również przejrzysta polityka zwrotów i reklamacji - jej brak to sygnał ostrzegawczy.

Ekspert radzi też uważać na dużych platformach zakupowych, takich jak AliExpress, Shein czy Temu - tutaj również warto zachować czujność. W przypadku AliExpress częstym problemem są podróbki markowych produktów, fałszywe informacje o wysyłce czy

sprzedawcy z krótką historią, którzy znikają po jednorazowych oszustwach. Zdarza się także, że paczka nigdy nie dociera, mimo że status przesyłki wskazuje „dostarczono”.

Temu z kolei bywa wykorzystywane do phishingu - pojawiają się fałszywe aplikacje kradnące dane logowania. Często produkty nie odpowiadają opisowi, a dodatkowe koszty ujawniają się dopiero po dokonaniu zakupu. Popularną praktyką są też fałszywe promocje, w których ceny są sztucznie zawyżane przed „obniżką”, aby stworzyć iluzję wyjątkowej okazji.

Nieuczciwe działania pojawiają się również w reklamach w mediach społecznościowych. AliExpress i podobne platformy często prezentują produkty, których faktycznie nie można kupić. Jest to strategia marketingowa mająca przyciągnąć uwagę, ale jednocześnie wprowadza konsumentów w błąd. Reklama pokazuje atrakcyjny produkt w niskiej cenie, a po kliknięciu okazuje się, że jest niedostępny lub zastąpiony innym, często droższym. To typowy clickbait, który generuje ruch, ale nie daje realnej oferty. Takie praktyki prowadzą do rozczarowania, straty czasu, a czasem nawet ryzyka oszustwa, gdy reklama kieruje do fałszywych stron podszywających się pod znane platformy.

- Warto podkreślić, że w tym roku takich ofert może być jeszcze więcej. Od stycznia 2026 r. wchodzą w życie przepisy nakładające cło nawet na mikrozakupy z Azji. Dotychczas drobne przesyłki o niewielkiej wartości były zwolnione z opłat celnych, ale od nowego roku nawet najmniejsze zamówienia będą objęte obowiązkiem celnym. Oznacza to, że do ceny produktu trzeba będzie doliczyć nie tylko VAT, ale także cło i opłaty manipulacyjne związane z odprawą. Sprzedawcy i platformy będą intensywniej promować swoje produkty w okresie Black Week, aby zdążyć przed zmianami. Konsumentom mogą spodziewać się większej liczby agresywnych kampanii reklamowych, fałszywych promocji i prób manipulacji cenami oraz dostępnością towarów - ostrzega Cezary Graul.

A jak szaleją klienci na promocjach typu czarny piątek? O tym m.in. rozmawiamy z dr Aldoną Lipką z Wydziału Finansów i Zarządzania, prodziekaną Uniwersytetu WSB Merito Bydgoszcz: - U wielu ludzi uruchamiają się ewolucyjnie ukształtowane mechanizmy, takie jak poszukiwanie przyjemności i nagrody za zdobycie zasobów. Dawniej „polowanie” było nam potrzebne, aby zwiększyć szanse na przetrwanie, a dziś

przeistoczyło się w „szukanie okazji”.

Nie tylko zakupy podnoszą dopaminę, hobby też!

- Mam wrażenie, że niektórzy ludzie rekompensują sobie brak angażujących ich aktywności, np. brak hobby, przez poszukiwanie doznań na zakupach - mówi dr Aldona Lipka. - Przedsiębiorcy są coraz bardziej świadomi, że proces ten przybiera na sile i możemy zaobserwować wzrost działań, które mają zaspokoić naszą „potrzebę zdobywania”. Przykładem mogą być oferty limitowanych wersji produktów lub blind boxy, czyli zakupy pudełek-niespodzianek, które angażują kupujących emocjonalnie, skupiają ich myśli w trakcie oczekiwania i mają element ryzyka, jak wspomniane wcześniej polowania.

Ekspertka zaleca w Black Friday dużą ostrożność i refleksję: - Może zamiast angażowania się w „polowanie na okazje” poszukajmy innej formy aktywności. Z wielu analiz naukowych wynika, że aby podnieść poziom dopaminy w organizmie, należy zwiększyć aktywność fizyczną (najlepiej ćwiczenia interwałowe i morsowanie), albo relaksować się przez słuchanie ulubionej muzyki lub stosowanie praktyk uważności. A zanim coś kupimy, warto odpowiedzieć sobie na pytania, czy produkt, który chcemy nabyć, jest nam potrzebny i czy jest faktycznie w korzystnej cenie? Skorzystajmy z AI, jak np. ChatGPT i przed zakupem zapoznajmy się z zestawieniem cen interesującego nas towaru z ostatnich np. 6 miesięcy.

Niektóre marki opróżnią magazyny i może faktycznie zaoferują produkty w atrakcyjnych cenach. Jednak zawsze znajdzie się tacy gracze rynkowi, którzy będą chcieli oszukać naiwnych klientów. - Uważam, że dobre marki działają na zasadach win-win. Jeśli jakiś przedsiębiorca chce budować długotrwałą relację z klientami, to będzie uczciwie funkcjonował na rynku. Proszę zauważyć, że najlepsze marki w poszczególnych kategoriach produktowych starają się działać transparentnie. Mistrzowie wiedzą, że wcześniej czy później klient może dowiedzieć się, iż „okazja” była kłamstwem. Nie bójmy się mówić, że słabe marki manipulują kłamstwem - podsumowuje dr Aldona Lipka. ©©

ZAMIAST ANGAŻOWANIA SIĘ
W „POLOWANIE NA OKAZJE”
WARTO POSZUKAĆ INNEJ FORMY
AKTYWNOŚCI, JAK ROWER, MORSOWANIE
CZY SŁUCHANIE MUZYKI

– To największy akt dywersji na polskiej kolei od czasów II wojny światowej. Stoją za nim rosyjskie służby specjalne. Na szczęście nie wykoleił się żaden pociąg, na szczęście nikt nie zginął, ale było blisko. Przekroczono pewną granicę – mówi polski premier.

A szef polskiej dyplomacji dodaje: To akt terroru państwowego

Dorota Kowalska

ROSJA ZAATAKOWAŁA POLSKĄ KOLEJ. MOGLI ZGINAĆ LUDZIE

To był trudny weekend dla polskich kolei, niebezpieczny dla nas wszystkich. Na trasie Warszawa - Lublin doszło do dwóch aktów dywersji. Podczas pierwszego, w miejscowości Mika w województwie mazowieckim, eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. W innym miejscu, niedaleko stacji kolejowej Gołęb w woj. lubelskim, pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować. Powód? Uszkodzona linia kolejowa.

Na szczęście nie doszło do tragedii, ale było blisko. Nie zawiedli maszyniści. Pierwszy z nich zauważył, że w rejonie dwóch miejscowości - Życzyn i Mika - nasyt kolejowy wygląda inaczej niż zazwyczaj i zgłosił to telefonicznie do centrali. Maszynista kolejnego pociągu zatrzymał skład, wezwał służby, a te stwierdzili przerwanie torów kolejowych.

Na miejscu pojawił się premier Donald Tusk; potem przedstawił w Sejmie informacje o tym, co stało się na trasie Warszawa - Lublin. Wcześniej, bo we wtorek, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządowego komitetu ds. bezpieczeństwa - wzięli w nim udział wojskowi, szefowie służb i przedstawiciele prezydenta. W poniedziałek śledztwo w sprawie aktów dywersji o charakterze terrorystycznym, skierowanych przeciwko infrastrukturze kolejowej i popełnionych na rzecz obcego wywiadu, wszczęła prokuratura.

Ale też od początku podejrzewano, że za zniszczeniem torów i próbą wykolejenia pociągów stoją rosyjskie służby. Tak też było.

- Ustalono osoby to dwóch obywateli Ukrainy działających i współpracujących od dłuższego czasu z rosyjskimi służbami - mówił w poniedziałek w Sejmie premier Donald Tusk.

Jeden z podejrzanych to obywatel Ukrainy skazany przez sąd we Lwowie w maju tego roku za akty dywersji. Drugi to mieszkaniec Donbasu. Obaj

przedostali się z Białorusi do Polski jesienią tego roku. Po tym, co zrobili, zdążyli z powrotem zbiec na Białoruś.

Co wiemy już dziś?

A teraz szczegóły. Jak przekazał premier, do eksplozji ładunku wybuchowego doszło 15 listopada o godz. 20.58 podczas przejazdu pociągu towarowego Warszawa - Puławy. Wybuch uszkodził podłogę pociągu. Jak mówią kolejarze, to cud, że skład się nie wykoleił. Wcześniej mężczyźni próbowali zakładać na tory stalową obejmę. Służby znalazły ją potem w okolicach nasypu.

- Ładunek wybuchowy typu wojskowego C4 został zdetonowany przy pomocy urządzenia inicjującego poprzez kabel elektryczny długości 300 metrów. Na miejscu zdarzenia zabezpieczono także pewną ilość materiału wybuchowego, który nie zdetonował - tłumaczył szef rządu.

Premier przypomniał, że do pierwszego akt dywersji doszło w styczniu 2024 roku we Wrocławiu.

- Zbudowany był na tej samej zasadzie. To samo modus operandi, które obowiązuje nie tylko w Polsce, ale też na świecie - mówił Donald Tusk. - W sumie, jeśli chodzi o akty dywersji, zatrzymaliśmy do tej pory 55 osób, w tym 23 osoby zostały aresztowane - dodał. Zaznaczył, że w ostatnim czasie zatrzymano 8 osób za próby rozpoznania różnych obiektów krytycznych.

- We wszystkich tych przypadkach mamy kwalifikację z artykułu 30, czyli współpraca z obcymi służbami. I we wszystkich tych przypadkach identyfikujemy służby rosyjskie - podkreślił szef rządu.

Rosji zależy na sianiu dezorganizacji, chaosu, paniki. Ludzie mają się bać, czuć niepewnie, mają zniechęcić Ukraińców. Nie bez przyczyny to jeden z nich stoi za próbą wykolejenia polskiego pociągu.

- Najmuje się obywateli innych państw, najczęściej Ukra-

iny (...). Rzadko kiedy, chociaż wśród zatrzymanych jest jeden obywatel rosyjski, ale rzadko kiedy bezpośrednio Rosja ujawnia swoje intencje poprzez zatrudnianie swoich obywateli do tego typu akcji - mówił Tusk. - Przekroczono pewną granicę i sprawa jest naprawdę bardzo, bardzo poważna - ocenił.

To prawda - sprawa jest poważna. Nie bez powodu o aktach dywersji w Polsce rozpisują się światowe media. Brytyjski „Guardian” prowadził nawet relację na żywo z trasy Warszawa - Lublin.

„Wybuch na linii Warszawa - Lublin jest następstwem fali podpań, sabotażu i ataków cybernetycznych, które dotknęły Polskę i inne kraje europejskie od początku wojny w Ukrainie” - pisał z kolei Reuters.

„Newsweek” zwrócił uwagę, że „Polska jest sojusznikiem NATO i centrum wsparcia Zachodu dla wojny Ukrainy z rosyjskimi najeźdźcami” i to powód, dla którego jest atakowana.

Portal Politico i francuski dziennik „Liberation” podkreślały, że trudno uznać, by zaatakowana trasa kolejowa została wybrana przypadkowo. „Trasa kolejowa Warszawa - Lublin jest jedną z najbardziej ruchliwych w kraju, łącząc stolicę z największym miastem wschodniej Polski i kolejnymi miejscowościami w kierunku Ukrainy” - odnotował Politico.

„Liberation” wyjaśnił czytelnikom, że trasa ta „czyni ją strategicznym szlakiem dostaw pomocy humanitarnej z Zachodu do kraju Wołodymyra Zełenskigo, który jest atakowany przez Rosję od 2022 roku. Mogła zatem zostać zaatakowana również w innych punktach”.

ROSJI ZALEŻY NA SIANIU DEZORGANIZACJI, CHAOSU, PANIKI. LUDZIE MAJĄ SIĘ BAĆ, CZUĆ NIEPEWNIĘ, MAJĄ ZNIECHĘCIĆ UKRAIŃCÓW

Radosław Sikorski, szef MSZ, był, jak zawsze, dosadny i konkretny. Stwierdził, że to, co stało się na trasie Warszawa - Lublin, jest aktem terroru państwowego. - Obce państwo wysłało dobrze przygotowanych dywersantów, tylko cudem nie osiągnęli oni swojego celu - mówił.

Sikorski dodał, że „rosyjskie GRU rutynowo do swojej brudnej roboty wynajmuje podwykonawców pod fałszywą flagą”.

- Tym razem był to akt nie tylko dywersji, jak poprzednio, lecz akt terroru państwowego, gdyż jasną intencją było spowodowanie ofiar w ludziach. Spółka się to z naszą odpowiedzią, nie tylko dyplomatyczną, o czym będziemy informować w najbliższych dniach - zapowiedział Sikorski. I dodał, że podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie ostatniego w naszym kraju rosyjskiego konsulatu - w Gdańsku.

Z ust polskich polityków padły mocne słowa, ale niebezpieczeństwo jest realne.

- Po raz pierwszy bowiem mielibyśmy tak poważny atak, który jest również informacją, że Rosja posiada w Polsce zaplecze do przeprowadzania takich działań i będzie je rozwijać w oparciu o olbrzymią emigrację z naszej wschodniej granicy - powiedział PAP kmdr por. rez. Artur Bilski, założyciel think tanku Nobilis Media.

Jego zdaniem zagrożenie sabotażem w Polsce będzie rosło. Artur Bilski zwrócił uwagę, że infrastruktura kolejowa to „łatwy cel” - jest rozległa i trudno ją monitorować.

- Pozostaje jednak też cały obszar infrastruktury krytycznej, która może zostać zaatakowana z użyciem dronów startu-

jących z polskich lokalizacji i trudnych do wyśledzenia - dodał.

Jak mówił, celem takich ataków mogą być dworce kolejowe, lotniska, elektrownie, infrastruktura wodociągowa, gazociągi, drogi.

Ekspert i analityk oraz redaktor naczelny Defence24.com Aleksander Olech zauważył z kolei, że ostatnie incydenty na kolei „wpisują się w szerszą, trwającą od lat kampanię hybrydową przeciwko Polsce”. Dodał, że w kampanii tej wcześniej obserwowano nieuprawnione nadawanie sygnału radio-stop, rozpoznanie szlaków kolejowych, instalowanie nadajników GPS na trasach z pomocą dla Ukrainy czy ataki DDoS (rodzaj cyberataku polegający na przeciążeniu serwerów) na systemy przewoźników.

Czy te ataki będą się nasilać? Eksperci nie mają wątpliwości, że tak.

Podejrzenia były trafne

To nie pierwszy akt sabotażu na terenie Polski. W maju minął rok od pożaru hali centrum handlowego przy ulicy Marywilskiej w Warszawie. I w tym przypadku od początku śledczy podejrzewali, że stoją za nim rosyjskie służby. Stały.

Prokuratorzy dokonali oględzin hali: najpierw zewnętrznych, potem wewnętrznych. Zabezpieczyli szereg śladów, dowodów, powołali zespół biegłych, którzy mieli wydać opinie o przyczynach pożaru.

Ustalili, iż pożar hali przy ul. Marywilskiej 44 to było podpalenie, za które odpowiadają członkowie zorganizowanej grupy przestępczej o charakterze międzynarodowym. Grupa dokonała nie tylko tego podpalenia - działała na zlecenie wywiadu Federacji Rosyjskiej na terenie całej Unii Europejskiej.

Jak było w przypadku hali przy ul. Marywilskiej 44? Według śledczych w skład grupy wchodziło obywateli Ukrainy: Daniil B. i Aleksander V. Ten pierwszy otrzymał od przeby-

wającego na terenie Federacji Rosyjskiej Aleksandra V. zlecenie podpalenia CH Marywilska 44 w Warszawie. Pożar miał nagrać, podobnie jak akcję gaśniczą, potem nagranie przesłać do Rosji. Daniil B. zadanie wykonał. Usłyszał zarzuty udziału w zorganizowanej grupie mającej na celu popełnianie przestępstw sabotażu oraz przestępstw o charakterze terrorystycznym, wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, działając na rzecz wywiadu Federacji Rosyjskiej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarzuty zostały podejrzanemu ogłoszone przez prokuratorów na Litwie, bo właśnie tam mężczyzna został tymczasowo aresztowany.

Prokurator sporządził również postanowienie o przedstawieniu takich samych zarzutów Aleksandrowi V. Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec Aleksandra V. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Za podejrzanym został rozesłany list gończy, a do Sądu Okręgowego w Warszawie skierował wniosek o wydanie wobec niego Europejskiego Nakazu Aresztowania.

Po tym jak pojawiły się niepodważalne dowody na udział rosyjskich służb specjalnych w podpaleniu centrum handlowego przy Marywilskiej, polski MSZ zdecydował o zamknięciu rosyjskiego konsulatu w Krakowie.

Akty sabotażu w całej Europie

To, że Rosja próbuje za wszelką cenę destabilizować sytuację w krajach Unii Europejskiej, wiadomo nie od dziś. Akcje dywersyjne i sabotażowe, pożary, które wybuchają w wielu krajach UE, czy seria wypadków kolejowych w Szwecji i Czechach - one nie muszą i nie są przypadkowe.

Już w zeszłym roku Służba Bezpieczeństwa Ukrainy i ukraińska policja zatrzymały 19 osób, które planowały podpalenie centrów handlowych, stacji benzynowych, aptek i targowisk

w Ukrainie, Polsce i krajach bałtyckich. Mieszkały w obwodach: iwanofrankowskim, dniepropietrowskim, poławskim i zaporoskim.

Grupa była powiązana z rosyjską FSB. Zatrzymani poszukiwali chętnych do przyłączenia się do działalności dywersyjnej na rzecz Rosji, wykorzystywali przy tym swoje kontakty w grupach przestępczych. Chodziło głównie o dokonywanie podpałów cywilnych obiektów. Potem organizowali przerzut podpalaczy za granicę, a wcześniej zapatrywali ich w fałszywe paszporty, prawa jazdy, karty zdrowia, niejako „legalizując” ich pobyt w UE. Sprawcy mieli nagrywać podpalenia, aby udokumentować swoje czyny.

Te nagrania FSB planowała wykorzystać do swoich akcji propagandowych, wskazując, jak niestabilna sytuacja panuje w Unii Europejskiej.

Śledztwo w sprawie grupy wciąż trwa. Zatrzymani mogą spędzić w więzieniu wiele lat. Są podejrzani o zdradę stanu, przygotowanie do celowego zniszczenia cudzego mienia przez podpalenie oraz produkcję, wysyłanie i sprzedaż nielegalnie wyprodukowanych holograficznych elementów zabezpieczających, a także fałszowanie i sprzedaż podrobionych dokumentów.

Śledczy przeprowadzili jednocześnie około 40 przeszukań, także w mieszkaniach zatrzymanych. Skonfiskowali broń i amunicję, dziewięć samochodów oraz gotówkę o równowartości ponad 90 tys. USD. Przejęto również sfałszowane dowody rejestracyjne pojazdów, zaświadczenia lekarskie, świadectwa ukończenia szkoły i tysiące pustych formularzy.

Co ciekawe, Ukraińcy, informując o finale swojej akcji, użyli właśnie zdjęcia spalonej hali przy Marywilskiej 44 w Warszawie.

Rosyjskie służby za wszelką cenę chcą siać w Europie strach i chaos. Przykłady? Na kilkanaście godzin przed ceremonią otwarcia letnich igrzysk olimpijskich w Paryżu francuski operator kolejowy SNCF ogłosił, że padł ofiarą „masowego ataku mającego na celu sparaliżowanie sieci pociągów dużych prędkości TGV”. Ruch TGV na kilku trasach został zakłócony. Przyczyną problemów były podpalenia przy torach linii TGV.

Premier Francji Gabriel Attal napisał, że infrastruktura kolejowa stała się celem „aktów sabotażu” przeprowadzonych „w sposób przygotowany i skoordynowany”.

To był zresztą czas, kiedy agencje wywiadowcze ostrzegły swoje rządy, że Rosja obrała kurs na stały konflikt z Zachodem i prawdopodobnie planuje szereg akcji sabotażu w Europie. Dochodziło do nich! W tym czasie w Bawarii aresztowano obywatela Niemiec i obywatela Rosji pod zarzutem ataku na nie-



Premier Donald Tusk pojawił się na miejscu zdarzenia w poniedziałek rano. – Przekroczono pewną granicę i sprawa jest naprawdę bardzo, bardzo poważna – mówił następnego dnia w Sejmie

mieckie obiekty wojskowe i logistyczne. W Wielkiej Brytanii dwie osoby zostały oskarżone o podpalenie magazynu z dostawami humanitarnymi dla Ukrainy. Brytyjcy prokuratorzy uważali, że oskarżeni są powiązani z Rosją. W Szwecji i Czechach agencje wywiadowcze badały serię incydentów na kolei, w które mogły być zamieszane osoby powiązane z Federacją Rosyjską. Francuskie Ministerstwo Obrony ostrzegło przed możliwym rosyjskim sabotażem francuskich obiektów wojskowych. W brytyjskiej fabryce amunicji BAE Systems w Walii doszło w kwietniu zeszłego roku do eksplozji, miesiąc później w berlińskiej fabryce firmy zbrojeniowej Diehl wybuchł pożar. Obie firmy produkują broń dla ukraińskiej armii. Przypadek? Dzisiaj nikt w przypadku nie wierzy, tym bardziej że służby bezpieczeństwa NATO ostrzegały informację o skoordynowanych „przekonujących rosyjskich intrygach”.

Wojna w cyberprzestrzeni

Do tego dochodzi wojna hybrydowa. Tylko na terenie Polski służby codziennie odnotowują około półtora tysiąca incydentów. Atakowana jest infrastruktura krytyczna, służba zdrowia i obronność, w tym transport pomocy dla Ukrainy, a także media.

W piątek, 31 czerwca 2024 roku, w serwisie PAP ukazały się dwie depesze dotyczące rzekomego ogłoszenia mobilizacji

w Polsce. Nikt ich Polskiej Agencji Prasowej nie napisał. Okazało się, że doszło do przełamania zabezpieczeń z użyciem szkodliwego oprogramowania, które zostało wykorzystane na koncie jednego z pracowników PAP. Atak był celowy i miał doprowadzić do wywołania paniki.

Już dwa lata temu Ministerstwo Obrony Narodowej podało, że liczba cyberataków na systemy związane z obronnością wzrosła w Polsce pięciokrotnie po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Hakerzy szukają słabiej zabezpieczonych systemów firm uczestniczących chociażby w transporcie pomocy dla Ukrainy, by w ten sposób dotrzeć do informacji związanych z resortem obrony, lepiej zabezpieczonym przed tego typu atakami.

W lutym 2022 roku celem cyberataku było Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Na szczęście wszystkie wezwania do misji ratunkowych i transportów międzyszpitalnych zrealizowano.

Z kolei w grudniu 2023 roku media rozpisywały się o ataku informatycznym na laboratoria Alab - przestępcy wykradli wówczas i upublicznili dane pacjentów. Zaatakowali tę samą firmę także miesiąc wcześniej. W tym samym czasie minister cyfryzacji informował o udaremnieniu ataków hackerów, które „mogłyby być problemem dla dziesiątek firm i instytucji publicznych”.

W krajach UE nie jest lepiej. Cyberataki w całej Europie idą

w setki tysięcy. Zachodnie media z czasem poznawały sposób działania rosyjskich służb. I tak „Guardian” ujawił, że cyberwojnę Putina wzmocnia prywatna moskiewska firma konsultingowa NTC Vulkan.

Założyli ją w 2010 roku Anton Markow i Aleksander Irżawski, absolwenci akademii wojskowej w Petersburgu, obaj ze świetnymi kontaktami w rosyjskiej armii. Firmę Markowa i Irżawskiego wspierały Federalna Służba Bezpieczeństwa oraz wywiad zagraniczny SWR.

Programiści NTC Vulkan przygotowywali (i pewnie wciąż to robią) ataki na infrastrukturę krytyczną. Firma miała rządowe licencje na pracę nad tajnymi projektami wojskowymi i tajemnicami państwowymi.

Pliki Vulkan wyciekły za sprawą informatora niezadowolonego z powodu rosyjskiej agresji na Ukrainę.

– Ze względu na wydarzenia w Ukrainie zdecydowałem się upublicznić te informacje. Firma robi złe rzeczy, a rosyjski rząd jest tchórzliwy. Jestem rozczarowany z powodu inwazji na Ukrainę. Dzieją się tam straszne rzeczy. Mam nadzieję, że można wykorzystać te informacje, aby pokazać, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami – mówił informator niemieckiej prasie.

Danymi podzielił się z mediami, a dokumenty przez kilka miesięcy badali dziennikarze „Guardiana”, „Der Spiegel”,

„Washington Post” i „Le Monde”. Pięć zachodnich agencji wywiadowczych potwierdziło, że wydają się autentyczne.

Hakerzy z NTC Vulkan posiadali (i nadal posiadają) program umożliwiający inwigilację w sieci, ułatwiający szerzenie fake newsów przez fałszywe profile w mediach społecznościowych. Program Crystal-2V przygotowywał ich do ataków na infrastrukturę kolejową, lotniczą i morską.

Rosja nie odniosła znaczących sukcesów w Ukrainie, straciła swoje wpływy w Syrii, więc strategiczne cele Kreml próbuje osiągać w inny sposób - wojną w cyberprzestrzeni.

Co ciekawe, mimo nieporozumień w przeszłości, a nawet cichej rywalizacji, obecnie FSB, GRU i SWR współpracują ze sobą ściślej niż kiedykolwiek od czasów zakończenia II wojny światowej. Młodzi i ambitni oficerowie wywiadu zastępują starsze pokolenia, pnąc się po szczeblach kariery.

Werbunek trwa

Tymczasem, także dzięki technologii, werbunek wydaje się coraz łatwiejszy. Analityk mediów społecznościowych i internetu, Michał Fedorowicz, w rozmowie z radiem RMF24 tłumaczył, że dzisiaj dla pozytywnie nastawionych kluczem jest Telegram - komunikator pochodzący z Rosji, a charakteryzujący się większą anonimowością od innych popularnych aplikacji, takich jak Messenger, WhatsApp czy Instagram.

Jak werbują Rosjanie? W najprostszy z możliwych sposobów.

– Najczęściej wykorzystują osoby, które szukają pracy lub szybkiego zarobku. Proponują na przykład transport z miasta A do miasta B za tysiąc złotych, jakimś własnym samochodem, jakimś pakunkiem - tłumaczył Michał Fedorowicz. Zaznaczył, że zleceniodawca często prosi o zdjęcie dokumentu, takiego jak dowód osobisty. Za zlecenia przyznawane jest wynagrodzenie, które nie wydaje się podejrzenie wysokie.

– Ta osoba wysłała nam pinetkę, gdzie mamy odebrać towar. Kiedy zjawiamy się po odbiór tego towaru, mamy wysłać zdjęcie, że go odbieramy. Ta osoba potwierdza, że to jest właśnie to. Wsiadamy i jedziemy do kolejnego miasta. (...) Dostajemy przelew, najczęściej w kryptowalutach, które trafiają na nasze konto - tłumaczył dalej informator.

Z czasem, jak wyjaśniał analityk Res Futura, zlecenia mogą ewoluować w robienie zdjęć obiektów wojskowych, pozostawianie pakunków przy określonych obiektach. Po zatrzymaniu przez służby czasem nieświadomy współpracownik rosyjskiego wywiadu nie jest w stanie zidentyfikować zleceniodawcy, bo komunikuje się z nim wyłącznie przez aplikację.

– W tym momencie tak Rosjanie, jak Białorusini wykorzystują obywateli Ukrainy, Polski oraz innych państw, bardzo często Gruzji i Armenii, którzy po prostu stają się właśnie takimi nieświadomymi całkowicie agentami - tłumaczył analityk.

Ale oczywiście, część z nich zupełnie świadomie decyduje się na współpracę z rosyjskimi służbami. Często chodzi o wykonanie jednego konkretnego zadania za określoną cenę.

O tym, że na komunikatorze Telegram odbywa się werbunek cudzoziemców o prorosyjskich poglądach do aktów sabotażu w różnych krajach Europy, pisała już zresztą rok temu międzynarodowa sieć dziennikarzy śledczych Organized Crime and Corruption Reporting Project (OCCRP).

Czy powinniśmy zacząć się bać? Przede wszystkim nie możemy wpadać w panikę, bo właśnie o to chodzi rosyjskim służbom. Wiadomo, że Wojska Obrony Terytorialnej monitorują nasypy, przepusty, tory i węzły kolejowe. Polskie Linie Kolejowe wystosowały do pracowników specjalny komunikat, w którym proszą o czujność w czasie pracy. Trzeba zwracać uwagę na podejrzenie zachowujące się osoby czy niezidentyfikowane bliżej przedmioty, które nie powinny znajdować się przy obszarze kolejowym, i natychmiast to zgłaszać. My też powinniśmy być czujni.

Współpraca:
Grzegorz Kuczyński, PAP

Typ spokojnego marzyciela. Siedział w kącie i rysował. Długo bardzo wycofany. Miesiącami nie powiedział na lekcji ani jednego słowa. Potem było lepiej, znalazł porozumienie z uczniami mającymi podobne orzeczenia - tak o Macieju mówi jego była nauczycielka.

Ten 18-latek 12 listopada br. pobił na lekcji informatyki nauczycielkę. 62-letnia kobieta trafiła od razu do szpitala, ale jeszcze tego samego dnia została z niego wypisana. Szczęśliwie, obrażenia były lekkie. Trauma psychiczna lekka po takim ataku raczej nie bywa...

Do wydarzeń doszło w szkole wyjątkowej. Podobnej w mieście i okolicach nie ma. Toruńskie Liceum Ogólnokształcące to niepubliczna placówka przy Marii Skłodowskiej-Curie. Powstała po to, by objąć edukacją i wsparciem terapeutycznym uczniów ze spektrum autyzmu i sprzężonymi z nim schorzeniami. Maciej też był takim uczniem, miał stosowne orzeczenie, uczęszczał na zajęcia w kilkusobowym gronie, w klasie dla uczniów ze szczególnymi potrzebami.

Już nie uczęszcza. Bardzo szybko po zajściu na lekcji usłyszał karne zarzuty, postawione mu przez toruńską policję. To ona na razie prowadzi docho-

UCZEŃ POBIŁ NAUCZYCIELKĘ. OBOJE POTRZEBUJĄ POMOCY

18-letni uczeń na lekcji informatyki kilka razy uderzył nauczycielkę w głowę. Natychmiast usłyszał zarzuty karne i usunięto go ze szkoły. Tyle że nie chodzi o zwykłe liceum w Toruniu ani o przeciętnego nastolatka...

Malgorzata Oberlan

dzenie w tej sprawie, choć już pod nadzorem prokuratury. W równie szybkim tempie rada pedagogiczna szkoły podjęła decyzję o skreśleniu chłopaka z listy uczniów.

- Pragniemy stanowczo podkreślić, że szkoła nie akceptuje żadnych form przemocy - zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Po zdarzeniu natychmiast podjęto odpowiednie działania, udzielono pomocy poszkodowa-

wanemu nauczycielowi, zapewniono bezpieczeństwo pozostałym uczniom oraz powiadomiono odpowiednie służby. Sprawa jest obecnie wyjaśniana zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa oraz procedurami obowiązującymi w szkole - podkreślił 13.11. w szybko wydanym komunikacie dyrektor szkoły Aleksandra Ostrowska oraz Andrzej Chalecki, prezes spółki prowadzącej placówkę.

W reakcji na uwagi nauczycielki uderzył ją kilka razy w głowę

Nic w tej historii nie jest czarno-białe, proste ani przypominające, choćby prokuraturze, zdarzenia, które w Toruniu były już badane.

- To nie jest sprawa typowa i jednowymiarowa. Wydarzenia miały miejsce w szczególnej placówce oświatowej. Sprawę będziemy badać wni-

kliwie. Jedną z kluczowych kwestii będzie stan psychiczny podejrzanego 18-latka oraz jego poczytalność. Z pewnością zostanie on poddany badaniu sądowo-psychiatrycznemu. A jeśli to biegłym nie wystarczy do wydawania opinii, zostanie skierowany na obserwację - mówi prokurator Joanna Kordzińska, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód.

Jak wspomnieliśmy, Niepubliczne Toruńskie Liceum Ogólnokształcące to placówka wyjątkowa - edukuje i terapeutycznie wspiera uczniów ze szczególnymi potrzebami; szczególnie tych ze spektrum autyzmu i sprzężonymi z nim niepełnosprawnościami. Do takich uczniów należy 18-latek. Bez wnikania w szczegóły jego orzeczenia i diagnozy, bezsprzecznie jest nastolatkiem wymagającym w szkole specjalnego podejścia. A i poza nią - terapii, wsparcia.

W środę, 12.11., rano, lekcja informatyki przebiegała, jak potem zeznała nauczycielka, normalnie. Zajęcia zaczęły się i toczyły na początku planowo. Uczniowie byli blisko niej - w kameralnych warunkach, na siedząco. Po kolei przedstawiali swoje prezentacje.

Gdy nauczycielka miała uwagi do prezentacji Macieja Ł., ten silnie się zdenerwował. Wtedy uderzył 62-letnią ko-

bietę kilka razy w głowę. - Powodując u niej obrażenia głowy i twarzy, w tym narządu zucia, których leczenie nie przekracza siedmiu dni - precyzuje prokurator Kordzińska.

Po uderzeniach kobieta była w szoku, nie pamiętała dokładnie, co się działo. W klasie pojawił się inny nauczyciel, wezwano policję i pogotowie. - Funkcjonariusze niezwłocznie pojawili się w tej szkole, a pokrzywdzona przewieziona została do szpitala - relacjonuje prokurator.

Szczęśliwie, obrażenia były lekkie. Jeszcze tego samego dnia, czyli 12.11., nauczycielka opuściła szpital. Została też przesłuchana przez policjantów.

Na przesłuchaniu: „Bardzo żałuję. To się nie powtórzy”

Maciej Ł. również został przesłuchany. Powiedział, że bardzo żałuje całej sytuacji i że więcej się to nie powtórzy. Potem zamilkł i odmówił odpowiadania na dalsze pytania. Śledczy nie wiedzą więc na razie tak naprawdę, jak z jego perspektywy wyglądała krytyczna lekcja informatyki, co wyzwoliło w nim przemoc wobec nauczycielki. Tutaj od razu zaznaczmy, że w opinii samej szkoły ten uczeń był dotąd wręcz wzorowy - spokojny, pilny, bez żadnych przejawów agresji.

NASZA AKCJA ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY, WSPÓLNIE MOŻEMY SPEŁNIĆ DZIECIĘCE MARZENIA

Zaprzęg Świętego Mikołaja już wyruszył

RED.

Akcja pomocy

Przyszedł czas na naszą charytatywną akcję „Zaprzęg Świętego Mikołaja” - ruszamy, by spełniać marzenia tych najbardziej potrzebujących.

Wspólnie z Partnerami, a więc firmami, które zdecydowały się do nas dołączyć, tworzymy wyjątkowy Zaprzęg. Ma on za zadanie obdarować jak największą liczbę dzieci prezentami. I nie chodzi tu wyłącznie o zabawki, ale również organizację wyjazdów na ferie, przekazanie środków na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego, czy pokrycie bieżących wydatków. Zależy nam, by zgromadzone środki były jak



najlepiej wykorzystane, jesteśmy więc uważni na wszystkie potrzeby zgłaszane przez fundacje.

To ich uśmiechy są dla nas najważniejsze!

Zaprzęg Świętego Mikołaja niesie pomoc podopiecznym wybranych fundacji i stowarzy-

szeń z całej Polski. To właśnie oni najbardziej potrzebują choć odrobiny magii i radości w tym świąteczno-noworocznym czasie. Naszym celem, oprócz obdarowania dzieci, jest okazanie im empatii, zainteresowania i oderwanie, choć na moment, od codziennych zmartwień.

Aby Zaprzęg ruszył, potrzebuje Waszej pomocy

I tu przechodzimy do roli, którą odgrywają nasi Partnerzy. Jest to rola niezwykle ważna. Bo przecież Zaprzęg nie ruszy w drogę, jeśli nie będzie miał sań. Dlatego też firmy, które zdecydowały się do nas dołączyć, wykupują symboliczne saneczki. Każde z nich to cegiełka, która przybliży współpracujące z nami fundacje i sto-

warzyszenia do spełnienia dziecięcych marzeń. W zamian za włączenie się do akcji, na saniach pojawia się logo firmy, która je wykupiła. My, publikując Zaprzęg wraz ze wszystkimi dołączonymi saniami na łamach tytułów i w serwisach internetowych Polska Press Grupy, eksponujemy te logotypy. To nasz ukłon w Waszą stronę i podziękowanie za hojność.

Dlaczego warto dołączyć?

W zeszłym roku Polska Press Grupa przekazała fundacjom ponad 320 tys. zł. Dzięki tym pieniądzom niejedno świąteczne i noworoczne marzenie zostało spełnione. Fundacje miały m.in. możliwość zorganizować wyjazdy dla swoich pod-

opiecznych. Dlatego, nie zastanawiajcie się i dołączajcie do nas! Niech ten grudzień będzie wyjątkowy.

Jak dołączyć do naszej akcji?

Informacji udziela Piotr Ogorzałek, tel. 797-607-890, mail: p i o t r . o g o r z a l e k @ polskapress.pl

Komu pomożemy?

Fundacja ZOBACZ MNIE pomaga dzieciom, których dotychczas nie dostrzegł nikt inny, wspierając je w walce z przeciwnościami losu. Przez ostatnich 5 lat fundacja pomogła ponad trzem tysiącom podopiecznych. Wśród nich są dzieci walczące z nowotworami, chorobami genetycznymi i rzadkimi, wadami serca, ze schorzeniami okuli-

stycznymi i nefrologicznymi, zmagające z niepełnosprawnością ruchową i intelektualną. Fundacja wspiera także dzieci z rodzin zastępczych.

Partnerzy ogólnopolscy

- Mlekovita- polska firma o ponad 95-letniej tradycji. Jest największą grupą mleczarską w Europie Środkowo-Wschodniej.

- Muszynianka sp. z o.o. producent naturalnej wody mineralnej „Muszynianka”, od lat realizująca strategię społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR).

Partner regionalny

SBM to firma z ponad 20-letnim doświadczeniem w branży kolejowej. Specjalizuje się m.in. w sterowaniu ruchem kolejowym, teletechnice, energetyce.

AKCJA CHARYTATYWNA



0011435245



FOT. PEXELS

Co będzie dalej z Maciejem Ł., nie wiadomo. Ani w sensie karnym, ani szerszym. W pierwszej kwestii wiele zależy od poczytalności nastolatka w momencie dopuszczenia się ataku (zdjęcie ilustracyjne)

Toruńska policja była szybka w swoich działaniach. Od razu po 12.11. wszczęła dochodzenie i postawiła Maciejowi Ł. zarzuty naruszenia nieetykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego oraz spowodowania u nauczycielki obrażeń ciała. Dopiero po tych zarzutach pojawiła się opinia biegłego lekarza sądowego o tym, że to obrażenia poniżej dni siedmiu.

Finalnie zatem zarzuty dla 18-latka to tylko wspomniane naruszenie nieetykalności. Za czyn ten grozi kara grzywny, prac społecznych, ale też do 3 lat więzienia (wszystko to sankcje alternatywne).

Nie jest jednak powiedziane, że Maciej Ł. kiedykolwiek będzie sądzony. Wszystko zależy od jego poczytalności. Postępowanie może nawet zostać umorzone

już na etapie prokuratury. Tu warto przypomnieć, że brak poczytalności oznacza brak możliwości oskarżenia kogoś o popełnienie przestępstwa. Poczytalność ograniczona natomiast daje sądowi możliwość np. warunkowego umorzenia sprawy, nadzwyczajnego złagodzenia kary i innych rozwiązań.

Czy osobom ze spektrum autyzmu można w ogóle sta-

wiać karne zarzuty? - Tak, podobnie jak np. osobom cierpiącym na schizofrenię. Takie schorzenia bowiem nie oznaczają automatycznie, że ktoś jest niepoczytalny - wyjaśnia prokurator rejonowa Joanna Becińska.

Co będzie dalej?

Toruńskie Liceum Ogólnokształcące zapewnia, że po wydarzeniach z 12.11. postąpiło zgodnie z wymaganymi procedurami. Wezwano natychmiast pogotowie i policję, zadbano o bezpieczeństwo uczniów. A później grono pedagogiczne podjęło decyzję o skreśleniu 18-latka z listy uczniów. To jasny sygnał: nie ma u nas miejsca dla sprawców przemocy.

Teraz szkoła musi być gotowa na wizytację i badanie sprawy przez kuratorium oświaty, które zapewne będzie chciało przyrzeć się placówce w szerszym kontekście, nie tylko wydarzeń z krytycznego 12.11.; może interesować się choćby udziałem nauczycieli wspomagających w zajęciach dla uczniów ze szczególnymi potrzebami etc.

Oczywiście, wsparciem szkoła objęła też pobitą nauczycielkę. Choć to dojrzała już wiekiem, doświadczona zawodowo i życiowo osoba,

a fizyczne obrażenia okazały się lekkie, to tamtej lekcji informatyki zapewne długo nie zapomni. Nawet dla nauczyciela znającego specyfikę pracy z uczniami w spektrum takie wydarzenie może być wyjątkowo trudnym przeżyciem. Nieoficjalnie wiadomo, że pokrzywdzona kobieta najpierw wzięła wolne z pracy, by otrząsnąć się z pierwszego szoku. Dyrekcja placówki poinformowała media, że kobieta chce wrócić do pracy, a szkoła na nią czeka.

Co będzie dalej z Maciejem, nie wiadomo. Ani w sensie karnym, ani szerszym. W pierwszej kwestii wiele zależy od poczytalności nastolatka w momencie dopuszczenia się ataku. Życiowo natomiast znów odpowiedzialność spada na najbliższą rodzinę chłopaka. A w przeszłości przeżyła ona dramat, który także na psychice nastolatka położył się ciężarem (bez wnikania w szczegóły).

Nauczycielka, z którą rozmawiamy o chłopaku, nie kryje troski i obaw. - To krucha istota - podkreśla. Cudem i sukcesem określa to, że po wcześniejszych życiowych przejściach i ze zdrowotnymi ograniczeniami zaczął powoli odnajdować się w szkole, wśród rówieśników.

A teraz? Jeden wielki znak zapytania.©©

OŚWIADCZENIE

Toruńskie Liceum Ogólnokształcące oświadcza:

„W związku z incydentem, do którego doszło 12 listopada 2025 r. na terenie szkoły, polegającym na agresywnym zachowaniu ucznia wobec nauczyciela, pragniemy stanowczo podkreślić, że szkoła nie akceptuje żadnych form przemocy - zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Po zdarzeniu natychmiast podjęto odpowiednie działania: udzielono pomocy poszkodowanemu nauczycielowi, zapewniono bezpieczeństwo pozostałym uczniom oraz powiadomiono odpowiednie służby. Sprawa jest obecnie wyjaśniana zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa oraz procedurami obowiązującymi w szkole. Szkoła podejmuje również działania wychowawcze i profilaktyczne, mające na celu zapobieganie podobnym sytuacjom w przyszłości, a także zapewnienie wsparcia psychologicznego osobom dotkniętym tym zdarzeniem. Prosimy o uszanowanie prywatności wszystkich osób zaangażowanych w ten incydent i powstrzymanie się od rozpowszechniania niesprawdzonych informacji”.

AUTOREKLAMA

0011427758

Gazeta
WROCŁAWSKA

do kupienia
także
w sieci



MARKA WROCŁAW. „CUDOWNOŚĆ” NASZEGO MIASTA TO FAKT CZY PROPAGANDA SUKCESU?

Wrocław jest jednym z trzech najszybciej rozwijających się miast Europy. Tak wynika z badań przeprowadzanych przez ostatnich 15 lat przez analityków z Oxfordu. Jak doszli do tego zaskakującego wniosku i dlaczego odczucia mieszkańców mogą być czasem zupełnie inne? O tym rozmawiamy z dyrektorem Departamentu Marki Wrocław, Radosławem Michalskim

Maja Majewska



- Wrocław nie może się wyludniać, musimy zrobić wszystko, by przyjeżdżali tu nowi mieszkańcy - mówi Radosław Michalski

Maja Majewska: Spotkaliśmy się, żeby porozmawiać o raporcie analityków z Oxfordu, którzy szukali najszybciej rozwijających się miast na kontynencie i za chwilę do tego wrócimy, ale najpierw chciałabym zapytać, co pan właściwie robi jako dyrektor Departamentu Marki Wrocław?

Radosław Michalski: W skrócie: zajmujemy się wszystkim, co przekłada się na wizerunek Wrocławia, bazując w największej mierze na tym, co usły-

szymy od mieszkańców. W oparciu o te dane promujemy Wrocław jako miejsce atrakcyjne dla inwestorów, turystów czy wszystkich tych, którzy mogą zasilić kasę miejską.

Panie dyrektorze, ale tym się już zajmuje ARAW, czyli Agencja Rozwoju Aglomeracji Wrocławskiej.

ARAW zajmuje się pozyskiwaniem i obsługą biznesu. Na marginesie, współpracuje

teraz w ramach Departamentu Marki Miasta i...

Jak to? Przecież powstał przed departamentem kierowanym przez pana.

Tak, powstał dwadzieścia lat temu. I niezmiennie zajmuje się inwestorami. Departament połączył istniejące struktury. W jego ramach pracujemy nad tym, żeby działanie wszystkich zaangażowanych jednostek było bardziej synergiczne. Podobnie jak ARAW,

tak też i Biuro Współpracy z Zagranicą kiedyś nawiązywało partnerstwa z miastami i dalej to robi. Wydział Turystyki i Promocji zajmował się m.in. tworzeniem oferty turystycznej i nadal to robi. Biuro Współpracy z Uczelniami Wyższymi wspierało uczelnie, także w nawiązywaniu kontaktów międzynarodowych i kontaktów z biznesem i nadal to robi. Dziś, łącząc siły, jesteśmy w stanie zaplanować wspólny front tych działań. W ramach Depar-

tamentu Marki Miasta współdziała dziewięć podmiotów, jest nam łatwiej wiele rzeczy zaplanować i skoordynować. Tak, żeby nie tylko, mówiąc kolokwialnie, lewa ręka wiedziała, co robi prawa, ale także by racjonalniej wydawać środki budżetowe. Zwiększanie dochodów miasta jest jednym z ważnych zadań, przy zwiększających się wydatkach inwestycyjnych.

Czyli najmłodszy, konkretnie pan, rządzi najstarszymi?

Raczej koordynuję pracę. Nie czuję, żebyśmy się tutaj zarządzali w klasycznym rozumieniu tego słowa, choć biorę na siebie tak zwaną odpowiedzialność zarządczą. Moje koleżanki i koledzy są bardzo doświadczeni i sam także wiele się od nich uczę, stąd myślę, że my raczej pracujemy w ramach uzupełniającego się zespołu, a nie w ramach systemu zarządczego. Aczkolwiek ma pani rację, w sensie hierarchicznym tak to wygląda. A teraz powiem szerszą rzecz. Co roku przeprowadzamy badania ruchu turystycznego, żeby mniej więcej wiedzieć, gdzie jesteśmy. Te badania nie są w stu procentach precyzyjne, bo opierają się na pewnych prognozach, ale ponieważ robimy je tą samą metodą co roku, to zmianę we wzrostach i spadkach odczuwamy tak, jak ona wygląda rzeczywistości. I kiedy pytamy tych, którzy Wrocław odwiedzili, dlaczego, ewentualnie, przyjechaliby tutaj ponownie albo dlaczego poleciliby Wrocław komuś innemu, to nie mówią nam o tym, że jest Ogród Zoologiczny, nie mówią o Hydropolis, tylko mówią o czymś, co nazywają klimatem i atmosferą miasta. Raczej nie chodzi o powietrze, a o to, z czym się spotkali we Wrocławiu. Jak zostali przyjęci w hotelu, jak w restauracji, jak odbierają spotkania z nami, mieszkańcami. A doświadczenia uśmiechu, pozytywnych emocji, czy pomocy, kiedy jej potrzebują. I to sprawia, że chcą tu wrócić. Nie chcę przez to powiedzieć, że Wrocław jest idealnym miastem, w którym wszyscy są superzczęśliwi.

Nooo, to byłoby nierozsądne.

Niemniej sędzę, że - mimo wielu problemów, które mamy do rozwiązania - kiedy ktoś opowiada o Wrocławiu swojej rodzinie, znajomym czy przyjeźdźcą, jest to opowieść pozytywna, podobnie gdy ktoś mówi, że jest z Wrocławia, to spotyka się raczej z pozytywną reakcją na temat swojego miasta. Mamy dobrą opinię.

To, co pan mówi, można złośliwie skomentować, że to mieszkańcy robią robotę. Niemniej ja i tak nie rozumiem idei tego departamentu. Badania można robić bez niego. Nie rozumiem, po co nam to, skoro do 2024

roku wszystkie te instytucje, wydziały, które pan przed chwilą wymienił, robiły swoje? Po co potrzebują koordynacji?

Żebyśmy mieli jeden spójny przekaz, dzięki któremu jesteśmy w stanie uzyskać więcej, choćby w zgraniu ruchu turystycznego. Może łatwiej będzie na przykładach?

Tak. Poproszę.

Mamy połączenie lotnicze Wrocław - Seul. Powstało w dużej mierze dlatego, że mamy dużą społeczność koreańską funkcjonującą pod Wrocławiem, ale de facto we Wrocławiu. Korzystają z miasta. Wiemy też, że aglomeracyjne, okołowrocławskie inwestycje powstały i powstają dlatego, że jest Wrocław, a wraz z nim oferta kulturalna, handlowa, medyczna itd. Mając to połączenie, strasznie miło by było zaktywizować ruch turystyczny z obszaru Korei. To jedno z zadań, które przed nami stoi, zwłaszcza że nie chcemy koniecznie zwiększać liczby turystów w mieście, ale chcemy, by zasobność portfela turysty była większa. Żeby nieco więcej czasu tu spędził, nieco więcej pieniędzy zostawił, głównie w kieszeniach lokalnych przedsiębiorców. Wiedząc o tym, że biznes korzysta z tego połączenia, zaś ARAW, jak zauważyliśmy na początku rozmowy, opiekuje się tym biznesem, to Wydział Promocji Miasta, decydując o tym, na jakich dziennikarzy wizytujących Wrocław przeznaczyć pieniądze, powinien dostać jasną informację: na koreańskich. Zapłaćmy w pierwszej kolejności za wizytę touroperatorów, dziennikarzy, influencerów z Korei. Niech pokażą Wrocław. Wykorzystajmy to jedno połączenie lotnicze w tygodniu silnie. Mocno. Wydział Biura Współpracy z Zagranicą dopowiada, dobrze, skoro chcemy mieć takie dobre relacje z Koreą, zawiążmy partnerstwa z tamtejszymi miastami. Biuro Komunikacji Internetowej może tam targetować swoje reklamy.

Jaka jest pana rola w tym wszystkim?

Koordynacja pracy wszystkich wydziałów i koordynowanie polityki miejskiej związanej z komunikacją. Bardzo sztucznie brzmiące określenie „polityka miejska”. Bardzo urzędnicze. Tym bardziej chodzi o zbudowanie takiej narracji wobec tych wszystkich projektów, która będzie zrozumiała na zewnątrz i w środku, no i też...

Zatrzymajmy się tutaj na chwilę, bo w sumie spotkaliśmy się w sprawie Oxfordzkiego Raportu, z którego wynika, że jesteśmy tygrysem Europy, za chwilę wrócę do tego, ale żeby się utrzymać w tak potężnej dynamice wzrostu PKB

potrzebujemy jeszcze więcej ludzi i pan jest też od tego, żeby ich tu ściągnąć, tak?

Tak jak i cały nasz zespół. Demografia nie jest wyłącznym problemem Wrocławia, tylko kraju i Europy. Jest wyzwaniem wielkim, zgodzimy się?

Bezwzględnie. Zapytam teraz i to jest pytanie dotyczące tego, że trzeba komunikować na zewnątrz. Czy posiada pan prywatny telefon komórkowy w jakiejś sieci komórkowej? Tak.

Possada pan jakąś platformę streamingową, która wyświetla filmy? Tak.

A jak ta platforma albo ten operator atakuje pana reklamą, że jak do nas dołączysz, to będziesz miał to i tamto, i tanio, to wkurza to pana? Pewnie, że tak!

Okej, to ja teraz występuję w imieniu tych mieszkańców, których też wkurza to, że w tych reklamach i opowieściach o „cudowności Wrocławia” jest tyle zachęt itd., a co z nami? Ze stałymi „użytkownikami”? Płacimy tu podatki od dekad. Wychowaliśmy nowych podatników, ale oni już podatków nie będą tu płacić, a bardzo by chcieli. Ale muszą jechać do, niech będzie Siech-

nic, bo tam wynajem mieszkania jest tańszy. Nie dbacie o tych, którzy tu się wychowali, a chcecie zapraszać nowych obywateli. Czy to jest fair, pana zdaniem?

To nie byłoby fair, gdyby było prawdą. Nie zgadzam się z tak postawioną tezą.

To słucham.

Wrocław jest pięknym miastem, na pewno pomieści wiele osób, ale ma swoją wydolność. Kiedy wcześniej rozmawialiśmy o klimacie, atmosferze miasta, to nie bez powodu. Jeżeli w którymś momencie przegniemy z ruchem turystycznym albo z zapraszaniem nowych mieszkańców, to się odbije na tym, jak czują się wszyscy obywatele, czy - trzymając się streamingowej nomenklatury - stali użytkownicy Wrocławia. Jeżeli mieszkańcy poczuć się przeludnieni, zakorkowani, zabetonowani, poczuć się niesympatycznie i stracić zadowolenie z życia we Wrocławiu, to posypie nam się turystyka, posypie się biznes i posypie się cały ten domek misternie układany z różnych elementów. Dlatego staramy się złapać pewien balans w tym wszystkim. Potrzebujemy osób w wieku, brzydkie „techniczne” słowo będzie: produkcyjnym, ale potrzebujemy ich w granicach zapotrzebowania miasta i rynku pracy.

No, ale jak wy to zbadacie, że to już? Miasto rozbudowuje się jak szalone, bloki, beton są wszędzie. A Wrocław, jako gmina, nie buduje mieszkań dla młodych, pomijam TBS, w normalnych, przystępnych cenach wynajmu. Młodzi tu urodzeni i ci, co przyjadą, potrzebują dachu nad głową. Tymczasem te deweloperskie lokale kupują zażośni speculanci pod wynajem. Windują ceny, bo jest popyt. Może choć na chwilę przestańmy budować?

Jeśli pani pozwoli, na sekundę cofnę się do wątku tych „stałych” wrocławian. Podobą mi się do porównania do reklam operatorów, którzy nowym klientom dają więcej, a starym nie. Jeżeli ktoś przyjeżdża do Wrocławia, to śmiem twierdzić, że ma trudniejszą sytuację niż osoba mieszkająca tu od dawna. Nie zna miasta, musi się w nim odnaleźć, wynająć mieszkanie albo je kupić, albo zatrzymać się w tak zwanym basecampie, czyli w takim akademiku także dla pracujących. Czy może się starać o mieszkanie komunalne? Nie, bo trzeba mieszkać co najmniej dwa lata, żeby ustawić się w tej kolejce. Czy my dajemy mu na zachętę cokolwiek? Nie. Dajemy przestrzeń do rozwoju, znalezienia dobrej pracy i osiedlenia się tu i dopiero wtedy, kiedy zacznie tu rozliczać PIT, dostanie coś ekstra, choćby program Nasz

Wrocław, który jest wyłącznie dla stałych podatników, z dodatkową ofertą dla zameldowanych. Dopiero płacąc we Wrocławiu podatki, odczuje tańszą komunikację miejską, dodam dużo tańszą, a w pakiecie dodatkowo znajdzie jeszcze ok. 2 tys. zł wirtualnych, które może wykorzystać na pójście do ZOO czy Aquaparku. Więc teza, że jesteśmy jak ci niedobrzy operatorzy, jest nieprawdziwa. Co do mieszkań... Zgadza się, nie budujemy ani tyle, ile być może powinniśmy, ani w oczekiwanym tempie. Dziś na jeden lokal w ramach TBS-u, którego nie pominę, oczekuje ok. 30 chętnych. Podobnie zasób komunalny Wrocławia jest w reorganizacji - miasto oddało ostatnio kilkadziesiąt nowych lokali. Pragnę jednak zwrócić uwagę, że wedle danych rynku nieruchomości na przykład Łódź jest szalenie konkurencyjna, jeżeli chodzi o ceny mieszkań. I ma ich sporo. I co? I te mieszkania są łatwiej dostępne, bo Łódź się wyludnia. Przegoniliśmy ją w liczbie mieszkańców już dwa lata temu. Naszym zadaniem jest nie dopuścić do tego, by Wrocław się wyludniał. Dlatego muszą pojawiać się nowi mieszkańcy, bo stracimy wszystko, co zbudowaliśmy.

I przyjadą tu zapewne samochodami. Przybędzie ludzi, aut, a parkingów przybywa?

Park and ride'ów?

No choćby.

Trochę tak, ale niewspółmierne względem tego, czego potrzebujemy.

Właśnie. A inwestycje w taką infrastrukturę, w mojej ocenie, są niezbędne. Czy może pan odpowiedzieć teraz na moje pytanie wyłącznie: tak lub nie? Czy w mieście jest za mało parkingów, także tych park and ride?

I tak, i nie.

Matko...

Ile parkingów musimy postawić, żeby każdy, kto ma samochód, mógł go bezpiecznie zostawić na tym parkingu? Bo moim zdaniem, to jest trochę jakbyśmy rozmawiali o tym, ile pasów ruchu drogowego dostawimy, żeby zlikwidować korki w mieście. Wiadomo, że to jest fizycznie niemożliwe. Po prostu. Musimy inwestować w komunikację miejską i nie wykluczam, że także w plany metra, zważywszy choćby na ostatnie deklaracje wicepremiera o specjalnych środkach dla samorządów w tym obszarze.

Ale my mamy metro, tyle że naziemne. Mamy kilometry torów w mieście i mamy dworce. Z Zakrzowa na Główny pociągiem można dojechać w kilkanaście minut, nie jest to moż-

liwe żadnym innym środkiem transportu.

Owszem. I dzisiaj rozmawiamy z Urzędem Marszałkowskim o zwiększeniu możliwości korzystania z tego systemu. Aczkolwiek musimy sobie powiedzieć, że jego wydolność też jest ograniczona.

Żeby ten system był w miarę wydolny, potrzebujemy odzyskać Dworzec Świebodzki.

To prawda. Rozmowy z każdym kolejnym premierem są takie, że oczywiście rząd w tym pomoże.

Departament mógłby się zapisać w annałach na wieki, gdyby go odzyskał. To byłoby coś namacalnego.

Zgadza się, że komunikacja to równorzędnie ważny obszar, którym musimy się zająć. Jednak myślę, że przecenia pani możliwości naszego, jednego z 12 działających w Urzędzie Miejskim, departamentu, bo temat Dworca Świebodzkiego to już poziom polityczny, wykraczający także poza możliwości samego miasta, opierający się o władze województwa i państwa. Ale wróć na chwilę do mieszkań, bo to jest ciekawy temat i nie chcę znowu mówić, że my z poziomu gminy niewiele możemy, bo uwarunkowania centralne, prawne itd. Mówiliśmy o nieruchomościach?

REKLAMA

0011436158

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Dofinansowane przez Unię Europejską – NextGenerationEU

POMOC PRAWNA

Masz problem z nieuczciwym wykonawcą w ramach programu Czyste Powietrze?

Skorzystaj z bezpłatnych konsultacji prawnych we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Wałbrzychu i Legnicy!

Sprawdź szczegóły i harmonogram spotkań na www.fos.wroc.pl

Zeskanuj!

Ministerstwo Klimatu i Środowiska

NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARSTWA WODNEJ

Współfinansowane z unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (Funduszu Modernizacyjnego)

f @foswroclaw

in @foswroclaw

X @WFOŚiGWwroclaw

Tak.

Od kilku tygodni szczególnie intensywnie moi koledzy z Wydziału Promocji Miasta i Turystyki walczą w Warszawie o uregulowanie najmu krótkoterminowego, czyli tego, co zajmuje lokale mieszkalne, najczęściej w centrum, co sprawia, że centra miast się wyludniają, gdy biznes wypycha z niego mieszkańców.

Mówimy o tych zamożnych spekulantach, którzy wykupują mieszkania, a potem wynajmują je przez internet turystom na cztery, pięć dni i nie płacą od tego podatku tak, jak na przykład hotelarze?

A także o tych, którzy podnajmują np. drugie lokale od właścicieli przenoszących się na obrzeża Wrocławia, zamieniając je na obiekty najmowane na kilka dób, a czasami na pojedyncze imprezy, zdejmując tym samym z rynku normalnego najmu.

To trzymam kciuki.

Wracam zatem do motywu, o którym mówiliśmy na samym początku. Same mieszkania nie przyciągną ludzi do miasta. Potrzebna jest cała infrastruktura, która się z tym wiąże. Możliwość dobrej pracy, oferta edukacyjna, kulturalna itd. Jeżeli miasta są na etapie rozwoju, a Wrocław jest cały czas na kursie rozwojowym, to wszystko



FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

Turyści zostawili we Wrocławiu w minionym roku cztery miliardy złotych

jest niestabilne, bo i fluktuują ceny mieszkań, ceny gruntów, i samo zapotrzebowanie na lokale.

Mamy masę gruntów, tylko ciągle je sprzedajemy deweloperom.

Ale można się domówić z deweloperami tak, żeby budowali na przykład w formacie „mieszkania za grunt”, w którym oprócz tego, że budują prywatne mieszkania, są tam też lokale komunalne na wynajem. To jest chociażby model wiedeński.

Być może to jest rozwiązanie, ale my tak nie budujemy i powtarzam: tu urodzeni wyjeżdżają do Siechnic, bo tam jest taniej, więc Wrocław traci, Siechnice zyskują.

Zgoda, mieszkańcy przeprowadzający się poza Wrocław to realna strata.

To chciałabym, żeby skoro już powstało coś, co nazywa się Marka Wrocław, to żeby ten departament wyznaczył pewne trendy, wymyślił coś, by podnosić prawdziwie, nie w reklamach, komfort życia tu

i teraz, albo w niedalekiej przyszłości.

Zaczęliśmy tę rozmowę od uświadomienia tego, na czym mi niesamowicie zależy: my nie malujemy trawy na zielono.

Panie dyrektorze, błagam... Choćby projekt wroclaw.pl, który zaburza normalne funkcjonowanie prasy czy mediów w ogóle i któremu teraz też pan szefuje, to propaganda.

Po kolei. Owszem, jesteśmy w stanie opłacić reklamę

na całą Polskę i Europę, że Wrocław jest najcudowniejszym miastem pod jakimś tam kątem, ale w momencie, w którym przyjezdni zetkną się z miastem i zobaczą, że reklama ta była wielką ściemną, to my się z tego nie wygrzebiemy przez kolejne lata. Dlatego nie możemy tego zrobić. To jest na krótki strzał. Mamy najlepszych ambasadorów Wrocławia, czyli mieszkańców. Jako departament zajmujemy się wyłącznie opakowywaniem tego, co istnieje, to znaczy pokazywaniem tego na zewnątrz w silniejszej formie, ale prawdziwej. Nie mówimy, że tu jest Disneyland. Co do wroclaw.pl... To jest biuletyn informacyjny miasta i - patrząc po zainteresowaniu mieszkańców - on jest potrzebny, ale zgodzę się, że może budzić kontrowersje, szczególnie w środowisku dziennikarskim.

Zostawmy to, bo to jest temat na zupełnie inną rozmowę. Chciałam tylko zaznaczyć, że śmiem wątpić, że nie uprawiać propagandy. Sukcesu, konkretnie.

Hmmm. No, ale widzi pani, czy ktoś myśli o tym, że miasto od końca 2018 roku wydało blisko pół miliarda złotych na remont torów tramwajowych? Nie. Czy słusznie? Tak, bo

wszak to jest normalny serwis miasta, płacimy podatki, tory

muszą być naprawiane. I ulice, i kamienice, i szkoły itd. A, że jest niewiele awarii MPWiK, to przecież codzienne zaangażowanie blisko 900 pracowników tej spółki, i to też pozostaje niezauważalnym. Dopiero gdy się coś zepsuje, to jest to news, ale przecież nie psuje się codziennie właśnie dlatego, że ktoś pracuje nad tym, żeby działało. Zatem, czy zadowolenie mieszkańców wynika z działalności tego departamentu? Nie, bo pewnie nawet o nim nie wiedzą, są zadowoleni, gdy szybko i miło załatwią sprawę w urzędzie, w tym sensie dbałość o markę to codzienna mrówcza praca wszystkich naszych koleżanek i kolegów. Niemniej, z perspektywy mieszkańca, to jest serwis, za który płacimy w podatkach. A z drugiej strony sprawna komunikacja dla nas to był sukces. Wrocław przestaje się kojarzyć z wiecznie wykolejającymi się tramwajami. Memy o tym oglądała cała Polska. Udać nam się zmieniać ten wizerunek nie reklamami, tylko nakładami na remonty torów. Podobnie jest choćby z różnymi programami. To też w ramach „serwisu”. Zniżki dla seniorów, całe programy senioralne, ktoś mógłby powiedzieć, ktoś młody, po co nam to, skoro ja z nich nie korzystam.

Oj, nie. Nie sędzę, by ktoś miał cokolwiek przeciwko pomocy

REKLAMA

0011432058

POWIATOWY SZPITAL, WIELKIE LICZBY: PONAD 50 OPERACJI ROBOTEM, SETNA TROMBEKTOMIA!

Szpital św. Łukasza w Bolesławcu ma powody do dumy. Placówka, która od lat konsekwentnie inwestuje w nowoczesne technologie i szkolenie kadry, może pochwalić się już ponad 50 operacjami wykonanymi z użyciem robota chirurgicznego HUGO™ RAS oraz setną trombektomią mechaniczną - zabiegiem ratującym życie pacjentów po udarze mózgu.

System HUGO™ RAS to jedno z najbardziej zaawansowanych narzędzi współczesnej chirurgii. Pozwala lekarzom pracować z niezwykłą dokładnością i stabilnością, przy jednoczesnym ograniczeniu inwazyjności zabiegu. Dla pacjenta oznacza to mniejszy ból po operacji, krótszy pobyt w szpitalu i szybszy powrót do codziennego życia.

W Bolesławcu wykonano dotychczas:

- 40 operacji jelita grubego,
 - 11 operacji w obrębie trzustki,
 - 3 operacje żołądka,
 - 1 operację wątroby,
 - 1 operację nadnercza.
- Największą zaletą systemu HUGO jest jego precyzja i stabilność. To ogromne wsparcie dla chirurgów, a jednocześnie realna korzyść dla pacjentów — mniej bólu, krótszy pobyt w szpitalu i szybszy powrót do codzienności — zaznaczają specjaliści ze Szpitala św. Łukasza.

Co ważne, technologia HUGO™ RAS nie zastępuje człowieka, lecz wspiera go w najtrudniejszych momentach zabiegu. Chirurg kieruje każdym ruchem



KORNELA BARYLUK

robota, obserwując pole operacyjne w powiększeniu i trójwymiarze, co przekłada się na maksymalną precyzję i bezpieczeństwo.

Równie spektakularnym osiągnięciem jest setna trombektomia mechaniczna. To zabieg, który polega na usunięciu skrzepliny z tętnicy mózgowej i przywróceniu krążenia, często decydując o sprawności i samodzielności pacjenta po udarze. W przypadku udaru każda minuta opóźnienia może zaważyć na tym, czy pacjent wróci do zdrowia — zaznaczają neurologi z bolesławieckiego ośrodka.

decyduje o skuteczności leczenia i często przesądza o tym, czy chory odzyska pełną sprawność. — Czas to najważniejszy czynnik w walce z udarem. Każda minuta opóźnienia może zaważyć na tym, czy pacjent wróci do zdrowia — zaznaczają neurologi z bolesławieckiego ośrodka.

Setna trombektomia to liczba, która najlepiej pokazuje skalę doświadczenia i zaangażowania zespołu. Coraz częściej do bolesławieckiego szpitala trafiają pacjenci z różnych części Dolnego Śląska — szukając miejsca, gdzie pomoc udzielana jest natychmiast i z pełnym profesjonalizmem.

Robotyczna chirurgia, nowoczesne leczenie udarów, rozwój oddziałów specjalistycznych i stałe inwestycje w diagnostykę sprawiają, że Szpital św. Łukasza w Bolesławcu należy dziś do najdynamiczniej rozwijających się placówek medycznych na Dolnym Śląsku. Placówka systematycznie poszerza zakres wykonywanych zabiegów, unowocześnia sprzęt i wprowadza innowacyjne metody leczenia, które jeszcze kilka lat temu były dostępne głównie w dużych ośrodkach akademickich. W ostatnim czasie szpital rozwinął m.in. zaplecze chirurgii robotycznej, udarowej i onkologicznej, inwestując zarówno w technologię, jak i w szkolenie kadry medycznej. Szpital św. Łukasza w Bolesławcu staje się tym samym ważnym punktem odniesienia dla współczesnej medycyny regionalnej — miejscem, w którym nowoczesność łączy się z doświadczeniem i troską o pacjenta.

Ponad 50 operacji robotem i setna trombektomia to nie tylko sukces technologiczny. To dowód, że w Bolesławcu nowoczesna medycyna naprawdę służy ludziom.



KORNELA BARYLUK

seniorom, niepełnosprawnym, uboższym. Mój sprzeciw jako podatnika budzi raczej powstawanie nowych departamentów i etatów urzędniczych niż programów poprawiających komfort życia choćby seniorom.

(śmiej) To zrozumiałe. Koszt naszego powstania to były trzy etaty. Został utworzony, jak mówiliśmy, z istniejących jednostek. Wpływy budżetowe z ruchu turystycznego wzrosły w latach 2023-2024 o ok. 80 milionów złotych, sięgając ok. 450 milionów, to także dzięki nim możemy finansować miejskie programy. To wymiar finansowy, na który składają się także nasze działania. Nie mniej istotny jest też ten koordynacyjno-regulacyjny. Powiem to raz jeszcze: jeżeli przeźniemy z ruchem turystycznym albo będziemy opowiadali rzeczy niestworzone i mieszkańcy zobaczą, że to jest wyłącznie propaganda, jak pani mówi, to ani nie ma sensu funkcjonowanie takiego departamentu, ani to wszystko, na czym chcemy profitować, bo de facto nasza praca przekłada się na wpływy do budżetu. Na pieniądze, które są policzalne. Albo są, albo ich nie ma.

A pana praca jest policzalna? Jak pan jest rozliczany ze swoich działań?

To jest ciekawe pytanie. I tak, i nie. To znaczy nasza praca jest policzalna w jednym konkretnym aspekcie, na przykład tego, ile ruch turystyczny przyniósł środków do budżetu Wrocławia w danym roku. A z działań jesteśmy rozliczani tak przez przełożonych, jak i przez mieszkańców czy media.

Ale przecież jedna osoba nie może odpowiadać za ruch turystyczny. Mamy tanie linie lotnicze, wielki dworzec, to nie jest kwestia jednego zespołu. (śmiej) Nie, no, absolutnie nie. Nie wymyśliłbym ruchu turystycznego i nie tylko my jesteśmy weń zaangażowani. Niemniej chodzi o to, żeby działania koordynować. Czyli czy powinniśmy teraz zapraszać dziennikarzy z Arabii Saudyjskiej? Nie. Dlaczego? Bo jeszcze nie mamy takiego połączenia lotniczego. Jak będzie, to ich zaprosimy pokażemy miasto, zachęcimy do zachęcania. Jak powiedziałem znajomemu, że w ostatnim roku do budżetu wpłynęło wspomniane 450 mln złotych z turystyki, to lekceważąco machnął ręką. No ale turyści zostawili tu cztery miliardy, więc nasi hotelarze, restauratorzy, wielu ludzi poczuło to w kieszeni, a miasto w budżecie.

Panie dyrektorze, chyba musimy się umówić raz jeszcze, bo

o wiele rzeczy chciałabym jeszcze zapytać, a wciąż nie pogadaliśmy o Raporcie Oxford Economics. Wynika z niego, że Wrocław zaraz po Dublinie i Valletcie był najszybciej rozwijającym się miastem Europy w latach 2010-2025. W badaniu wzięto pod uwagę 169 miast. Nasze roczne tempo wzrostu PKB w tym czasie to 5 procent. Dużo. Jak myślimy to zrobić? Siłą mięśni czy głową?

Sam się nad tym zastanawiałem, dlatego że nikt nie opisał tego silnika precyzyjnie. Pytałem również kolegów ekonomistów z Florencji, jak to się stało. Mówią, że mieliśmy duże inwestycje zagraniczne, które przekładały się na wzrost zarobków, co sprawiło, że więcej pieniędzy było w budżecie. Następna rzecz to rodzima przedsiębiorczość. To, co się zadziało we Wrocławiu, inwestycje tutaj, z kapitału mieszkańców i ich coraz częściej rodzinnych biznesów, powstawały lub rozwijały się duże firmy. I kolejna rzecz to coś, co się nazywa ciągłością władzy. Zmieniali się prezydenci, ale trzymali się jednej wizji miasta. Bogdan Zdrojewski nadał pewną definicję tego, jaki Wrocław ma być, opierając go na nauce, na wszystkich akademickich instytucjach, które tutaj są, na kulturze. I dzisiaj powiedzielibyśmy sobie: no, dość karkołomne, że inwestujemy w takie

rzeczy. Nie lepiej było postawić np. hale magazynowe? Przecież to się bardzo dobrze sprzedaje, takie centrum przeładunkowe, dajmy na to. I dlaczego nie? Są miasta w Polsce, które na to postawiły i na początku to działało bardzo fajnie, ale nie przełożyło się to na zarobki, nie przełożyło się na rozwój miast, bo magazyny mają to do siebie, że nie rozwijają społeczności lokalnej, a na przykład firma technologiczna to i owszem. Bo inwestuje w pracowników i potrzebuje ludzi wysoko wykwalifikowanych. Więc on oparł miasto na filarach, które sobie wtedy zdefiniował w oparciu o zasoby, jakie miał, o swoje doświadczenie, a pewnie też intuicję.

A potem przyszedł Rafał Dutkiewicz, a teraz mamy Jacka Sutryka.

I każdy z nich w jakiś sposób kontynuował tę wizję. Po swojemu, ale kontynuował, mierząc się z aktualnymi dla jego kadencji wyzwaniami. Do miasta ściągnięto Google'a, mieliśmy Euro, Europejską Stolicę Kultury. Mamy AOW, stadion, Narodowe Forum Muzyki. Czyli pracowitość i pomysłowość mieszkańców, inwestycje zagraniczne, które nas wzbogaciły i ciągłość wizji, jakim miastem ma być Wrocław.

Oxford wieści, że możemy wskoczyć na drugie miejsce.

Tak, ale wieści też, że tak silny wzrost nie będzie się utrzymywał wiecznie i że za chwilę we wszystkich tych miastach zabraknie rąk, czy też głów do pracy. Zderzymy się z... demografią, czyli ze wszystkim, o czym rozmawialiśmy, brakiem mieszkańców zdolnych do pracy i wytwarzania PKB. Tak więc sama pani widzi, będzie co robić (śmiej).

No cóż, jak PKB zacznie nam spadać, to wróć do pana, bo o ile pod tym sukcesem nie może się pan podpisać... Nawet nie chcę.

... to za pogorszenie się wyników gospodarczych, których nam absolutnie nie życzę, może pan już odpowiadać. Mam świadomość.

Dziękuję za rozmowę. Ja także. Ukłony dla Czytelników „Gazety Wrocławskiej”.

DEPARTAMENT MARKI MIASTA

Powstał 1 czerwca 2024 roku. Podobne jednostki istniały już w takich miastach jak Gdańsk czy Rzeszów, w rok po Wrocławiu utworzył ją także Kraków. Ten wrocławski został zbudowany w modelu znanym z metropolii europejskich i światowych, zamykających się często pod nazwą „Miasto i Partnerzy”, m.in. w Amsterdamie, Barcelonie, Dubaju (od 2014 r.) Helsinkach, Londynie (od 2011 r.), Mediolanie (w 2015 r.), Nowym Jorku (od 1935 r.), czy Seulu (od 2008 r.), gdzie obok jednostek zajmujących się promocją, czy komunikacją z mieszkańcami i mediami, ulokowane są wszystkie podmioty dbające o relacje miasta z partnerami.

Gdańsk:

Biuro Prezydenta ds. Komunikacji i Marki Miasta

Rzeszów:

Wydział Marki Miasta, Współpracy Gospodarczej i Turystyki.

Kraków:

Departament Marki Kraków

Amsterdam: „Amsterdam&Partners”

Helsinki:

Helsinki Marketing / Brand Helsinki / Mayor's Communications Office”

Londyn: „London & Partners”

REKLAMA

0011434873



SuperMed Poradnia Leczenia Bólu

Centrum Medyczne

**Leczymy
ostry i
przewlekły
BÓL różnego
pochodzenia**



- ból kręgosłupa
- ból stawów
- ból narządu ruchu
- ból punktów spustowych
- ból pourazowy
- ból pooperacyjny
- ból nowotworowy
- ból neuropatyczny
- ból w zespołach korzeniowych
- ból głowy
- ból fantomowy



- ANESTEZJOLOG
- ORTOPEDA
- LEKARZ MEDYCYNY KONOPNEJ
- NEUROLOG
- REUMATOLOG
- ENDOKRYNOLOG

- farmakoterapia
- p/bólowe blokady okołokręgosłupowe
- p/bólowe blokady dostawowe
- p/bólowe blokady punktów spustowych
- p/bólowe blokady nerwów obwodowych
- zabieg KRIOLEZJI
- terapia kolagenem
- terapia osoczem bogatopłytkowym PRP
- marihuana medyczna
- rehabilitacja i fizjoterapia



Centrum Medyczne SuperMed
Ul. Bulwar Ikara 16, 54-130 Wrocław

533 535 369

570 535 369

www.supermed.wroclaw.pl

PRZEPLĄCAMY ZA LEKI. W MAŁYCH MIASTACH I NA WSIACH JEST DUŻO DROŻEJ

Ceny leków w Polsce znacznie różnią się w zależności od lokalizacji apteki. Pacjenci w małych miejscowościach płacą za nie nawet o 30% więcej niż np. mieszkańcy Warszawy. To wyniki najnowszego raportu Forum Konsumentów. Najwięcej leki kosztują tam, gdzie działa tylko jedna apteka w okolicy.

Magdalena Dańda-Pyzik

S kąd wynikają różnice w cenach leków? Gdzie można dostać najtańsze preparaty? I czy warto kupować je online albo w aptekach sieciowych? Na te pytania odpowiada najnowszy raport Forum Konsumentów. Eksperci zbadali, jak kształtują się ceny i dostępność leków w Polsce. Wyniki udowadniają, że pacjenci z małych miast i wsi często są ofiarami lokalnych monopolów, a to ogranicza ich dostęp do leczenia i zwiększa jego koszty.

- Coraz częściej docierają do nas głosy pacjentów, którzy krytykują znaczne różnice w cenach leków oraz sygnalizują problemy z dostępnością leków w aptekach. Najgorsza jest sytuacja w małych miastach oraz na wsiach. Tam leki są najdroższe i coraz rzadziej dostępne od ręki - tłumaczy dr Tomasz Sińczak, Prezes Forum Konsumentów.

Eksperci porównali ceny pięciu popularnych produktów. W niektórych polskich gminach różnice w cenach tych leków sięgają nawet 120% - tak jest chociażby w przypadku leku Zyrtec. Okazuje się, że najczęściej zapłacimy w aptekach będących jedynymi placówkami w okolicy. Tutaj wartość koszyka wynosi ok. 200 zł, podczas gdy mieszkaniec Warszawy zapłaci za niego niecałe 124 zł.

Najtaniej w aptekach internetowych i sieciowych

Z raportu wynika, że najtańsze są apteki internetowe - płacimy w nich średnio o 31% mniej - oraz sieciowe, które oferują zarówno tańszy koszyk leków, jak i lepszą obsługę. Średnia wartość koszyka w aptece sieciowej jest o 23,83 zł niższa niż w prywatnej. Ponadto częściej pracują w nich magistrzy farmacji. Zgodnie z wynikami raportu, są oni obecni we wszystkich



Codziennie z aptek korzysta w Polsce około 2 milionów osób

apteki sieciowych, a w indywidualnych jedynie w 66% placówek. Co istotne, obecność magistra farmacji jest wymogiem prawnym, a więc w innym wypadku apteka powinna zostać natychmiast zamknięta. Eksperci sprawdzili też, czy w każdej aptece można sporządzić tzw. lek recepturowy. Niestety, tylko 18% badanych placówek oferuje taką usługę. Są to przede wszystkim apteki sieciowe.

Gdzie znaleźć ten lek?

Raport ukazuje też problem z dostępnością leków. Problem dotyczy głównie aptek, które są jedynymi placówkami w gminie, ale nie tylko. W skrajnym przypadku, w aptece indywidualnej w Olsztynie, nie było żadnego z badanych leków.

- Z definicji apteka jest punktem świadczeń medycznych. To oznacza, że apteka nie jest dla aptekarza, ale dla tego, kto czerpie z jej usług, czyli dla pacjenta. Dla niego najważniejsze jest, by apteka

była dostępna jak najbliżej i aby leki były jak najtańsze - tłumaczy Stanisław Maćkowiak, prezes Federacji Pacjentów Polskich.

Niebezpieczna monopolizacja rynku

Apteki są jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc

związanych z ochroną zdrowia. Codziennie korzysta z nich ok. 2 mln osób, a w okresach zwiększonej zachorowalności nawet dwukrotnie więcej. Niestety, jak wskazano w raporcie, ponad 520 gmin w Polsce nie posiada obecnie żadnej apteki, a kolejne ok. 800 gmin ma tylko

jedną placówkę. Efektem są znaczne trudności w dostępie do leków - głównie na wsiach i w małych miastach, co jest zagrożeniem dla ciągłości leczenia. Tam, gdzie istnieje tylko jedna apteka, ceny leków są zawyżane. W takich miejscach działa lokalny monopol, który przekłada się na wysokie ceny i brak konkurencji. Tracą na tym sami pacjenci.

Zjawisko zamykania aptek nasiliło się po przyjęciu przepisów nazywanych „Apteka dla Aptekarza”. Od lipca 2023 roku z mapy Polski zniknęło 157 aptek. Mieszkańcy kolejnych gmin pozbawiani są dostępu do choćby punktu aptecznego. Fakt ten wykorzystują ci, którzy wciąż działają.

To nie tylko kwestia ekonomii, ale przede wszystkim zdrowia publicznego. Dla osób starszych, przewlekle chorych czy o ograniczonej mobilności brak apteki w okolicy oznacza często konieczność rezygnacji z leczenia lub odkładanie zakupu leków „na później”. Z kolei wyższe ceny w małych miejscowościach pogłębiają nierówności w dostępie do terapii między miastem a wsią -

różnice, które w teorii od dawna miały zanikać.

Eksperci apelują o pilne działania: wsparcie dla aptek w regionach deficytowych, rozwój sprzedaży wysyłkowej leków bez recepty oraz stworzenie skutecznych narzędzi kontroli cen i dostępności. Bo apteka to nie luksus - to element podstawowej infrastruktury zdrowotnej, który powinien być dostępny dla każdego, niezależnie od tego, czy mieszka w centrum dużego miasta, czy w małej wsi.

Jak podkreślają autorzy raportu, bez realnych zmian systemowych problem będzie się tylko pogłębiał. Monopolizacja rynku i różnice cenowe między regionami to sygnał ostrzegawczy - jeśli państwo nie zareaguje, może dojść do sytuacji, w której zdrowie i życie pacjentów zależą będzie nie od lekarza, ale od kodu pocztowego i dostępności portfela.

Cały raport na temat cen leków znajdziecie na:
<https://forumkonsumentow.org/w/nowy-raport-fundacji-forum-konsumentow-badanie-jakosci-oraz-jakosci-obslugi-w-aptekach,new,mg,45.html,231>

Nazwa leku	Najdroższe w gminach z jedną apteką	Najtańsze w Warszawie	Gminne droższe o (%)
Ketonal Active x 20 kapsulek	35,90 zł	22,99 zł	+56%
Zyrtec UCB 10mg x 10 tabletek	22,00 zł	9,99 zł	+120%
Magne B6 Forte x 100 tabletek	65,00 zł	40,99 zł	+59%
Manti Extra x 12 tabletek	28,00 zł	17,96 zł	+56%
Essentiale max x 30 kapsulek	50,00 zł	31,99 zł	+56%
Wartość koszyka:	200,90 zł	123,92 zł	+62%

Przykładowe leki i porównanie ich cen w stolicy i w małym mieście z jedną apteką

Profesor Konrad Rejdak: „Program leczenia stwardnienia rozсіяanego wymaga pilnego wsparcia finansowego”



Pytanie. Z wielu szpitali w Polsce docierają informacje o wstrzymaniu przyjęć nowych pacjentów do programu lekowego B.29, obejmującego leczenie na stwardnienie rozsiane. Jaka jest skala problemu? Jakie są jego realne skutki dla chorych na SM?

Profesor Konrad Rejdak, członek Rady Programowej Europejskiej Akademii Neurologii, past-prezes PTN. Rzeczywiście, informacje na temat problemu wybrzmiewają, w ostatnim czasie, coraz wyraźniej. Wiele, a nawet bardzo wiele placówek w kraju zgłasza trudności. Wynikają one z deficytu budżetowego NFZ, w efekcie dochodzi do problemów z włączaniem do programu oraz kontynuacją leczenia w programie lekowym SM.

P. Czy można już użyć terminu „kryzys”, aby oddać sytuację?

KR. Trzeba zachować ostrożność przy diagnozowaniu stanu i przyczyn, które doprowadziły do obecnej sytuacji w przypadku programu leczenia SM. Pacjenci w stanie wymagającym pilnej interwencji na pewno uzyskują opiekę i leczenie.

Generalnie problem wynika z faktu, że tegoroczny budżet przeznaczony na sfinansowanie procedur jest niższy niż rok wcześniej. Pamiętajmy jednocześnie, że rocznie diagnozowanych jest około półtora tysiąca do dwóch tysięcy nowych przypadków chorych. Ta

grupa osób ma trudności z zakwalifikowaniem się do programu lekowego. Kłopot dotyczy też placówek, które prowadziły dużo pacjentów i odczuwają braki finansowe lecząc nawet tych pacjentów, którzy włączani byli wcześniej. Oczywiście w tym przypadku musi być zachowana kontynuacja leczenia.

P. Dlaczego program lekowy B.29 ma tak kluczowe znaczenie dla terapii SM? Jakie są jego główne założenia?

KR. Obecnie to podstawowy program terapii dla chorych na SM. Zakłada ujednolicone leczenie, które obejmuje leki w pierwszej i drugiej linii terapii.

W Polsce mamy około 56 tysięcy osób chorych na SM. Spośród nich ponad połowa jest leczona w programach lekowych. To duża grupa, która stale rośnie. Pacjenci dzięki leczeniu funkcjonują i żyją na poziomie populacji ogólnej. Stąd tak istotne jest, aby zapewnić im ciągłość terapii.

P. Jakie konsekwencje może mieć opóźnienie w rozpoczęciu leczenia dla pacjenta ze świeżo rozpoznanym SM?

KR. Tu dane kliniczne nie pozostawiają wątpliwości. Wzrasta ryzyko wystąpienia zaostrzenia choroby, czyli rzutów, a tym samym utraty funkcji neurologicznych i nieodwracalnej niepełnosprawności. To przekłada się na skumulowanie zaburzeń neurologicznych i generowanie nieodwracalnych zmian.

P. Czy może się to przełożyć na przyszłość, np. na zwiększenie liczby osób hospitalizowanych?

KR. Tak, ma to szerokie konsekwencje, bo z jednej strony wzrośnie liczba hospitalizacji z powodu rzutu, ale też musimy pamiętać, że raz uszkodzony układ nerwowy bardzo trudno jest przywrócić do prawidłowego funkcjonowania, a często jest to wręcz niemożliwe. W efekcie generujemy też problem na poziomie społecznym, gdyż ta grupa osób będzie obciążona niepełnosprawnością, bo podjęcie z opóźnieniem leczenia nie cofnie tych objawów. Wówczas rośnie zaangażowanie rodzin i opiekunów, aby pomagać osobom niepełnosprawnym.

P. Co z perspektywy lekarzy neurologów jest największym utrudnieniem w realizacji programu lekowego B.29? Wspomniał Pan o finansowaniu, ale czy to jest jedyny problem? Czy biurokracja, a może ograniczenia kadrowe też mają jakiś wpływ na obecną sytuację?

KR. Przyrost pacjentów następuje nieproporcjonalnie do przyrostu możliwości realizacji programów. Sytuację pogarsza zła wycena programów, a więc możliwości realizowania ich przez placówki neurologiczne jest ograniczona.

Oczywiście przeszkolony personel medyczny i pomocniczy są warunkiem

spawnego realizowania procedur. Ale nie w tej sferze upatrywałbym kłopotów. Mamy do czynienia z czynnikiem zdecydowanie niezależnym od placówek. Po prostu chodzi o brak pełnego finansowania.

P. Wspomniał Pan o różnych placówkach. Czy dochodzi do czegoś takiego jak „regionalizacja” trudności, jeśli chodzi o dostęp do programu B.29? Czy w jednych z regionach jest łatwiej skorzystać z programu, a w drugich jest trudniej?

KR. Obserwujemy zjawisko migracji pacjentów. Wędrują oni między ośrodkami, szukając pomocy tam, gdzie mogą ją otrzymać.

Problem ma jednak charakter ogólnopolski, który wymaga pilnego rozwiązania. Niestety, wizja końcówki roku, kiedy wiemy, że mamy przekroczone plany budżetowe, a jest jeszcze przed nami dwa miesiące ciężkiej pracy i obsługi pacjentów, nie napawa optymizmem.

P. Czy środowiska neurologiczne podejmowały już interwencje, rozmowy z NFZ-em, z Ministerstwem Zdrowia w tej sprawie? Jakie są efekty?

KR. Środowiska neurologiczne sygnalizuje, apeluje, ale nie jest stronną. Jest to kwestia umów między NFZ a placówkami realizującymi procedury medyczne. Niestety, wiemy, że kłopoty nie dotyczą

tylko neurologii, ale w ogóle programów lekowych, więc problem jest znacznie szerszy.

P. Mówimy o końcu tego roku. A jakie mogą być perspektywy na rok przyszły, na dalsze funkcjonowanie programu lekowego B.29?

KR. Konsekwencje są łatwe do przewidzenia. Skumuluje się grupa osób, które w przyszłym roku będą oczekiwać włączenia - już z opóźnieniem - do programu, a tym samym placówki realizujące leczenie zostaną postawione w trudnej sytuacji.

Dobłą analogią jest odniesienie obecnej sytuacji do okresu pandemii, kiedy nastąpiło znaczne ograniczenie dostępności chorych, a później - w kolejnym, 2022 roku - pojawiła się ogromna nadwyżka osób włączonych do programu. A personel medyczny, którego liczba nie wzrosła, musiał się zmierzyć ze skokowym wzrostem liczby pacjentów.

P. Czy, a jeśli tak, to jakie działania mogłyby zostać podjęte tak ad hoc, natychmiast, aby odblokować dostęp pacjentom do programu i to jeszcze zanim zostaną wdrożone reformy bądź pojawią się nowe pieniądze?

KR. Niestety, nie ma innego rozwiązania, jak po prostu znalezienie brakujących środków, bo ostatecznie do nich sprowadza się istota problemu. Nie ma żadnego pola

manewru, niestety. Mamy nadzieję, że prowadzone negocjacje i uzgodnienia, co do cen leków czy zastosowania formy odroczonej płatności sprawią, że te leki po prostu trafią do placówek.

Ale nie zapominajmy też o obsłudze programu, bo trudno wykonywać pracę zupełnie za darmo albo nawet za połowę ceny - a taka jest, niestety, praktyka od lat w rozliczeniach programów lekowych.

P. Czy środowiska neurologiczne planują oficjalne wystąpienia lub z apelem w tej sprawie?

KR. Aktywności ze strony Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, ale też Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozсіяanego i innych organizacji, które są zaangażowane we wspieranie pacjentów z SM, są słyszalne w przestrzeni publicznej.

P. Czy pomoc w rozwiązaniu problemu dostępności do programu lekowego B.29 mogą akcje nacisku organizacji skupiających pacjentów, mediów?

KR. Najlepszy jest dialog i chęci w rozwiązaniu problemów.

Wiem też, że i po stronie decydentów jest duży wysiłek, jeśli chodzi o poszukiwanie środków na zapewnienie ciągłości realizacji programów lekowych.

Wierzę, że uda się go skutecznie rozwiązać, bo dobro pacjentów jest na pierwszym miejscu.

GDZIE DRWA RĄBIA... TAM MEDALE LECA

Mediolan – stolica mody, gracji i elegancji. Przez dwa dni to miasto szyku i stylu zamieniło się w arenę najlepszych drwali świata. Ci, jak na miejsce przystało, również pokazali klasę – z gracją i elegancją rąbali drewno, jakby zamiast siekier i pił, trzymali w dłoniach dłuta lub pędzle

Bartosz Kijeski

Mediolan. Na to słowo przechodzą ciarki wszystkim piłkarskim fanom. W tym mieście siedzibę mają dwa z największych klubów w Europie – AC Milan oraz Inter. Trzydzieści minut drogi od jednej z najbardziej rozpoznawalnych katedr świata, Duomo, znajduje się inna świątynia – San Siro. Przez dwa dni jednak to nie ona była główną areną, na którą skierowane były oczy kibiców sportu. Tym razem była nią hala Allianz Cloud Arena. To właśnie tam, w ostatni październikowy weekend, starli się najlepsi drwale świata podczas mistrzostw Stihl Timbersports. Wśród nich byli oczywiście Polacy, którzy porwali włoską publiczność.

Biało-Czerwoni w składzie: Szymon i Mikołaj Groenwaldowie, Krystian Kaczmarek z Ostoji oraz pochodzący z Konar (obaj z powiatu rawickiego) Marcin Dubicki, wyprzedzili w turnieju drużynowym takie drwalskie potęgi jak Stany Zjednoczone, Nową Zelandię czy Kanadę, kolokwialnie mówiąc – „wyrabując” brązowy medal. Był to dopiero drugi krążek w historii zdobyty przez Polaków. Wcześniej, w 2017 roku, nasi zawodnicy sięgnęli po srebro podczas zawodów w norweskim Lillehammer.

To jednak był tylko przedsmak tego, co wydarzyło się dzień później, kiedy najmłodszy uczestnik zmagani indywidualnych – 20-letni Szymon Groenwald – zdobył medal z brązu, dając sygnał rywalom, że w najbliższych latach zamierza zdominować całą konkurencję...

Jest medal drwali. Czy będzie medal z Igrzysk?

...no chyba, że miłość do lekkoatletyki okaże się silniejsza. Szymon na co dzień trenuje rzut młotem. W tym roku poprawił swój rekord o ponad pięć metrów (68,34 m). Wkrótce przeniesie się do Białegostoku, gdzie będzie trenował pod okiem srebrnej medalistki mistrzostw świata – Joanny Fiodorow. Będzie miał okazję podpatrywać najlepszych, bo pod jej opieką ćwiczy też złoty medalista igrzysk olimpijskich z Tokio 2021, Wojciech Nowicki.

- Założeniem jest pojechać na Igrzyska do Los Angeles w 2028 roku. Marzeniem jest oczywiście każdego sportowca, aby pojawić na tej imprezie. Nie inaczej jest u mnie. Jednak największym marzeniem jest zdobycie medalu – powiedział Szymon Groenwald.

Na razie łączy obie dyscypliny i nie ma z tym większego problemu. Potrafi maksymalnie wykorzystać swój czas. Kiedy kończy się sezon lekkoatletyczny, całą uwagę skupia na treningach związanych z mistrzostwami drwali.



Brązowi medaliści mistrzostw świata: Szymon Groenwald, Krystian Kaczmarek, Mikołaj Groenwald i Marcin Dubicki

- Trzy miesiące przed zawodami mistrzostw świata drwali zaczynamy przygotowania, ale wiadomo, że te naprawdę intensywne treningi zaczynają się na około miesiąc przed startem – wtedy ćwiczymy codziennie. To raczej krótszy okres przygotowań niż w innych dyscyplinach. Tak naprawdę trzeba trenować cały rok, żeby mieć dobry sezon – dodaje Groenwald.

Czy są aspekty, które można wykorzystać zarówno w lekkoatletyce, jak i w rąbaniu drewna? 20-latek przyznaje, że takich elementów jest niewiele. Jest jednak coś, co łączy obie dziedziny. To siła.

- Bardziej powiedziałbym, że chodzi o ten trening siłowy, o te dodatkowe ćwiczenia, dzięki którym ciało jest dobrze przygotowane. To na pewno



20-letni Szymon Groenwald podczas indywidualnej konkurencji o nazwie Springboard

jest duży plus, ale poza tym nie ma wielu innych wspólnych elementów – zaznaczył.

Rolnik, leśnik i strażak

Bycie sportowym drwalem to wyjątkowy prestiż i wyróż-

nienie. Nie jest to jednak dyscyplina, która pozwala się z niej utrzymać. Jak podkreśla Jacek Groenwald, ojciec Szymona i Mikołaja (który pojechał jako rezerwowy), traktują to jako hobby.

Kim zatem są bohaterowie październikowej imprezy? Marcin Dubicki z zawodu jest leśnikiem, choć – jak przyznaje – więcej czasu spędza przy administracji i pracy biurowej. Krystian Kaczmarek prowadzi własną działalność gospodarczą, najstarszy z rodu Groenwaldów jest rolnikiem, a 22-letni Mikołaj Groenwald pracuje jako zawodowy strażak.

I właśnie strażacy stanowili największą grupę wśród zawodowych drwali, gdy sport ten zaczynał się rozwijać w Polsce. Skąd to się wzięło?

- To się zaczęło od OSP. To właśnie strażacy Ochotniczych Straży Pożarnych w Polsce był w stanie znaleźć odpowiednich kandydatów. To wydawało się najlepszym kierunkiem poszukiwań, bo wiadomo, że strażacy to zazwyczaj

młodzi, silni faceci. Pewnie też dlatego na początku nie bardzo było wiadomo, skąd takich ludzi wziąć. Teraz na selekcji jest po 20 takich zawodników, a na początku bywało nawet po 40 – tłumaczy nam Kaczmarek.

Ród Groenwaldów kontra rząd Dubickich

Nie da się ukryć, że sportowe rąbanie drewna wciąż pozostaje w Polsce dyscypliną niszową. Liczba zawodników jest niewielka, a w kraju liczą się przede wszystkim dwa nazwiska: Groenwaldowie i Dubiccy. Oba rody rywalizują ze sobą od lat o miano najlepszych drwali w Polsce. Jacek Groenwald to mistrz Polski z 2024 roku i ośmiokrotny medalista krajowych zawodów.

- Od małego ciągnąłem ich wszędzie do sportu – spodobało im się, więc rąbali razem ze mną. No i tak rywalizowaliśmy z Szymkiem. Nigdy mu nie dawałem wygrać, a teraz. Mikołaj jeszcze ze mną nie wygrywa, ale na wszystko przyjdzie pora – mówi najstarszy z rodziny Groenwaldów.

Marcin Dubicki, który zadebiutował na mistrzostwach świata, oraz jego brat Michał, pięciokrotny mistrz Polski, również pokazują ogromne umiejętności. Skład rodu Dubickich uzupełnia Kamil, który dopiero wchodzi w świat zawodów.

- Brat mnie wciągnął w to wszystko, więc było mi trochę łatwiej. Nie ukrywajmy – sprzęt, siekiery, całe wyposażenie, nawet stojaki – sporo rzeczy mieliśmy już na miejscu. Dzięki temu udało się dobrze wystartować – mówi marcin dubicki

Siła i technika mają znaczenie. Sprzęt także

Najważniejszą rzeczą w zawodach drwali są oczywiście siła i technika, ale sukces nie byłby możliwy bez profesjonalnego sprzętu. Siekiery i piły, jakich używają zawodnicy, to sprzęt z najwyższej półki – i bardzo kosztowny. Jedną profesjonalną siekierą, przygotowaną specjalnie pod zawody, kosztuje ponad 3 tysiące złotych.

Największe wrażenie robi jednak piła mechaniczna używana w konkurencji Hot Saw. Polega ona na trzykrotnym przecięciu kłody drewna o określonej grubości. Zawodnicy używają do tego specjalnie przygotowanych pił o mocy 80 koni mechanicznych – takich, jaką mają małe miejskie samochody. Koszt takiego urządzenia to około 20-30 tysięcy złotych.

- Tymi siekierami można się golić, są bardzo ostre. Zwykły Kowalski może sobie kupić taką siekierę do ogrodu, ale nie ma sensu, by ją wykorzystywał do cięcia krzaków. Zwykły człowiek używa siekiery do łupania drewna, a nie cięcia – zaznaczają zawodnicy.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI FORUM MĘŻCZYZN

0011435980

To już siódmy rok z rzędu, w którym Fundacja Forum Mężczyzn organizuje kampanię wpisującą się w międzynarodowy „włosopadowy” ruch.

W listopadzie wielu mężczyzn – w tym znanych i popularnych – zapuszcza ten specyficzny zarost jako symbol męskiej świadomości zdrowotnej i element prowokujący do rozmowy zrywającej z męskim tabu: na tematy dotyczące między innymi profilaktyki nowotworów prostaty i jąder.

Całość kampanii ma kilka obszarów. W jednym z nich internauci wybierają posiadacza najpopularniejszego zarostu (za pomocą głosowania na jednego z sześciu finalistów na stronie www.zlotywas.pl). Innym zakresem działań fundacji są bezpłatne badania profilaktyczne dla panów – mężczyźni po 40. roku życia mogą zbadać poziom czynnika PSA z krwi (jego podwyższony poziom może wskazywać problemy z prostatą), a młodsi wykonać USG jąder. Przez kilka ostatnich lat dzięki Fundacji Forum Mężczyzn zostało przebadanych ponad 3000 panów! W tym roku takich okazji było już kilkanaście w różnych miejscowościach, pozostała jeszcze jedna: Wielki Finał w Centrum Handlowym Magnolia Park 22 listopada.

Podczas finału w najbliższą sobotę dostępne dla panów będą badania PSA i USG, a we współpracy z Fundacją Słonko zapewnione zostaną dla kobiet i mężczyzn: stanowisko nauki samobadania piersi i jąder, punkt informacyjny dotyczący profilaktyki – zalecanych badań, dostępności badań dla kobiet i dla mężczyzn (mammografia, cytologia, USG), konsultacje eksperta w zakresie profilaktyki (dyrektora Pawła Zawadzkiego z Dolnośląskiego Centrum Onkologii, Pulmonologii i Hematologii, badanie znamion (dermatoskop) oraz Osteobus.

Tego samego dnia nastąpi wręczenie nagród plebiscytu i wielka Gala Finałowa. Odbędzie się ona we Wrocławskim Teatrze Lalek o godzinie 20:00. W ramach programu artystycznego pod nazwą „Wąsy, brody, bokobrody – koncertowo!” w reżyserii Agnieszki Oryńskiej wystąpią między innymi Alicja Kalinowska, Agnieszka Oryńska, Artur Caturian i Maciej Maciejewski. Ten koncert to nie tylko uczta dla uszu, ale też okazja do poznania historii zarostu! W oryginalny i zarazem humorystyczny sposób artyści opowiedzą widzom, co kryje się za wąsem, brodą i bokobrodami – od starożytnych rytuałów po współczesne hipsterskie mody... Bilety można nabyć



za pomocą strony www.kupbi-lecik.pl.

Od lat jednym z ekspertów współpracujących z Fundacją Forum Mężczyzn jest dr n. med. Krzysztof Tupikowski. Doktor jest specjalistą urologiem z wieloletnim doświadczeniem. Specjalizację z urologii ukończył w 2014 r., zdając międzynarodowy egzamin specjalizacyjny. W 2013 r. otrzymał nagrodę im. Tadeusza Krzeskiego, przyznaną przez Polskie Towarzystwo Urologiczne za najlepszą pracę doktorską z dziedziny urologii. Do 2016 r. pracował w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym oraz Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu, a od XII 2016 pracuje w Dolnośląskim Centrum Onkologii, Pulmonologii i Hematologii. Od stycznia 2018 r. jest kierownikiem Pododdziału Urologicznego DCOPIH we Wrocławiu. Od wielu lat dr Tupikowski zajmuje się leczeniem nowotworów urologicznych, a oddział i poradnia urologiczna, którymi kieruje, zajmują się kompleksową opieką nad chorymi z nowotworami urologicznymi oraz chorymi, którzy mają powikłania urologiczne w następstwie innych chorób.

1. Co oznacza męska profilaktyka nowotworowa? Pod kątem jakich schorzeń powinni badać się panowie w poszczególnych grupach wiekowych?

Profilaktyka może mieć dwojakie znaczenie. Profilaktyka, czyli zapobieganie wystąpieniu nowotworu, oraz profilaktyka rozumiana jako wczesne

wykrycie nowotworu. W tym pierwszym przypadku mówimy o zdrowym stylu życia. Przede wszystkim aktywne życie, kiedy nie stronimy od aktywności fizycznej, dobrze się odżywiamy, unikamy używek (alkohol, papierosy, substancje odurzające). Do tego higiena naszej psychiki - minimalizowanie stresu, wysypianie się, dbanie o relacje towarzyskie i partnerskie. To wszystko razem składa się na zdrowy styl życia. Drugie rozumienie profilaktyki to wczesne wykrycie. Tu u mężczyzn należy zwrócić uwagę na regularne wizyty lekarskie raz w roku, wykonywanie badań profilaktycznych, zwracanie uwagi na sygnały wysyłane przez nasze ciało oraz samobadanie. Raz w roku lekarz rodzinny powinien nam zmierzyć ciśnienie krwi, powinniśmy się zważyć i zmierzyć oraz dać się zbadać internistycznie. Ponadto powinniśmy pamiętać o samobadaniu jąder raz w miesiącu, szczególnie w młodym wieku (między 15 a 35 r.ż.), a po ukończeniu 50. roku życia ważne są kontrole urologiczne z profilaktycznymi badaniami w kierunku raka prostaty. Nie możemy zapominać o uczestnictwie w badaniach profilaktycznych raka jelita grubego oraz raka płuca.

2. Według informacji na stronach rządowych: „w klasyfikacji onkologicznych przyczyn zgonów u mężczyzn nowotwór gruczołu krokowego zajmuje 2. pozycję, ustępując miejsca jedynie nowotworowi płuc”. Wcześniej wykryty

rak prostaty powinien jednak dawać dobre rokowania - z czego w takim razie wynika tak duża liczba zgonów?

Niestety brak zorganizowanego centralnego programu przesiewowego raka prostaty powoduje, że wielu mężczyzn nie bada się pod kątem wystąpienia raka prostaty. Powoduje to, że wykrywamy coraz częściej raka stercza w III lub IV stadium zaawansowania, kiedy wyleczenie jest trudne lub niemożliwe.

3. Jak obecnie wygląda stan męskiej profilaktyki zdrowotnej? Jeszcze kilka lat temu w ujęciu statystycznym wyglądało co najmniej kiepsko: zaledwie 37% Polaków w wieku 55-64 lat badało czynnik PSA, a u około 25% mężczyzn, u których zdiagnozowano raka prostaty stwierdzano również przerzuty. Czy to oznacza za późną diagnozę?

W Polsce nie mamy tradycji profilaktycznych badań przesiewowych. Prowadzone są badania w kierunku raka piersi, szyjki macicy i jelita grubego. Prawdopodobnie niedługo wdrożony będzie program przesiewowy raka płuca. Niestety działania te są rozproszone i nie obejmują wystarczającej populacji. Nawet u kobiet badania przesiewowe raka piersi są dalekie od idealnej zgłoszalności. Nie ma możliwości określenia w Polsce odsetka mężczyzn wykonujących badania PSA, gdyż mogą oni je zrobić nie tylko w porad-

niach POZ lub urologicznych, ale także w prywatnych laboratoriach, a te wyniki nie są raportowane centralnie.

4. Mówiąc o męskiej profilaktyce nowotworowej nie można nie wspomnieć o raku jądra i samobadaniu jąder. Jak je wykonać prawidłowo?

Samobadanie jąder należy wykonywać raz w miesiącu, w odpinającej atmosferze, np. w wannie lub pod prysznicem kiedy moszna jest luźna. Bierzymy jądro między kciuk a palec 2. i 3. oraz delikatnie przesuwamy od górnego bieguna do dolnego, próbując wy-czuć utwardzenia i guzki. Należy pamiętać o tym, że z jądrem połączone jest najądrze, które jest naturalną częścią położoną od tyłu jądra.

5. Rak jądra nie jest może tak często występującym w statystykach problemem, jednak atakuje zazwyczaj młodych mężczyzn. Czy zdarza się, że młodzi panowie lekceważą objawy uważając, że „ich jeszcze nie dotyczą nowotwory”?

To niestety prawda. Będąc młodymi często mamy wrażenie niezniszczalności. Myślimy, że nowotwory w młodym wieku nie występują. Rzeczywiście są rzadsze niż w późniejszym wieku, ale to nie znaczy, że ich nie ma. Rak jądra jest najczęstszym nowotworem u młodych mężczyzn.

6. Czy przyczyną takiego stanu rzeczy może być swoiste tabu dotyczące męskich chorób? Jak je przełamać?

Mężczyźni niestety nie dbają o swoje zdrowie. Przyczyn jest wiele. Jedną z nich jest fałszywe poczucie „męskości” jako bycia zawsze zdrowym, niechorującym, a zatem niebadającym się. Mężczyźni nie rozmawiają także między sobą o swoich dolegliwościach, bólach. To nie jest „męskie” mówić o swoich problemach zdrowotnych, dolegliwościach i objawach. Mężczyźni także często ignorują objawy. Nierzadko np. pojawienie się krwi w moczu, nie wywołuje natychmiastowego kontaktu z lekarzem. Często dopiero jak zaczyna boleć - i to mocno - mężczyź-

ni decydują się na pójście do lekarza.

7. W przypadku obu omawianych chorób wczesna diagnoza może chyba znacząco zwiększyć szanse pomysłnej terapii? Ile czasu mamy na reakcję?

Wczesne wykrycie nowotworu z zasady poprawia wyniki leczenia. Pozwala często także na leczenie mniej agresywne z mniejszą ilością przykrych konsekwencji. Najczęściej regularne badania profilaktyczne wystarczą do wykrycia nowotworu dostatecznie wcześnie.

8. Jak duża może być rola kobiet w popularyzacji odpowiedzialnego podejścia do męskiej profilaktyki? Czy mężczyźni często wspominają, że żona, mama, córka czy inna bliska osoba pociągnęła ich na badania?

Rola kobiet jest ogromna, bo to nasze partnerki, córki i mamy bardzo często są osobami dbającymi o zdrowie rodziny. Bardzo często jest sytuacja, kiedy żona przyprowadza swojego męża do urologa, bo ten wstaje kilkakrotnie w nocy do toalety. Mężczyzna często uważa, że tak ma być, bo przecież nie jest już najmłodszy i to normalne. Kobiety przeważnie są też bardziej świadome zachowań prozdrowotnych oraz dostępnych badań profilaktycznych. Nie należy jednak obciążać kobiet dbaniem o zdrowie mężczyzn! Panowie powinni sami o siebie dbać, a także dbać o swoje partnerki. Tu powinno być po równo!



JAK W ZOO ROZMAWIAJĄ ZE ZWIERZĘTAMI?

Czy kotiki, które przyjechały do Wrocławia z Włoch, słyszą od opiekunów „buongiorno”? A czy do pandy rudej z Niemiec można mówić „hände hoch!?”. A może wystarczy pokazać zwierząkom ich smakołyk, by bez słów móc się z nimi dogadać?

Robert Migdał

Lecz jak czułbyś się w tym domu, gdyby w kuchni ktoś przy dziecku mówił po niemiecku?” – śpiewał Andrzej Rosiewicz. Czy bariera językowa może być problemem nie tylko w międzynarodowych relacjach damsko-męskich, o których śpiewał pan Andrzej, czy też stanowi jakiś problem w pracy ze zwierzętami w ogrodzie zoologicznym? No bo przecież we wrocławskim zoo mieszka menażeria, która przyjechała z całego świata. Do jednych w ich dawnym „domu” mówiono po niemiecku, do innych po angielsku, a do kolejnych po hiszpańsku. Komend polskich – nawet najprostszych słów – nie znają.

Bongiorno! Ciao bella!

Ostatnio do Wrocławia przyjechały i zameldowały się w zoo przy ul. Wróblewskiego dwa kotiki z ogrodu zoologicznego we Włoszech. Dwie dziewczyny: dziesięcioletnia Teo i sześciioletnia Zuri. Z czego Zuri urodziła się we Wrocławiu, wyjechała 4 lata temu

do Włoch i teraz wróciła do domu. Z ziemi włoskiej do Polski. Podróżniczka.

Teo jest jednak rodowitą Włoszką. Czy słyszy od swojego opiekuna „Ciao bella” na przywitanie?

– Ale tylko jakieś pojedyncze zwroty: na przykład rzucę „buongiorno” na początku dnia... – uśmiecha się Dawid Dobrach, opiekun kotików, i wyjaśnia, jak to jest z tym porozumiewaniem się ze zwierzętami:

My, opiekunowie zwierząt – i to nie tylko w naszym, wrocławskim zoo – staramy się używać komend w języku uniwersalnym: jest nim angielski.

To taki niepisany zwyczaj, który ma ułatwić pracę wszystkim, niezależnie czy to jest zoo we Wrocławiu, Berlinie czy Nowym Jorku.

Poza tym, oprócz komend werbalnych pracownicy zoo starają się nauczyć zwierzęta, żeby rozpoznawały gesty. Na przykład uniesiona ręka, pokazana wewnętrzna strona dłoni – STOP.

Ale kotiki uczą się też... słów w języku polskim. – Na przy-

kład takiej komendy, jak: „język” – żeby na jej dźwięk pokazywały język. We Włoszech nie znają tej komendy – mówi Dobrach.

Razem z Zuri i z Teo przyjechał do Wrocławia (na chwilę) ich opiekun z Włoch. Pokazał wrocławskim kolegom po fachu, co kotiki potrafią robić, na jakie komendy reagować. To duże ułatwienie w pracy.

„To nie jest tresura, nie jesteśmy w cyrku”

Opiekunowie w zoo nie tylko karmią zwierzęta, ale też prowadzą z nimi tzw. trening medyczny, czyli od czasu do czasu sprawdzają ich zachowania i to, czy nic im nie dolega.

*TA MENAŻERIA PRZYJECHAŁA Z CAŁEGO ŚWIATA. W ICH DAWNYM „DOMU” MÓWIONO DO NICH PONIE-
MIECKU, ANGIELSKU, HISZPAŃSKU.
POLSKICH KOMEND NIE ZNAJĄ*

– To nie jest tresura, nie jesteśmy w cyrku – mówi Dawid Dobrach. I dodaje: Bazujemy na zasadzie zaufania. Jesteśmy ze zwierzętami w pewnym układzie: my im krzywdy nie robimy i tak samo one nam krzywdy nie robią. Nie stosujemy wobec zwierząt żadnych kar. Stosujemy tylko pozytywne wzmocnienie, czyli za każdą poprawnie wykonaną komendę dostają one od nas nagrodę, np. w postaci ryby.

Trening medyczny pozwala sprawdzić opiekunom np. stan uzębienia, stan skóry, futra, mogą dotknąć wszystkich czterech płetw – sprawdzić po prostu, czy zwierząkom nic nie jest, czy są zdrowe, czy dobrze się rozwijają.

To bardzo procentuje, gdy w odwiedzinach przychodzi lekarz weterynarii (bo coś się na przykład stało, zwierzę zachorowało). Zwierzęta – przyzwyczajone do różnych komend, do obcowania z człowiekiem w czasie treningu medycznego – nie czują stresu związanego z wizytą weterynarza i można je zbadać bez problemu.

Ślodziaku! Daj buziaka!

Ciekawostką jest to, że jednym z elementów treningu medycznego jest też... całowanie kotików. O co chodzi?

– Ogólnie trening medyczny możemy podzielić na dwie części. Jedna jest ściśle medyczna i służy wyłącznie do sprawdzenia stanu zdrowia. Ale mamy też taką część treningu, który jest bardziej widowiskowy, który wygląda bardziej spektakularnie: na przykład zwierzęta na różne sposoby wyskakują z wody, wspinają się na naszą nogę czy też właśnie... dają nam całusy – opowiada Dawid Dobrach.

Bo np. podczas wspinania się na nogę opiekuna, żeby dać

mu takiego całusa, sprawdza się wiele rzeczy. Między innymi to, czy kotiki są na tyle silne, żeby wejść ma nogę, czy są w stanie trafić nosem do naszego nosa i trafić w „buziaka”.

– Sprawdzamy w ten sposób ich równowagę, czy są zdrowe pod względem neurologicznym. To tak jak w czasie „ludzkiego” badania u neurologa, gdy musimy, przy zamkniętych oczach, trafić palcem w środek nosa – opowiada Dobrach. I kontynuuje: Więc wszystko tutaj ma swój cel: dla odwiedzających zoo takie całowanie kotików to jest po prostu show, a dla nas każda komenda jest sprawdzeniem stanu zdrowia.

Stado kotików jest międzynarodowe: składa się obecnie z sześciu kotików afrykańskich. Są to dwa samce oraz cztery samice. Samce to: 18-nastoletni Nelson z Wielkiej Brytanii i dwuletni Elmo, który urodził się we Wrocławiu. 18-nastoletnia Niemka Nabi przyjechała z Frankfurtu, 6-letnia Zuri z Włoch razem z 9-letnią Teo. I jest jeszcze 4-letnia Nala ze Szwecji.



Trening medyczny pozwala sprawdzić opiekunom np. stan uzębienia kotików



Panda ruda, która przyjechała do Wrocławia z Frankfurtu, rozumie komendę „target”

A czy opiekunów, którzy pamiętają z dzieciństwa serial „Stawka większa niż życie” (kręcony notabene m.in. we Wrocławiu) nie kusi, żeby do pochodzącej z Niemiec Naby powiedzieć komendę: „Hände hoch”?

- Może bardziej by kusiło, gdyby kotiki... miały ręce. Ale jednak mają pęty, więc ta komenda byłaby nietrafiona. Poza tym staramy się odnosić do zwierząt w miły sposób, a „hände hoch” z czymś miłym się nie kojarzy - mówi opiekun.

Kilkadziesiąt metrów od kotików mieszkają pandy rude, też międzynarodowe towarzystwo: samica (Lian) przyjechała z Niemiec, a samiec (Bernie) z Irlandii.

Obydwie pandy szybko nauczyły się komend. - Chociaż samiec jest bardziej „kumaty” i szybciej się uczy - mówi Monika Górka, opiekunka małych ssaków.

Rozumieją na przykład komendę „target”. Chodzi o to, że opiekunowie mają pewien przedmiot, np. piłeczkę na patyczku, i na komendę „target” pandy mają dotknąć ją nosem i jak najdłużej przytrzymać.

- Chodzi nam o to, żeby zwierzę zamarło w ruchu w jednym miejscu, żeby się nie ruszało i nie przeszkadzało mu to, co wokół niego robimy. I druga komenda, prosta, wypowiedziana po polsku - „na miejsce”. Chodzi o to, żeby pandy usiadły w jednym miejscu (u pand są to specjalne plastry z drewna) i żeby czekały - opowiada Monika Górka.

Pandy raczej nie rozróżniają, czy mówi się do nich po polsku, czy po angielsku. One po prostu kojarzą dźwięki z rzeczą, która zaraz po nich się wydarza: jest komenda, zwierzę wykonuje polecenie i dostaje w nagrodę coś dobrego (jakieś ulubione smakołyki). Komenda

„do góry” i już można oglądać brzuszki pandy.

Tak jak i u kotików, z pandami opiekunowie porozumiewają się za pomocą gestów. - Mówiąc „miejsce”, pokazujemy palcem na drewniany krążek, na którym ma usiąść. Mamy komendę „piona” i jednocześnie gest - wewnętrzna część dłoni wysunięta w kierunku pandy. I zwierzę wie, że ma ją dotknąć swoją łapką - tłumaczy Górka i dodaje, że chodzi w tym przypadku o to, żeby zobaczyć podeszwę łapki pandy - czy nie jest chora, skaleczona... Czyli znów trening medyczny, a nie jakaś tam zwykła zabawa.

- My w tym czasie oglądamy brzuszki pandy, czy wszystko jest OK - opowiada opiekunka pand.

**Imię? Grzegorz.
Nazwisko?
Brzeczyszczkiewicz...**

Mało kto wie, że szalenie ważne jest też to, jak i w jakim języku nazywane jest zwierzę, które przyszło na świat w ogrodzie zoologicznym.

- Nadając imiona, staramy się nie robić jakichś tam regionalizacji. Imię musi być uniwersalne - takie, żeby było łatwe do wymówienia w każdym in-

nym zoo. Bo mamy z tyłu głowy, że opiekunowie w innym ogrodzie albo zmieniają to „trudne” dla nich imię, albo nie będą w stanie go poprawnie wymawiać i będzie ono funkcjonować tylko teoretycznie, w rodowodzie na papierze - tłumaczy Milena Daleczko, specjalistka do spraw treningu i wzbogacania środowiska zwierząt we wrocławskim ogrodzie zoologicznym.

Urodzonego we Wrocławiu tygrysa nie powinno się więc nazywać... „Grzegorz Brzeczyszczkiewicz” (jak w pamiętnej scenie z filmu „Jak rozpętałem drugą wojnę światową”).

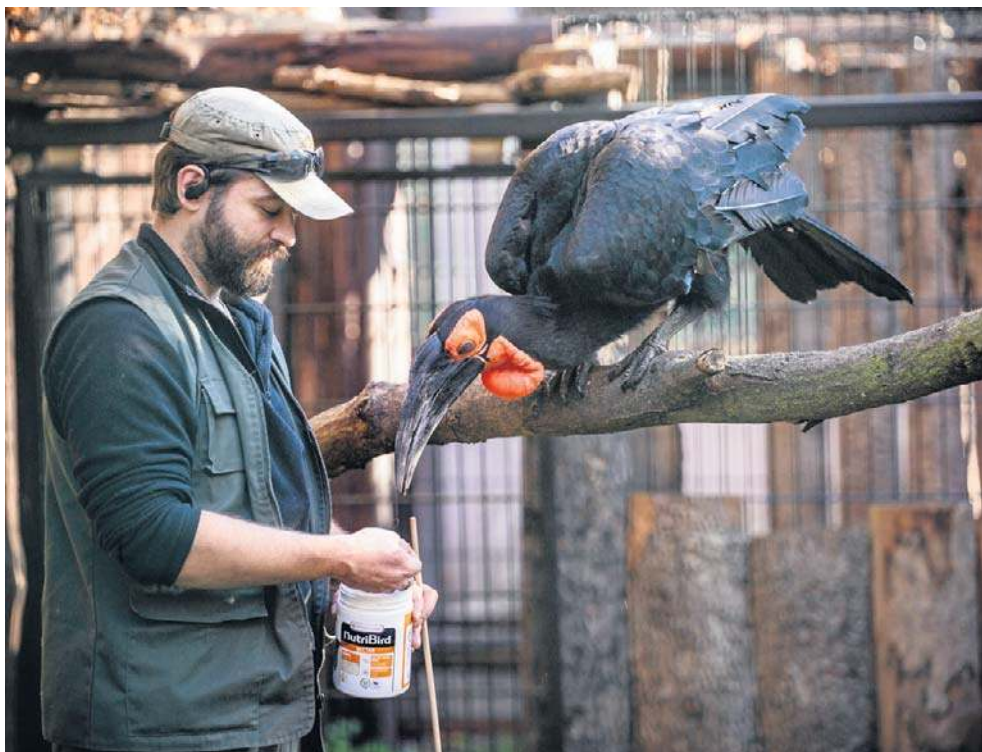
- Pewnie w nowym ogrodzie zoologicznym to imię zostało mu po prostu zmienione. Zasada jest taka, że zwierzęciu nadaje się często imię powiązane z krajem lub regionem, z którego dany gatunek pochodzi. Można też oczywiście symbolicznie nadawać imiona, ale trzeba mieć na uwadze, że w ogrodzie, do którego pojedzie, nie będzie ono używane, jeśli będzie skomplikowane do wymówienia - mówi Milena Daleczko.

Jak widać, nie trzeba mieć umiejętności doktora Dolittle, który rozumiał mowę zwierząt, żeby się z nimi dogadać.



Dużą rolę w porozumiewaniu się z kotikami odgrywają gesty

FOT. ARCHIWUM ZOO



FOT. ARCHIWUM ZOO

Dzioborożec kafryjski. Do tej rodziny należy pięćdziesiąt gatunków

REKLAMA

0911267782

Witaj Święty Mikołaju!

CENTRUM HANDLOWE
ASTRA

ul. Horbaczewskiego 4-6

zaprasza wszystkie dzieci

06.12.2025 r.

w godzinach 10:00-19:00

na gry, konkursy i warsztaty

z tworzenia ozdób oraz

zabawy z Olafem

i Myszką Mickey!

C.H. ASTRA ul. Horbaczewskiego 4-6, Wrocław
Supermarket:

pon.-sob. 8:00-21:00,

niedziela handlowa 07/14/21.12.2025 r. 9:00-18:00

Pozostała część handlowa:

pon.-sob. 9:00-20:00,

niedziela handlowa 07/14/21.12.2025 r. 9:00-18:00

ASTRA W C.H. TGG ul. Słubicka 18, Wrocław
Supermarket:

pon.-sob. 8:00-20:00

niedziela handlowa 07/14/21.12.2025 r. 9:00-18:00



WIELKIE ZMIANY W JĘZYKU POLSKIM: NOWE ZASADY ORTOGRAFII JUŻ OD STYCZNIA 2026 ROKU

Drodzy Polacy, szanowni wrocławianie (w 2025 roku pisani jeszcze małą literą, od 2026 już wielką) – czekają nas zmiany. I to wielkie, tak wielkie jak litery, którymi od przyszłego roku będziemy pisać np. nazwy mieszkańców osiedli, wsi i miast (Wrocławianin, Jeleniogórzanin, Legniczanie, Wałbrzyszanin...). Co jeszcze zmieni się w zasadach polskiej ortografii?

Robert Migdał

Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, która to decyduje o tym, jak należy poprawnie pisać po polsku, uchwaliła zmiany zasad ortografii, które będą obowiązywały od 1 stycznia 2026 roku.

Po co ta rewolucja?

Rada uznała, że wprowadzenie tych zmian, dotyczących wyłącznie tzw. konwencjonalnych zasad pisowni, przyniesie korzyść w postaci uproszczenia i ujednolicenia zapisu poszczególnych grup wyrazów i połączeń, eliminacji wyjątków, a także likwidacji przepisów, których zastosowanie jest z różnych powodów problematyczne, np. wymaga od piszącego zbyt drobiazgowej analizy znaczeniowej tekstu. To zaś przyczyni się do zmniejszenia liczby błędów językowych oraz – być może – umożliwi piszącym skupienie się na innych niż ortograficzne aspektach poprawności tekstu – tłumaczy swoją decyzję Rada.

Oto zmiany zasad pisowni polskiej, obowiązujące od 1 stycznia 2026 r.

1. Pisownia wielką literą nazw mieszkańców miast i ich dzielnic, osiedli i wsi, np.: Warszawianin, Zgierzanie, Ochocianka, Mokotowianin, Nowohucianin, Chochołowianin.

Dopuszczenie alternatywnego zapisu (małą lub wielką literą) nieoficjalnych nazw etnicznych, takich jak Kitajec lub Kitajec, Jugol lub Jugol, Angol lub Angol, Żabojad lub Żabojad, Szkop lub Szkop, makaroniarz lub Makaroniarz.

2. Wprowadzenie pisowni wielką literą nie tylko nazw firm i marek wyrobów przemysłowych, ale także pojedynczych egzemplarzy tych wyrobów (samochód marki Ford i pod oknem zaparkował czerwony Ford).

3. Wprowadzenie rozdzielnej pisowni części -bym, -byś,

-by, -byśmy, -byście ze spójnikami, np. Zastanawiam się, czy by nie pojechać w góry.

4. Ustanowienie bezwyjątkowej pisowni łącznej niezimiłowami odmiennymi (bez względu na interpretację znaczeniową: czasownikową lub przymiotnikową), tj. zniesienie wyjątku zezwalającego na „świadomą pisownię rozdzielną”.

5. Ujednolicenie zapisu (małą literą) przymiotników tworzonych od nazw osobowych, zakończonych na -owski, bez względu na to, czy ich interpretacja jest dzierżawcza (odpowiadają na pytanie czyj?), czy też jakościowa (odp. na pytanie jaki?), np. dramat szekspirowski, epoka zygmuntońska, koncert chopinowski, koncepcja wittgensteinowska, wiersz miłoszowski.

Przymiotniki tworzone od imion (rzadziej od nazwisk), zakończone na -owy, -in(-yn), -ów, mające charakter archaiczny, będą mogły być zapisywane małą lub wielką literą, np. Jackowe dzieci lub Jackowe dzieci; poezja miłoszowa lub poezja Miłoszowa; Zosina lalka

lub Zosina lalka; Jacków dom lub Jacków dom.

6. Wprowadzenie łącznej pisowni członu pół- w wyrażeniach:

półzabawa, półnauka;
półzartem, półserio;
półspał, półczuwał

oraz pisowni z łącznikiem w połączeniu typu: pół-Polka, pół-Francuzka (odniesionym do jednej osoby).

7. Dopuszczenie w parach wyrazów równorzędnych, podobnie lub identycznie brzmiących, występujących zwykle razem, trzech wersji pisowni:

- z łącznikiem, np. tuż-tuż;
trzask-prask; bij-zabij;
- z przecinkiem, np. tuż, tuż;
trzask, prask; bij, zabij;
- rozdzielnie, np. tuż tuż;
trzask prask; bij zabij.

8. W zakresie użycia wielkich liter w nazwach własnych:

a) w nazwach komet wprowadzenie zapisu wszystkich członów wielką literą, np. Kometa Halleya, Kometa Enkego;

b) wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów

wielowyrzowych nazw geograficznych i miejscowych, których drugi człon jest rzeczownikiem w mianowniku, typu Morze Marmara, Pustynia Gobi, Półwysep Jukatan, Wyspa Uznam;

c) w nazwach obiektów przestrzeni publicznej wprowadzenie pisowni wielką literą stojącego na początku wyrazu: aleja, brama, bulwar, osiedle, plac, park, kopiec, kościół, klasztor, pałac, willa, zamek, most, molo, pomnik, cmentarz (przy utrzymaniu pisowni małą literą wyrazu ulica), np. ulica Józefa Piłsudskiego, Aleja Róż, Brama Warszawska, Plac Zbawiciela, Park Kościuszki, Kopiec Wandy, Kościół Mariacki, Pałac Staszica, Zamek Książ, Most Poniatowskiego, Pomnik Ofiar Getta, Cmentarz Rakowicki;

d) wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów (oprócz przyimków i spójników) w wielowyrzowych nazwach lokali usługowych i gastronomicznych, np. Karczma Słupska, Kawiarnia Literacka, Księgarnia Naukowa, Kino Charlie, Apteka pod Orłem, Bar Flisak, Hotel pod Różą,

Hotel Campanile, Restauracja pod Żaglami, Winiarnia Bachus, Zajazd u Kmicica, Pizzeria Napoli, Trattoria Santa Lucia, Restauracja Veganic, Teatr Rozmaitości, Teatr Wielki;

e) wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów w nazwach orderów, medali, odznaczeń, nagród i tytułów honorowych, np. Nagroda im. Jana Karłowicza i Poli Nireńskiej, Nagroda Nobla, Nagroda Pulitzera, Nagroda Templetona, Nagroda Kioto, Literacka Nagroda Europy Środkowej Angelus, Nagroda Artystyczna Miasta Lublin, Nagroda Literacka Gdynia, Śląska Nagroda Jakości, Nagroda Rektora za Wybitne Osiągnięcia Naukowe, Nagroda Newsweeka im. Teresy Toruńskiej, Nagroda Wielkiego Kalibru, Mistrz Mowy Polskiej, Ambasador Polshczyzny, Honorowy Obywatel Miasta Krakowa.

9. W zakresie pisowni prefiksów:

a) uzupełnienie reguły ogólnej: W języku polskim przedrostki - rodzime i obce - pisze się łącznie z wyrazami zapisy-

wanymi małą literą. Jeśli wyraz zaczyna się od wielkiej litery, po przedrostku stawia się łącznik, np. super-Europejczyk;

b) dopuszczenie rozdzielnej pisowni części takich jak: super-, ekstra-, eko-, wege-, mini-, maksi-, midi-, mega-, makro-, które mogą występować również jako samodzielne wyrazy, np.:

miniwieża lub mini wieża, bo jest możliwe: wieża (w rozmiarze) mini;

superpomysł lub super pomysł, bo jest możliwe: pomysł super;

ekstrazarobki lub ekstra zarobki, bo jest możliwe: zarobki ekstra;

ekożywność lub eko żywność, bo jest możliwe: żywność eko.

10. Wprowadzenie jednolitej łącznej pisowni części niby-, quasi- z wyrazami zapisywanymi małą literą, np.:

nibyartysta, nibygotyk, nibyludowy, nibyorientalny, nibyromantycznie;

nibybłona, nibyjabłona, nibykłosa, nibyliść, nibynóżki, nibytorebka;

quasiopiekun, quasinauka, quasiopostępowy, quasieromantycznie,

przy zachowaniu pisowni z łącznikiem przed wyrazami zapisywanymi wielką literą, np. niby-Polak, quasi-Anglia.

11. Wprowadzenie łącznej pisowni nie- z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi bez względu na kategorię stopnia, a więc także w stopniu wyższym i najwyższym, np.:

nieadekwatny, nieautorski, niebanalny, nieczęsty, niezyciowy;

niemiły, niemilszy, nienajmilszy;

nieadekwatnie, niebanalnie, nieczęsto, niezyciowo;

nielepiej, nieprędzej, nienajlepiej, nienajstanniej.

źródło: Rada Języka Polskiego



Nowych zasad ortografii muszą nauczyć się i dzieci, i dorośli

MATERIAL INFORMACYJNY: RENOMA

0011434123

ROZSKAMUJ SIĘ W PRZERWIE!

LUNCH MENU W RENOMIE



LOKAL	GODZINY LUNCHU	OFERTA	CENA
ZUCCA	12:00-16:00	Codziennie inny zestaw: danie lunchowe + zupa lub lemoniada	39 zł
ETNO C A F E	12:00-16:00	Codziennie inny zestaw: danie lunchowe + średnia kawa / herbata	36 zł
Meatologia	od otwarcia do 16:00	9 dań do wyboru	od 35 zł do 59 zł
VIỆT NEM	12:00-16:00	Dwa zestawy do wyboru	35 zł
THAIKA Thai street food	12:00-16:00	Dwa zestawy do wyboru	35 zł
CHAO BAO	12:00-15:00	2 dowolne bułki bao dostępne w menu	35 zł
PIZZA ITALIANA • PIZZA ITALIANA DELIVERY PIZZA	12:00-16:00	Codziennie inne menu w zestawie: zupa + danie główne	35 zł
BEIGAN & KOREAN THE FRY	12:00-15:00	Dowolny napój gratis do dowolnego dania Loaded Fries	Napój gratis
Sushi Mnie	12:00-16:00	Rabat 25% na wszystkie zestawy do wyboru	od 22 zł

RENOMA

Świdnicka 40, Wrocław

KATARZYNA JANISZEWSKA: NIE MA PIENIĘDZY, KTÓRE ZREKOMPENSOWAŁYBY TO, CO PRZESZŁY RODZINY OFIAR Z HEWELIUSZA

Serial „Heweliusz”, zrealizowany przez Netflixa, odbił się szerokim echem w Polsce i na świecie. O tezach, które stawia i co naprawdę wydarzyło się podczas morskiej katastrofy polskiego promu, rozmawiamy z Katarzyną Janiszewską – autorką książki „Katastrofa Heweliusza”, wydanej przez oficynę Chmury w tym roku

Patryk Gzyl

O katastrofie promu Heweliusz z 1993 roku zrobiło się obecnie głośno za sprawą serialu Netflixa, ale i twojej książki. Co sprawiło, że wraca się do tej tragedii ponad 30 latami?

Myszę, że przede wszystkim ogrom tej tragedii. Na Heweliuszu zginęło 56 osób – marynarze i kierowcy tirów, którzy pozostawili po sobie osierocone dzieci, rodziny, bliskich. Kolejna sprawa, to tajemnica. Wokół Heweliusza już na samym początku narosło wiele mitów, mniej lub bardziej spiskowych teorii i cała piramida kłamstw. Mimo wieloletnich procesów, toczących się przed trzema Izbami Morskimi, nigdy tak naprawdę nie wyjaśniono przyczyn zatonięcia Heweliusza. Nie stwierdzono – przynajmniej oficjalnie – kto ponosi winę za wypadek.

W swej książce „Katastrofa Heweliusza” zdecydowałaś się na reportaż fabularyzowany, który łączy reporterskie śledztwo z fikcyjną narracją. Dlaczego wybrałaś taką formę?

Właśnie z powodu tak wielu niewiadomych. Nie wiemy, dlaczego kapitan podejmował takie a nie inne decyzje. Czy były na niego naciski, by wyjść w morze niesprawnym – bo to już ustalono – statkiem? Kto naciskał? I co tak naprawdę działo się tamtej feralnej nocy na mostku? Jedyną osobą, która tam wtedy była i przeżyła katastrofę, był III oficer. Ale jego zeznania były sprzeczne i mało wiarygodne. Po tym, co przeżył, przez długi czas znajdował się w głębokim szoku.

Czytelnicy twojej książki bardzo chwalą solidny research, który przeprowadziłaś na jej potrzeby. W Izbie Morskiej w Gdyni znajduje się wiele tomów akt poświęconych tej sprawie. Udało ci się je przewertować?

To było 29 tomów, każdy po kilkaset stron. Przez kilka dni siedziałam w Izbie Morskiej od rana, aż do zamknięcia, robiłam dokumentację fotograficzną. A później, już na spokoj-



Katarzyna Janiszewska – dziennikarka, pisarka, autorka reportaży o tematyce społecznej

nie w domu, w Krakowie wszystko dokładnie czytałam. To była dość żmudna praca.

Od katastrofy polskiego promu minęło wiele lat. Trudno ci było znaleźć i namówić na rozmowę osoby związane z tą tragedią?

Nie było to łatwe, choćby właśnie ze względu na upływ czasu. To już 30 lat. Zdziesięciu ocalałych marynarzy do dziś żyje szczęśliwie. A nie wszystkim stan zdrowia pozwala na rozmowę. Udało mi się też dotrzeć do niektórych wdów. Powrót do wspomnień o katastrofie dla wielu z nich, nawet po tylu latach, był jednak trudny i bolesny.

Przyjrzałaś się też politycznym i gospodarczym mechanizmom tamtych czasów – dzikiego kapitalizmu początku lat 90. Miały one duży wpływ na tragedię Heweliusza?

Mówiąc wprost: kluczowy. Ta wszechobecna pogoń za zyskiem, to, że Heweliusz miał pływać i zarabiać za wszelką

cenę, bo prom, który stoi w porcie, przynosi straty. Konkurencja wymuszała ciągły pośpiech. Do tego dochodziło przekonanie, że jakoś to będzie, że skoro udawało się tyle razy, to jeszcze ten jeden raz. A poza tym Bałtyk to taki maleńki akwen, więc co złego może się zdarzyć? Panowała „bylejakość”. Bo takie to były czasy. Wielu ludzi lekceważyło swoje obowiązki i było na to społeczne przyzwolenie.

Izba Morska w Szczecinie obwiniała za katastrofę kapitana Andrzeja Ułasiewicza. Dlaczego postanowiono zrzucić odpowiedzialność za tę tragedię na jednego człowieka?

Biznes. Interesy. W grę wchodziły pieniądze, przyszłość dużej spółki. Czymże przy tym jest dobre imię kapitana i kilku marynarzy, którzy przecież i tak już nie żyją? Poza tym, martwy nie może się bronić, nic nie powie i nikomu nie zaszkodzi. Armator promu – Euroafrika – był państwową spółką, dającą miejsca pracy tysiącom ludzi, którzy

mieli na utrzymaniu rodziny. Uznano więc, że interes społeczny wymaga tego, by kłamać i mataczyć. Gdyby okazało się, że zawinił armator, ubezpieczyciel nie wypłaciłby ani grosza. Ale błąd ludzki – czytaj: niekompetentna załoga i nieobliczalny kapitan – to już inna para kaloszy. Polskie prawo morskie zwalnia armatora z odpowiedzialności finansowej za błędy załogi. Oznaczałoby to utratę odszkodowań, a w konsekwencji bankructwo firmy.

Twórcy serialu Netflixa stawiają murem za kapitanem Ułasiewiczem, ukazując go wręcz jako bohatera, który nie opuszcza mostka do końca. To pokrywa się z twoimi ustaleniami?

Tak. Kapitan Ułasiewicz do końca pozostał na mostku wzywając pomocy, nie próbował się ratować. Robił za to co mógł, by uratować statek. Był doświadczonym marynarzem, starannym i sumiennym. Zdawał sobie sprawę, że sytuacja

jest katastrofalna. Wiedział, że jak prom się przewróci, to nikt się nie uratuje. Warunki, które panowały wtedy na morzu, utrudniały jakąkolwiek akcję ratunkową. Dlatego za wszelką cenę, do ostatniej chwili próbował wyprostować Heweliusza. Niestety, walczył nie tylko z żywiołem, ale też wadami technicznymi promu. Jego walka była więc z góry skazana na porażkę.

Dlaczego tak mało osób się uratowało? Tylko dziewięciu marynarzy – i nikt z pasażerów. Wypadek zdarzył się przecież względnie blisko lądu.

Członkom załogi zarzucano, że nie ratowali pasażerów, że martwili się tylko o siebie. Ale prawda jest taka, że niewiele mogli zrobić. Statek leżał, pokład zmywały fale, trudno było nawet utrzymać równowagę. Marynarze robili, co mogli, wskazywali pasażerom, gdzie mają się udać, rozkładali tratwy ratunkowe. Ale w tym chaosie, przy szalejącym żywiole, nie można mówić o zorganizowanej akcji ewakuacyjnej. Tym bardziej że kombinowany chroniący przed zimnem mieli na promie wyłącznie członkowie załogi. A i tak nie wszystkim uratowało one życie. Poza lodowatą wodą problemem był pył wodny, który wdzykał się do płuc i utrudniał oddychanie. Wiele można zarzucić też prowadzonej przez Niemców akcji ratunkowej, która była opieszalsza i bardzo chaotyczna. Dodatkowo lina spuszczone z jednego z helikopterów zaczepiła o tratwę i przewróciła ją. Ludzie, którzy na niej byli, zginęli. Nasi lotnicy – którzy mogli być dużo skuteczniejsi, bo schodzili do rozbitków – początkowo zostali wykluczeni z udziału w ratowaniu rodaków. Dlaczego? Kto wydał taki rozkaz? Tego przed Izbami nie dociekano. Zadowolono się tłumaczeniem, że to był niemiecki obszar odpowiedzialności.

Dziś powszechnie uznaje się, że prom wyszedł ze Świnoujścia w stanie niezdatnym

do żeglugi. Mowa o tym w serialu i w twojej książce. To było twoim zdaniem główną przyczyną katastrofy?

W takich sytuacjach nigdy nie ma jednego winnego. O wypadku zawsze decyduje spłot wielu czynników, niekorzystnych zdarzeń, nieprzewidywanych zbiegów okoliczności. I tutaj też tak było, ale fatalny stan statku był jedną z głównych przyczyn. „Heweliusz” był nazywany „Awariuszem” albo „Janem Wypadkowym”. Uchodził za statek niepewny, pełen usterek, miał wady konstrukcyjne, fatalną stateczność, którą pogorszyła przebudowa sterówki. Już przy niewielkim wietrze przestawał słuchać steru. Co chwilę zdebrał się z nabrzeżami i kutrami, miał słabe maszyny i często ulegał awariom. Wszyscy o tym wiedzieli: pływający na nim marynarze, kapitanowie, oczywiście spółka, do której należał. Pewne rzeczy zatajano – jak choćby to, że po pożarze w 1986 roku pokład zalano tonami betonu, który jeszcze bardziej pogorszył stateczność promu. Ale to, o czym wszyscy wiedzieli i tak wystarczało, żeby wchodzić na Heweliusza z lękiem. A jednak pływano nim. Bagatelizowano zagrożenie. Wypływając w ostatni rejs, prom miał uszkodzoną przekładnię, zacinający się system balastowy i nie do końca sprawne silniki.

W serialu Netflixa pojawia się również teoria, że na Heweliuszu funkcjonariusze WSI przemycali broń, co przyczyniło się do nadmiernego obciążenia statku. To możliwe?

Obecność Andrzeja Milczanowskiego na miejscu katastrofy, który przyjechał w obstawie oficerów UOP i WSI daje wiele do myślenia. Również to, że nurkowie Marynarki Wojennej jako pierwsi zeszli pod wodę, by zbadać wrak. Być może ktoś się obawiał, że na jaw mogą wyjść jakieś niewygodne fakty? Po wypadku okazało się, że waga trzech przewożonych wagonów nie zgadzała się z tą, deklarowaną w dokumentach.

Każdy z nich był o niemal dziesięć ton cięższy, niż wskazywały listy przewozowe. Co mogły wieść? Nigdy tego nie ustalono. Rok wcześniej brytyjscy celnicy odkryli na promie Inowrocław karabiny i granaty. Broń była ukryta w kontenerach, które według dokumentów powinny przewozić glazurę. Prom również należał do Euroafriki.

Serial stawia też tezę, że Heweliusz przewrócił się, bo dokonał gwałtownego skrętu, aby nie staranować małej niemieckiej łódki rybackiej. Są jakieś przesłanki ku takim przypuszczeniom?

III oficer wspomina, że musieli ustąpić z drogi jakiemuś statkowi. To się powtarza w jego zeznaniach. Nie do końca wszystko rozumie i nie do końca pamięta, ale wie, że sytuacja była groźna. W zeznaniach ocalałych rozbitków również jest tajemniczy statek, który pojawia się na długo przed innymi. Ślad po nim jest też na taśmach z radiostacji brzegowej Rugen Radio. Kwadrans przed godziną piątą, czyli tuż przed wyróceniem się promu, niemiecki motorowiec Frank Michael zgłosił „Mayday Relay”, czyli sygnał „SOS” wysyłany w zastępstwie jednostki, która sama nie może tego zrobić. Raportuje, że jest blisko. W śledztwie zupełnie pomi-



FOT. NETFLIX

Katarzyna Janiszewska: Członkom załogi zarzucano, że nie ratowali pasażerów, że martwili się tylko o siebie. Ale prawda jest taka, że niewiele mogli zrobić

nięto rolę, jaką pełnił. Żadna z Izby Morskich nawet nie przesłuchiwała jego kapitana. A przecież Frank Michael był naocznym świadkiem tragedii. I nikogo nie interesowało, co mają do powiedzenia jego marynarze?

Twórcy serialu pokusili się o sugestię, że ci, którym zależało na ukryciu prawdy o katastrofie Heweliusza, byli gotowi posunąć się nawet do zabójstwa. To nie przesada?

W swojej książce poszłam nieco podobnym tropem, ale to była wymyślona sytuacja. Ciekawe, że twórcom serialu przyszedł

do głowy zbliżony pomysł. A czy tak mogło być w tym przypadku? Tego nie wiem.

Zrealizowany przez Netflix „Heweliusz” to bardzo kosztowna i widowiskowa produkcja. Twoim zdaniem filmowcom udało się oddać na ekranie rozmiar tamtej tragedii?

Nie będę oryginalna i przyłączę się do powszechnych zachwytów. Sceny na morzu są niezwykle sugestywne. Ale do mnie równie mocno przemawiają wątki społeczne. Świetnie ukazana jest sytuacja rodzin ofiar, w jakiej się znalazły po katastrofie. Bardzo reali-

stycznie pokazana jest nagonka na kapitana i próby ukrycia prawdy, te wszystkie polityczne układy i układziki, zależności. To również znakomity dramat sądowy.

Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu w 2005 roku uznał, że Izby Morskie w Szczecinie i Gdyni nie rozpatrzyły sprawy zatonięcia promu w sposób bezstronny. Dało to rodzinom ofiar poczucie zadośćuczynienia za ich moralne krzywdy, jakich doznały w polskich sądach?

Trudno mi się za nie wypowiadać. Moim zdaniem to

przed wszystkim blamaż dla polskiego państwa, jeśli jego obywatele muszą szukać sprawiedliwości poza granicami swojego kraju. Trybunał w Strasburgu przyznał odszkodowania, ale to nie były jakieś wielkie kwoty. Poza tym, chyba nie ma pieniędzy, które zrekompensowałyby to, co przeszły rodziny ofiar z Heweliusza.

Serial pokazuje, jak wielką traumą dla rodzin marynarzy i pasażerów była utrata bliskich na Heweliuszu, ale potem również mataczenie w sądach na lądzie. Czy dziś po ponad 30 latach czas uleczyć ich rany? Czas może i leczy rany, ale blizny pozostają. Wdowy, z którymi rozmawiałam, nadal miały w sobie głębokie poczucie krzywdy i żalu. Zafundowano im lata cierpień i upokorzeń podczas procesów. Nie dość, że straciły ukochane osoby, często jedynego żywiciela rodziny, to przez lata musiały mierzyć się z oszczerstwami, walczyć w sądach o prawdę, sprawiedliwość, honor i dobre imię swoich bliskich. To pozostawiło w nich zadę.

Czy myślisz, że powinno dojść do rewizji procesu dotyczącego katastrofy Heweliusza i pociągnięcia prawdziwych winnych do odpowiedzialności? Teoretycznie jest to możliwe. Przepisy mówią, że można

wznović postępowanie, jeśli pojawią się nowe dowody, które mają istotne znaczenie dla sprawy. Ale już po powrocie ze Strasburga w 2005 roku, wdowy nie chciały ciągnąć tego tematu, zrezygnowały na przykład z wystosowania skargi do Rady Europy. Nie dziwię im się. Po tylu latach walki musiały być zmęczone i zrezygnowane. Od tamtego czasu nic w tej sprawie nie zrobiły. Stowarzyszenie Wdów i Rodzin Marynarzy Promu „Jan Heweliusz”, powołane do reprezentowania ich interesów, zostało rozwiązane. Ale być może w następnym pokoleniu, wśród rodzin ofiar znajdzie się ktoś na tyle zdeterminowany, że będzie chciał drążyć temat?

KSIAŻKA



Katarzyna Janiszewska,
„Katastrofa Heweliusza”,
wydawnictwo: Chmury
Warszawa 2025

REKLAMA

0011429188

**POŁUDNIOWY
KONCERN
WĘGLOWY**

Black Days

Groszek
SOBIESKI
998 zł²
-1088 zł¹



Groszek
JARET plus
935 zł²
-1024 zł¹

¹ Najniższa cena z ostatnich 30 dni.

² Cena brutto za paletę 800 kg (bez akcyzy i transportu).

³ Cena brutto za paletę 800 kg (bez akcyzy i transportu).

**Od 21.11 do 06.12.2025 r.
Zobacz: sklep.pkw-sa.pl**

O PRZYGODACH ELFA CYNAMONA WE WROCŁAWIU

Rozmowa z Tomaszem Ruskiem na Instagramie i Facebooku działającym jako „Tata na macierzyńskim”, który w wolnych chwilach pisze książki dla dzieci

Leszek Kalinowski

Jak zostaje się pisarzem?

Kompletnie nie czuję się pisarzem. Pisarzem jest Remigiusz Mróz (śmiej). Ja hobbystycznie nie piszę książki. Ale wiem, wiem o co ci chodzi. To był przypadek. Przed świętami w 2022 r. postanowiliśmy bawić się przez cały grudzień z elfem. To popularna na Zachodzie atrakcja, w ramach której elfik pojawia się w domu 1 grudnia i aż do świąt robi różne psikusy. Nam idea psikusów średnio się podobała i nasz elf „zlecał” różne rodzinne zadania. Moja młodsza córka zapytała, skąd elf się wziął, zacząłem jej zmyślać historię i tak dużo jej nazmyślałem, że postanowiliśmy wydać własnym nakładem książeczkę o „Elfie Cynamonie” i tej grudniowej zabawie. Tak się spodobała internautom, że zrobiła się z tego prawdziwa książka, a w tym roku właśnie trafiła do sprzedaży druga część: „Elf Cynamon i najpiękniejszy numer w historii”.

O czym jest druga część?

Tym razem elf Cynamon dostał z bieguna tajne zadanie. Ma sprawdzić, dlaczego dorośli przestali wierzyć w Mikołaja. Okazuje się, że jest na świecie jeden człowiek, starszy pan, który ciągle wierzy. Cynamon przenosi się więc do Polski, do Wrocławia, bo właśnie tam mieszka ten senior. Ta część jest o rodzinie, o samotności starszych ludzi, o rozdzielonych rodzinach... To ciągle książka dla dzieci, ale mam już kilkadziesiąt wiadomości od dorosłych, którzy spłakali się podczas lektury. I o to mi chodziło. Dobra bajka dla dzieci ma dwa poziomy: dla dzieci, oczywiście, i dla dorosłych. Cieszę się, że znowu mi się to udało.

Wrocław wybrałeś przypadkowo?

Nie do końca. Mieszka tam nasza przyjaciółka Martyna, która kiedyś pokazała nam miasto i pomyślałem, że znakomicie będzie ono pasowało do akcji. Dodam też, że Mar-



FOT. MICHAŁ KORN

tyna i jej cukiernia znalazła swoje miejsce w całej historii, można więc powiedzieć, że w książce są autentyczne lokalne i żyjący bohaterowie.

Gdzie kupimy drugą część „Elfa Cynamona”?

Wyłącznie na stronie www.tatanamacie-rzynskim.pl. Nie stać mnie na wejście do wielkich sieci handlowych, bo dystrybutorzy książek nie są chyba zainteresowani takimi amatorami jak ja (uśmiech).

Napisanie książki to trudna rzecz?

Nie, bardzo prosta. Napisanie książki jest banalnie proste.

Jak to?

Schody zaczynają się później, bo trudne jest wszystko to, co potem - czyli jej wydanie, znalezienie czytelników i dystrybucja. To, po pierwsze, bardzo duże koszty, a po drugie potrzebny zjadacz czasu. Zainwestowaliśmy w to z żoną nasze oszczędności, a wysyłki realizujemy dosłownie po nocach. Ale tak dosłownie - dosłownie, bo ładuję paczki do paczkomatów czasami o 1.00 czy 2.00 w nocy. Jednak nie narzekam, szczerze to lubię. Skrzydeł dodają mi kolejne zamówienia i recenzje od czytelników. No i im jestem starszy, tym mniej snu potrzebuję.

Myślisz o kolejnych książkach?

W sumie mam na koncie już kilka. Dwa ebooki i pięć klasycznych, papierowych. Z jednej jestem szczególnie dumny. To „Pierwsza książka mojego taty”, która jest skierowana do mężczyzn, którzy dopiero co zostali ojcami. Zachęca do aktywnej opieki nad maluchem, dodaje otuchy, jest wspierająca i dodaje odwagi. Nie było takiej pozycji na rynku, a zależało mi, by stała się „wyprawkowym” prezentem dla mężczyzn, zamiast jakiejś koszulki z głupawym napisem czy butelki alkoholi. „Pierwsza książka mojego taty” trafiła na poródki do wielu polskich szpitali i do oficjalnej wyprawki miasta Poznań. Niesamowite uczucie! A kolejne książki

będą na pewno. Przede mną choćby ostatnia część o Cynamonie. Mam już w głowie cały plan, tym razem będzie tam odrobina Zielonej Góry i ociupinka Waszej biblioteki Norwida.

Zdradzisz coś więcej?

Tylko tyle, że zainspirował mnie wieczór autorski, który miałem niedawno właśnie w tej placówce, i niesamowite podejście jednej z pań - Natalii - do dzieciaków. Dosłownie wyszedłem po spotkaniu na parking i zapisałem pomysł w komórce.

To skoro przy pomysłach jesteśmy: skąd pomysły na ilustracje? Rodzą się wraz z budowaniem historii?

Szczęśliwie nie muszę się tym martwić. Współpracuję z genialną ilustratorką i graficzką Malwiną Przepiórką z Wrocławia. Tak się zgaliśmy, że po prostu wysyłam jej tekst, a ona tworzy doskonałe rysunki - trafia zawsze na 100 procent. Aż się zastanawiam, jakim cudem czyta w moich myślach. Zostawiam jej całkowicie wolną rękę, dzięki czemu wszystkie nasze książki są spójne i mają jej iskrę.

Myślałeś o napisaniu czegoś dla dorosłych?

Tak. Mam nawet rozpoczęte dwie takie książki. Jedna z nich opowiada o policjancie z niewielkiego miasta wojewódzkiego, którego pierwszym wzorem jest Gorzów, który grzebie w sprawie śmierci małego dziecka wbrew decyzjom przełożonych. A druga to mroczny kryminał, który zaczyna się trzema trupami na terenie Międzyrzecza. Ale jakoś wolę pisać dla dzieci.

Dlaczego?

Rynek kryminałów dla dorosłych jest tak nasycony, że nie chce mi się tam rozpychać łokciami. Tymczasem w pisaniu dla dzieci „łatwe” jest to, że mogę pisać książki, których brakuje mi na rynku, a które chciałbym czytać mojej córce.

Tak naprawdę piszę więc dla niej. Poza tym tworzenie dla dziecka ma ważną zaletę: maluch szybko cię weryfikuje (śmiej). Opowiadam Helenie jakąś zmyśloną historię, a ona mówi: „Tato, to trochę nudne...”

I już wiem, że muszę inaczej poprowadzić wątek. Dorośli nie są tacy bezpośredni. Nauczyliśmy się mówić „to oryginalne” albo kiwać głową i mruczeć „ciekawe, ciekawe...”, żeby nikogo nie urazić. A dzieciaki się nie bawią w subtelności, dzięki czemu mam szybki feedback.

Nie masz obaw, że niedługo sztuczna inteligencja będzie wykorzystywana do tworzenia książek?

Podobno już jest? Co jakiś czas słyszę o podobnych „aferykach”. Pewnie będą takie próby. Ale z ciekawości poprosiłem chat GPT o stworzenie opowieści o elfie i Mikołaju i zaproponował mi strasznie głupią historię. Myślę, że Czytelnik wychwyci takie zabawy, a ich autorzy nie będą się cieszyć popularnością. Pamiętajmy, że AI tak naprawdę niczego nie tworzy, a jedynie klei dostępną materię. Nie ma fantazji, wyobraźni. Przynajmniej jeszcze! I oby tak zostało.

Kim jest Tomasz Rusek?

Kim jestem? Zwykłym człowiekiem. Nie ma we mnie nic niezwykłego. Jestem tatą, mężem, synem, bratem, fanem muzyki z lat 80. i 90., miłośnikiem kina, spacerowiczem. Uwielbiam pływać, ostatnio także na SUP-ie. Niestety ominęła mnie miłość do biegania półmaratonów czy do crossfitu, więc niespecjalnie trzymam dietę. Im jestem starszy (a teraz mam 44 lata), tym bardziej czuję też, że nic nikomu nie muszę udowadniać. Prowadzę sobie nudne, spokojne życie i mam nadzieję, że takie będzie cały czas. Od ponad niemal 25 lat pracuję w „Gazecie Lubuskiej” i gdyby ktoś mi na początku tej przygody powiedział, że tyle tutaj będę, to bym nie uwierzył (śmiej).

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 8.

POZIOMO: 1) twórca znanego polskiego ołtarza, 7) zajmuje się dźwiękiem, choć jest w 5/8 z malarza, 10) prawie każdy ma własne, 11) II, III, lub Lwie Serce, 12) owoc dębu na kartonie lub plastyku, 14) pilnujący ciek, 15) nuta wśród kun (w cyrku), 16) nic nie wie, nie zna się, w konkretnej dziedzinie, 20) mocno trzyma, 23) zawadiacki oprych, 25) Resich-Modlińska i ta po drugiej stronie lustra, 27) osobnik z Erewania, 29) kraj jak połowa króla Sparty, 30) aktor ze starą końcówką (ang.), 33) przestępcza kończyła szaraka, 34) przepłynął niejedną kataraktę, 35) w tui inna roślina, 36) żywi chorobliwą namiętność do papug, 35) król przydatny szewczykowi.

PIONOWO: 1) obserwator szybko, 2) przed Churchillem, 3) toast na cześć lekarza, 4) Attyla,

5) kiedyś kolisty, później elektryczny, kieruje, 6) powóz dla dwojga, 8) klatka na taśmie, 9) zgoda polska i włoska, z lasu, 10) za ciężar Mikołaja, dla mechanika, 13) antylopa lekceważąca fragment Niemiec, 17) wiersz chytruska, 18) Arab Polaka, 19) miasto w 50 proc. z ciężarówkami, 21) Andrycz i Terentiew występowały w operze, 22) tłuszcioch nim obrastał, 24) miejscowość w 3/4 z 4050 m.kw., 26) azot w Edku, 27) bij tlen, 28) o jeden za daleko lub na rzece Kwai, 31) kwas w ornacie, 32) Olisadebe dla ówczesnych kibiców.

● Rozwiązanie z 7.11.2025 r.

Hasło: GERBERY

POZIOMO: Borneo, Burano, Prus, bachor, kartel, langusta, Królak, nakopanie, koga, ptactwo, diorama, pigwy, kompanion, atu, autoklaw, rejs. **PIONOWO:** Babilon, ręcznik, opresja, buklaki, USA, astrologia, oklaski, rektorat, akt, Patryk, neodym, papaja, August, Parnas, Owl, paw, nur.

1		2		5		3		4		5		6
						7	8		9			
					10							2
11							8					
					14							
									15			
16		3		17		18		19				
								20		21		22
23	24											
								25				26
27		28				4						
29								30	31		32	
		33						34				
35						36						

1	2	3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---	---	---

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

AGNIESZKA KACZOROWSKA

Wiele razy miała dość

W miniony wtorek tancerka potwierdziła oficjalnie na Instagramie, że już nie wystąpi w kolejnej edycji „Tańca z gwiazdami”. Wiadomość tę zawierał długi wpis, w którym Kaczorowska podsumowała swój udział w show. „Za mną 8 edycji. 3 finały. Jedna Kryształowa Kula. Kilukrotnie, stwierdzam z dumą, bardzo dobrze wykonałam swoje trenerskie zadanie” – napisała. Ale przyznała też: „Przeczytałam w tym roku rekordową ilość nieprawdziwych informacji na swój temat. Ze swoją potężną wrażliwością, wiele razy miałam dość i nie mogłam uwierzyć w poziom manipulacji i niesprawiedliwość tego show-biznesowego oraz telewizyjnego świata”.

MAURYCY POPIEL

Nie szczędził czułości

Po niedzielnym finale „Tańca z gwiazdami” przystojny aktor został sfotografowany w towarzystwie blondynki, której nie szczędził czułości. Para obejmowała się i wymieniała pocałunki. Okazało się, że jego nową wybranką jest 31-letnia aktorka, znana z produkcji, takich jak „Błazny”, „Komisarz Mama” czy „Malanowski i partnerzy. Nowe rozdanie”, która niedawno zadebiutowała u boku Popiela w „M jak miłość”. To Magdalena Dwurzyńska – laureatka nagrody „Rising Star” podczas ubiegłorocznej edycji festiwalu Off Camera w Krakowie. Popiel od 2021 do 2024 roku był mężem aktorki Izabeli Warykiewicz, którą poznał na planie „M jak miłość”. Małżeństwo zakończyło się rozwodem.

NATALIA SIKORA

Uwierzyła Hopkinsowi

Aktorka i piosenkarka pojawiła się niedawno w „Dzień dobry TV”, gdzie opowiedziała jak została oszukana na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Otóż w 2021 roku otrzymała telefon od rzekomej sekretarki Anthony’ego Hopkinsa. Wkrótce po tym miała okazję porozmawiać jakoby z samym gwiazdorem, zarówno telefonicznie, jak i on-



Agnieszka Kaczorowska zapowiedziała, że nie wystąpi w kolejnej edycji „Tańca z gwiazdami”

line. Kiedy miała mu wyznać, że jej marzeniem jest nagranie płyty w USA, aktor stwierdził, że pomoże je spełnić. Pół roku później odezwał się do niej producent muzyczny ze Stanów i powiedział, że Sikora musi zainvestować w projekt kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wokalistka zrezygnowała z różnych propozycji zawodowych w Polsce, spakowała się i czekała na prywatny samolot Hopkina do USA. Wyjazd się opóźnił i wówczas Sikora nabrała podejrzenia. - Wtedy dostałam komunikat, że albo wpłacę pewną sumę, albo oszust opublikuje wideo, które nagrywał podczas rozmów – przyznała piosenkarka. I tak jej marzenie rozsypało się jak domek z kart.

ANNA MARIA SIEKLUCKA

Nie wyciągała ręki

Aktorka zdobyła popularność za sprawą głównej roli w erotycznym filmie „365 dni”. Produkcja z jej udziałem stała się hitem nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Sieklucka nie poszła jednak za ciosem. Nie zagrała więcej w żadnym innym filmie i ograniczyła się do występów w serialach, takich, jak „Komisarz Alex” czy „Pierwsza miłość”. Teraz w podcaście Wojewódzki & Kędzierski, przyznała, że była to świadoma decyzja. - Nie mam agenta z zagranicy, nigdy nie wyciągałam ręki w stronę Hollywood. Od samego początku mówiłam, że nigdy nie chciałam być gwiazdą, nigdy nie chciałam być osobą rozpoznawalną – podkreśliła.

KAROLINA GILON

Chce lepiej słyszeć

Celebrytka poinformowała na Instagramie, że idzie na terapię ze swoim partnerem i od razu wyjaśniła fanom powody tej decyzji. „Kryzys w związku, szczególnie, gdy pojawia się dziecko, to normalna sprawa. Życie zmienia się o 180 stopni. Zmęczenie, frustracja, mniej czasu dla siebie, napięcie, nowe obowiązki, chaos – a do tego jesteśmy tu z tym sami” – napisała. I dodała: „Idziemy na terapię nie dlatego, że się sypie, tylko dlatego, by się nie posypało! By się lepiej słyszeć i jeszcze lepiej rozumieć. By nauczyć się mówić głośno, ale bez napięcia. Żeby pozbyć się obaw i lęków, które ciągnie za nami przeszłość”.

JOANNA LISZOWSKA

Nie marnuje czasu

Popularna aktorka w mijającym tygodniu wrzuciła na swój Instagram zdjęcia z nowej sesji fotograficznej – tym razem w hotelowej scenarii. Liszowska zaprezentowała się w eksponującej długie nogi tunice, czarnych rajstopach i sięgających uda kozakach. Pod zdjęciami zacytowała słowa amerykańskiej mówczyni motywacyjnej – Mel Robbins. „Prześmiać marnować czas na dramaty innych. Nie twoim zadaniem jest je naprawiać, zarządzać nimi ani je dźwigać. Wykorzystaj tę energię na siebie” – napisała.

Plebiscyt Edukacyjny 2025. Poznaj aktualnych liderów głosowania z naszego regionu i wspaniałych uczestników

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Prezentujemy dziś kolejnych uczestników wielkiego Plebiscytu Edukacyjnego, którzy zdobyli już wiele głosów naszych Czytelników.

To właśnie Czytelnicy - uczniowie, ich rodzice oraz społeczności szkolne - wybierają w ramach tej akcji tych, którzy każdego dnia z pasją i zaangażowaniem dbają o edukację młodego pokolenia. Są to nauczyciele, pedagodzy, psychologowie szkolni oraz dyrektorzy placówek edukacyjnych. Na naszej stronie internetowej możesz zobaczyć galerie tych wspaniałych osób, które na co

dzień inspirują, uczą i wychowują - i które, dzięki Waszym głosom, mają szansę na zdobycie zaszczytnych tytułów w tegorocznej edycji plebiscytu. Na stronie internetowej przedstawiamy również najbardziej aktualne listy liderów głosowania. To właśnie oni, dzięki ogromnemu zaufaniu i sympatii uczniów, rodziców i Czytelników, znaleźli się w gronie tych, którzy przewodzą w swoich kategoriach. Tam na bieżąco możesz sprawdzać, kto ma dziś największe szanse na zdobycie tytułów w plebiscytowych kategoriach (ranking, który zamieszczamy dziś w gazecie, był aktualny na moment przygotowywania listy do wydania gazety). Uczestni-

ków naszej akcji prezentujemy nie tylko w internecie, ale również w wydaniu papierowym naszej gazety. Dziś możecie poznać bliżej kolejne osoby, które każdego dnia kształtują młode umysły i serca.

Dobry nauczyciel, wychowawca, pedagog to prawdziwy skarb

To osoba, która nie tylko przekazuje wiedzę, ale również wspiera, motywuje i pokazuje, że nauka może być fascynującą przygodą. Plebiscyt Edukacyjny 2025 to wyjątkowa okazja, by podziękować wszystkim tym, którzy z oddaniem wykonują swoją misję i każdego dnia kształtują przyszłość młodego pokolenia. Jak na nich zagłosować?

Aby wyrazić swoje poparcie, wejdź na naszą stronę internetową.

Za dwa tygodnie koniec etapu powiatowego

Lista nominowanych została opublikowana 21 października i tego dnia rozpoczęło się głosowanie, które potrwa do 3 grudnia w przypadku kategorii powiatowych, laureaci awansują do etapu wojewódzkiego, który rozpocznie się w poniedziałek, 8 grudnia, a zakończy się w poniedziałek, 22 grudnia. Wojewódzki finał wyłoni najlepszych w regionie, a potem przyjdzie czas na finał w skali całego kraju. Jego podsumowaniem będzie gala na Zamku Królewskim w Warszawie!

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, psychologów i pedagogów szkolnych oraz placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Paulina Wiercioch**, Przedszkole nr 108, Wrocław
2. **Natalia Kopa**, Przedszkole, Nowa Ruda
3. **Małgorzata Judycka**, Przedszkole Publiczne nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi i Oddziałem Specjalnym, Dzierżonów
4. **Jolanta Zemła**, Niepubliczny Punkt Przedszkolny Małe Przedszkole, Ręków
5. **Karolina Piątek Suchan**, Szkoła Podstawowa, Rokietnica

NAUCZYCIEL KLAS 0-III

1. **Renata Płochocka**, Szkoła Podstawowa nr 58, Wrocław
2. **Ewa Mastej**, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. Żołnierza Polskiego, Strzelin
3. **Anna Machaczka**, Salezjańska Szkoła Podstawowa im. św. Dominika Savio, Lubin
4. **Klaudia Rychel**, Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Janusza Korczaka, Jarosław
5. **Joanna Matusik**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Obrońców Warszawy, Bystrzyca Kłodzka

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Patryk Łysy**, Publiczna Szkoła Podstawowa Leonardo, Wrocław
2. **Monika Geppert**, Szkoła Podstawowa, Legnickie Pole
3. **Małgorzata Zalewska**, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Henryka Sienkiewicza/Spółeczna Szkoła Podstawowa, Świdnica
4. **Monika Martyniuk-Piotrowska**, Szkoła Podstawowa, Lutynia
5. **Daniel Chrzanowski**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Ratowników Górniczo-Hutniczych, Głogów

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Angelika Iwachów**, Zespół Szkół nr 3 im. Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej, Dzierżonów
2. **Kamil Łodygowski**, Zespół Szkół nr 18, Wrocław
3. **Anna Dorabiała**, Zespół Szkół im. gen. Sylwestra Kaliskiego w Górze-Technikum, Góra
4. **Klaudia Russek**, Zespół Szkół Ekonomiczno-Turystycznych im. Unii Europejskiej, Jelenia Góra
5. **Karolina Krawczyńska-Malerek**, Zespół Szkół Zawodowych im. Marii Skłodowskiej-Curie, Oleśnica

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Magdalena Białek**, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław
2. **dr Szymon Mazurek**, Uniwersytet Ekonomiczny, Wrocław
3. **prof. dr hab. inż. Elżbieta Wojaczyńska**, Politechnika Wrocławska, Wrocław

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. **Iwona Majtczak**, Zespół Szkolno-Przedszkolny, Jeżów Sudecki
2. **Violetta Bień**, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Noblistów Polskich, Dzierżonów
3. **Beata Lis**, Szkoła Podstawowa nr 10 Z Oddziałami Sportowymi im. Polskich Olimpijczyków, Bielawa

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Elżbieta Kulka**, Przedszkole Publiczne nr 5, Ząbkowice Śląskie
2. **Sylvia Bielak**, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tkaczy Śląskich, Kamienna Góra
3. **Sylvia Nowakowska**, Szkoła Podstawowa nr 1, Dzierżonów

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Niepubliczne Przedszkole Terapeutyczne w Chojnowie**, Chojnów, Drzymała 4
2. **Wrocławskie Skauty I**, Wrocław, Gwiaździsta 55
3. **Przedszkole Niepubliczne Wesołe Gryfiki**, Gryfów Śląski, Kolejowa 41

SZKOŁA ROKU

1. **Niepubliczna Szkoła Podstawowa Niziołki**, Wrocław, Okulickiego 14
2. **Szkoła Podstawowa**, Sady Górne 94
3. **Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II w Kłodzku**, Kłodzko, Zamiejska 24

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **ProfilLingua Szkoła Języków Obcych**, Wrocław, Legnicka 57d/2 piętro
2. **Europejskie Centrum Języków Obcych Katarzyna Karolak**, Wałbrzych, Palisadowa 17
3. **Szkolenia Językowe Dragon Academy Adrian Dragan**, Lubin, Perłowa 2/4

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.gazetawroclawska.pl/nauczyciel

Wierzy, że nauczyciel może realnie zmieniać świat



To dzięki nim ta praca ma sens i blask
— razem uczymy się życia

Mateusz Wiźbicki,
Noworudzka Szkoła Techniczna, Nowa Ruda

- Praca w oświacie to dla mnie coś znacznie więcej niż zawód, to misja i sens życia - przekazuje.

- Każdy dzień w szkole to spotkanie z młodymi ludźmi, którzy uczą mnie pokory, empatii i radości z małych rzeczy. To ogromny przywilej móc im towarzyszyć w odkrywaniu siebie i świata, inspirować ich do działania i pomagać im w wyrażaniu własnych możliwości. Widzieć, jak dorastają, rozwijają skrzydła i zaczynają wierzyć w siebie, to największa nagroda, jaką może otrzymać nauczyciel. To dzięki nim ta praca ma sens i serce, a właśnie to w oświacie jest najważniejsze - wyjaśnia. Od zawsze wiedział, że chce pracować z ludźmi - inspirować, motywować i wspierać ich w rozwoju. Edukacja łączyła

wszystkie Jego pasje: pracę z młodzieżą, kreatywność i potrzebę działania z sensem. Zdecydował się na tę ścieżkę, bo wierzy, że nauczyciel może realnie zmieniać świat - nie przez wielkie słowa, ale przez codzienne spotkania, rozmowy i małe gesty, które zostają w sercach uczniów na długo. - To właśnie oni sprawiają, że każdego dnia wchodzę do szkoły z uśmiechem i poczuciem, że jestem dokładnie tam, gdzie powinienem być - mówi. Najwięcej radości daje Mu moment, w którym widzi, że uczniowie zaczynają wierzyć w siebie. Gdy coś, co na początku wydawało się niemożliwe, nagle staje się ich sukcesem. To uśmiechy po udanym występie, błysk dumy w oczach po dobrze zdanym egzaminie czy zwykłe „dziękuję, udało się”.

Wszedł na stół, aby dzieci nauczyć czasownika „być”



Artur Ciempa, Zespół Szkół im. Marii Skłodowskiej-Curie, Szczawno-Zdrój

Uwielbia pracę z dziećmi i młodzieżą. Nie potrafi usiedzieć na miejscu.

Lubi nowe wyzwania, jest otwarty na propozycje, szuka innowacji, a jednocześnie pieługuje to, co już znane i sprawdzone. - Eksperymentuję, próbuję... Wychodzę poza schematy. Wyjeżdżam często na wycieczki podczas dni nauki szkolnej, ale również w soboty czy niedziele i tam praktycznie staram się nauczać młodzież historii, geografii, krajoznawstwa, a nawet pierwszej pomocy. Pamiętam, jak kiedyś wszedłem na stół, aby nauczyć dzieci czasownika „być” po francusku, ponieważ mój pierwszy ukończony kierunek to romanistyka, cytowałem Hamleta w języku francuskim - wspomina.

Gra na gitarze, śpiewa z młodzieżą, startują w wielu konkursach o różnych przekrojach. Lubi przebywać z ludźmi i działać dla nich. Ma duszę społecznika, kosztem nawet rodziny, co Mu czasem żona wspomina... Ale nie potrafi usiedzieć na miejscu - jak nie konkurs to wycieczka, jak nie wycieczka to organizowanie jakiejś imprezy okolicznościowej albo wieczorku poetyckiego.

Już jak miał 8-9 lat, zapraszał dzieci do piaskownicy i tam bawił się z nimi w szkołę. Zawsze chciał być nauczycielem, chociaż w grę wchodził też... aktor i ksiądz.

Artur Ciempa mówi, że jeśli uczniowie zapamiętają z lekcji jedno lub dwa zdania, kilka słówek. to już jest dużo. Utrwala z nimi materiał, śpiewają!

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI znów lśnią!

Trwa głosowanie na najmiłsze uśmiechy roku

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Magia świąt powraca wraz z naszym wyjątkowym plebiscytem Świąteczne Gwiazdeczki, a razem z nią mnóstwo wzruszeń, czułych uśmiechów i zdjęć, które potrafią stopić nawet najbardziej zimowy nastrój.

W naszym plebiscycie pojawili się już pierwsi prowadzący, a rywalizacja zapowiada się naprawdę emocjonująco. W kategorii Maluszki do 2 lat prowadzą najmłodsze, rozczulające Gwiazdeczki - pełne niewinnej słodyczy, która potrafi wywołać uśmiech nawet w najbardziej zabiegany dzień. W kate-

gorii dzieci powyżej 2 lat na czele są mali artyści świątecznego nastroju - radosne, energiczne, z uśmiechami, które aż chce się oglądać raz za razem.

Każde z tych dzieci to mała iskierka świątecznej radości. Ich uroczym zdjęciom przypominają, jak wiele ciepła, wzru-

szeń i miękkości przynoszą przygotowania do Bożego Narodzenia. Jedno spojrzenie na te zdjęcia i serca robią się cieplejsze, a świat jakby na chwilę zwalnia.

Absolutnie każda zgłoszona Gwiazdeczka jest wyjątkowa i ma w sobie coś, co sprawia, że trudno oderwać wzrok.

To właśnie Wy - nasi Czytelnicy - zdecydujecie, które z tych słodkich twarzątek zabłyszczą na okładce naszej gazety i powalczą o nagrody spełniające dziecięce marzenia w tym m.in. rodzinne sesje fotograficzne, vouchery na zakupy w sklepach SMYK, a w wielkim finale: wycieczki do największego w Euro-

pie parku wodnego Sunico, vouchery do biura podróży oraz aż dwie nagrody główne po 40 000 zł każda!

Niech wygra ten uśmiech, który najmocniej rozgrzeje Wasze serca! Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na www.gazetawroclawska.pl/gwiazdeczki

MALUSZKI do lat 2



Apolonia Biały,
powiat ząbkowski



Beata Wróblewska,
powiat polkowicki



Helena Aurelia Dragosz,
powiat trzebnicki



Iga Bednarska,
Legnica



Jan Ratajski,
powiat oleśnicki



Maria Dulanowska,
Wrocław



Nikodem Sorówka,
Wałbrzych



Ryszard Nowakowski,
powiat oławski



Szymon Majerski,
powiat kamiennogórski



Tymon Majocha,
powiat zgorzelecki

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2



Antoni Mosiejowski,
powiat ząbkowski



Eliza Aksamitowska,
powiat bolesławiecki



Lena Sikora,
powiat milicki



Marcelina Pac,
Wrocław



Maria Gregorczyk,
powiat kłodzki



Martyna Jamrozik,
Wałbrzych



Nataniel Weber,
powiat zgorzelecki



Sara Woroniecka,
powiat strzeliński



Tobiasz Śmiglewski,
powiat polkowicki



Tomasz Żabiński,
powiaty: górowski i wołowski

REKLAMA

0011435422

NIERUCHOMOŚĆ NA SPRZEDAŻ



Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY WE WROCŁAWIU

ogłasza I przetarg ograniczony na sprzedaż nieruchomości rolnej, zabudowanej
w miejscowości GNIECHOWICE, w gminie KĄTY WROCŁAWSKIE

Lp.	Numer działki	Pow. w ha	Położenie		Przeznaczenie w mpzp	Wywoławcza cena	Wadium
			Obręb	Gmina			
1	624/12 624/15 624/16	2,9709	GNIECHOWICE	Kąty Wrocławskie	ISTNIEJĄCE I PROJEKTOWANE OŚRODKI OBSŁUGI PRODUKCJI ROLNICZEJ; parki, boiska, zespoły urządzonej zieleni rekreacyjnej	2 770 000,00	277 000,00
2	624/6 624/7	4,7045	GNIECHOWICE	Kąty Wrocławskie	ISTNIEJĄCE I PROJEKTOWANE OŚRODKI OBSŁUGI PRODUKCJI ROLNICZEJ ORAZ TERENY UPRAW ROLNYCH; TERENY OBSŁUGI ROLNICTWA	3 435 000,00	343500,00

Przetarg odbędzie się w dn. 19.12.2025 r. o godz. 12:00 w siedzibie KOWR OT Wrocław ul. Mińska 60

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera Ogłoszenie nr WRO.WKUZ.GZ.4240.279.2025.MSK.27
wywieszony w miejscach zwyczajowo przyjętych w dniach od 21.11.2025 r. do 19.12.2025 r.

WIĘCEJ INFORMACJI: KOWR OT Wrocław, ul. Mińska 60, tel. 797 604 657, e-mail: marzena.szocinska-
klein@kowr.gov.pl lub na stronie internetowej www.gov.pl/kowr.

www.gov.pl/kowr

REKLAMA

0011434505



Chocianów, dnia 21.11.2025 r.

WYCIĄG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU BURMISTRZ MIASTA I GMINY CHOCIANÓW informuje, że w dniu 22 grudnia 2025 r. o godz. 9:00 w Sali Nr 4a Urzędu Miasta i Gminy w Chocianowie odbędzie się:

CZWARTEY przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
gruntowej oznaczonej nr geodezyjnym 216/41 o pow. 0,1260 ha,
KW LE1U/00017548/9. Nieruchomość zgodnie z MPZP oznaczona
jest symbolem 24MN – jako tereny zabudowy mieszkaniowej
jednorodzinnej. Nieruchomość wolna jest od wszelkich obciążeń
i zobowiązań.

**CENA WYWOŁAWCZA: 83 000,00 zł, przy postąpieniu nie mniejszym niż 1%
ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Cena
zawiera VAT 23%.**

**Wysokość wadium, forma, termin i miejsce jego wniesienia: 5 000,00 PLN
(słownie: pięć tysięcy złotych), wpłata na rachunek bankowy Gminy Chocianów
nr 73 1020 5226 0000 6702 0706 0603 w PKO BP Oddział 1 we Wrocławiu
do 16.12.2025 r. (włącznie). Przy wpłacie wadium należy podać nr działki.**

Ogłoszenie o przetargach wywieszane jest na tablicy ogłoszeń w urzędzie
i Miasta i Gminy w Chocianowie, opublikowane BIP w zakładce OGŁOSZENIA
BURMISTRZA: <http://chocianow.bip.pbox.pl> oraz na <https://chocianow.pl/>
nieruchomosci. Szczegółowe informacje pod nr tel. 76 8185 020 wew. 164,
w zakresie MPZP 163, sylwia.przybysz@chocianow.pl

REKLAMA

0011417558

REKLAMA

0011244341

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL®

**KASACJA
POJAZDÓW**

500 545 500

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW**

tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA

0011435349



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W ZIELONEJ GÓRZE, ul. Zjednoczenia 104

podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokali mieszkalnych

Do sprzedaży oferowane są:

położone w nieruchomości: **ul. Klonowa 4 A-C, Świątoszów**, działki nr 156/13 i 156/14 o pow. 0,2241 ha, obręb 0010,
gmina Osiecznica, woj. dolnośląskie, dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr JG1B/00053644/2

1. Lokal nr 4A/6 o powierzchni użytkowej **45,86 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **3,44 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4930/203977. **Cena wywoławcza: 124 000 zł.** Wadium: 12 400 zł. Godzina przetargu: 8:15.

2. Lokal nr 4A/8 o powierzchni użytkowej **46,33 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na III piętrze) i powierzchni przynależnej **2,61 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4894/203977. **Cena wywoławcza: 125 000 zł.** Wadium: 12 500 zł. Godzina przetargu: 9:00.

3. Lokal nr 4B/7 o powierzchni użytkowej **41,02 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na III piętrze) i powierzchni przynależnej **6,06 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4708/203977. **Cena wywoławcza: 111 000 zł.** Wadium: 11 100 zł. Godzina przetargu: 9:45.

4. Lokal nr 4C/3 o powierzchni użytkowej **81,72 m²** (o strukturze: 4 pokoje, kuchnia, 2 łazienki z w.c., 2 przedpokoje, położony na I piętrze) i powierzchni przynależnej **4,13 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 8585/203977. **Cena wywoławcza: 215 000 zł.** Wadium: 21 500 zł. Godzina przetargu: 10:30.

5. Lokal nr 4C/6 o powierzchni użytkowej **45,60 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **3,00 m² i 2,20 m²** (pomieszczenia w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 5080/203977. **Cena wywoławcza: 126 000 zł.** Wadium: 12 600 zł. Godzina przetargu: 11:15.

położone w nieruchomości: **ul. Klonowa 6 A-C, Świątoszów**, działki nr 156/11 i 156/12 o pow. 0,2227 ha, obręb 0010,
gmina Osiecznica, woj. dolnośląskie, dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr JG1B/00053615/0

6. Lokal nr 6A/1 o powierzchni użytkowej **42,96 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na parterze) i powierzchni przynależnej **2,10 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4506/205147. **Cena wywoławcza: 118 000 zł.** Wadium: 11 800 zł. Godzina przetargu: 12:00.

7. Lokal nr 6A/1A o powierzchni użytkowej **36,94 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na parterze) i powierzchni przynależnej **3,32 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4026/205147. **Cena wywoławcza: 102 500 zł.** Wadium: 10 250 zł. Godzina przetargu: 12:45.

8. Lokal nr 6B/1A o powierzchni użytkowej **37,00 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na parterze) i powierzchni przynależnej **3,49 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4049/205147. **Cena wywoławcza: 103 000 zł.** Wadium: 10 300 zł. Godzina przetargu: 13:30.

9. Lokal nr 6B/5 o powierzchni użytkowej **81,36 m²** (o strukturze: 5 pokoi, kuchnia, 2 łazienki z w.c., 2 przedpokoje, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **2,11 m² i 4,08 m²** (pomieszczenia w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 8755/205147. **Cena wywoławcza: 203 000 zł.** Wadium: 20 300 zł. Godzina przetargu: 14:15.

położone w nieruchomości: **ul. Klonowa 8 A-C, Świątoszów**, działki nr 156/9 i 156/10 o pow. 0,2450 ha, obręb 0010,
gmina Osiecznica, woj. dolnośląskie, dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr KW nr JG1B/00053463/9.

10. Lokal nr 8A/1A o powierzchni użytkowej **36,83 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na parterze) i powierzchni przynależnej **2,96 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 3979/200707. **Cena wywoławcza: 102 000 zł.** Wadium: 10 200 zł. Godzina przetargu: 9:00.

11. Lokal nr 8B/3 o powierzchni użytkowej **43,72 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na I piętrze) i powierzchni przynależnej **2,00 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4572/200707. **Cena wywoławcza: 122 000 zł.** Wadium: 12 200 zł. Godzina przetargu: 9:45.

12. Lokal nr 8B/10 o powierzchni użytkowej **45,31 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na IV piętrze) i powierzchni przynależnej **2,00 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4731/200707. **Cena wywoławcza: 120 000 zł.** Wadium: 12 000 zł. Godzina przetargu: 10:30.

13. Lokal nr 8C/5 o powierzchni użytkowej **43,28 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **2,14 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4542/200707. **Cena wywoławcza: 129 000 zł.** Wadium: 12 900 zł. Godzina przetargu: 11:15.

14. Lokal nr 8C/6 o powierzchni użytkowej **45,22 m²** (o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój, położony na II piętrze) i powierzchni przynależnej **3,13 m²** (pomieszczenie w piwnicy), wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej: 4835/200707. **Cena wywoławcza: 125 000 zł.** Wadium: 12 500 zł. Godzina przetargu: 12:00.

Lokale będące przedmiotem przetargu stanowią własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego i wolne są od wszelkich ciężarów, ograniczeń, praw i roszczeń osób trzecich. Do ceny sprzedaży zostanie zastosowana stawka podatku od towarów i usług zgodnie z przepisami obowiązującymi na dzień transakcji.

Przetarg odbędzie się w dniu 22.12.2025 r. (poz. 1-9)

i 23.12.2025 r. (poz. 10-14) w wyżej wskazanych godzinach

w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Zielonej Górze, ul. Zjednoczenia 104.

- Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest m.in. zapoznanie się przez uczestników z warunkami przetargu podanymi w ogłoszeniu przetargowym, wpłacenie wadium w formie pieniężnej w **nieprzekraczalnym terminie do dnia 18.12.2025 r.** na rachunek bankowy Agencji Mienia Wojskowego Oddział Regionalny w Zielonej Górze: nr 48 1130 1222 0030 2042 7820 0014 BGK oraz okazanie komisji przetargowej niezbędnych dokumentów wskazanych w ogłoszeniu przetargowym. Za datę zapłaty przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego OReg. AMW w Zielonej Górze.
- Osoby zwolnione z obowiązku wniesienia wadium winny zastosować procedurę opisaną w ogłoszeniu przetargowym.
- Pełna treść ogłoszenia przetargowego została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze oraz opublikowana na stronie internetowej Agencji: www.amw.com.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, a także przesłana do Urzędu Gminy Osiecznica, celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń.
- Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze przy ul. Zjednoczenia 104, tel. 68 411 96 41 i tel. 68 411 96 15.

Oddział Regionalny w Zielonej Górze,
ul. Zjednoczenia 104, 65-120 Zielona Góra,
sekretariat: tel. 68 411-96-00,
kancelaria: tel. 68 411-96-07 • faks 68 411-96-12
e-mail: zielonagora@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

CLONING. DATOTABA KAMENIA TANGENS

ROZWIĄZANIE: NIE ZAWIJA SIĘ OGNIĄ W PAPIER.

Zrobimy wszystko, żeby bić się o medale olimpijskie na igrzyskach we Włoszech

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

Trener reprezentacji Polski w skokach narciarskich Maciej Maciusiak opowiada o nowym sezonie. Dziś ruszy cykl Pucharu Świata, a najważniejszą imprezą będą igrzyska olimpijskie w lutym przyszłego roku.

Ma pan za sobą kilka miesięcy pracy z kadrą skoczków. Jest pan zadowolony z tego, co udało się w tym czasie wypracować z zawodnikami?

Oczywiście, że tak. Skończyliśmy przygotowania, przed nami starty, na które wszyscy czekamy. Po to chłopaکی trenują, żeby powalczyć w zawodach. Patrząc na dwa ostatnie zgrupowania, mogę powiedzieć, że jesteśmy dobrze przygotowani, mamy dobrany sprzęt. Na pierwsze konkursy jedziemy z dużą pewnością siebie, z chęcią walki. A jak będzie, to czas pokaże. Żadnych gwarancji nie będziemy dawać.

Patrząc na poprzednie sezony, wyniki były poniżej oczekiwań. Pana pierwszym celem po objęciu stanowiska trenera polskiej kadry było chyba wyciągnięcie z kryzysu tych najbardziej doświadczonych zawodników, żeby znów uwierzyli w swoje możliwości. Można już być dobrej myśli?

Zawody to zweryfikują. Robiliśmy wszystko, żeby to się udało. Ja jestem bardzo zadowolony z tego, jak zawodnicy podchodzili do każdego treningu. Dawali z siebie maksimum, a o to chodzi w sezonie przygotowawczym. Jako cała grupa, kadra A, B czy juniorzy, jesteśmy jednym teamem, mamy obrany wspólny cel. Najważniejsze, że nie było kontuzji. A jak dobrze przepracowałeś ten okres, to w każdej chwili możesz „odpać”.

Zapytałem o to także dlatego, że na przykład Kamil Stoch po zawodach Grand Prix wyglądał na zadowolonego ze skoków i pewnego swojej przyszłości, co poprzedniej zimy raczej rzadko mu się zdarzało. Najwyraźniej już nie musi szukać, co jest problemem.

Patrząc na Kamila, Piotra czy Dawida, widać te uśmiechy. To



- Aby na igrzyskach walczyć o medale, trzeba dobrze startować też w Pucharze Świata

są bardzo doświadczeni zawodnicy, trenują od wielu lat, oni wewnętrznie też czują, że wykonali kawał dobrej roboty. Teraz czekają na zawody, żeby się sprawdzić, miejmy nadzieję, że wszystko będzie w porządku. Trzeba mieć świadomość, że ta gorsza dyspozycja w sezonie też się pojawi, tego nie unikniemy. Takie sytuacje pokazują jednak charakter tej grupy, że w kryzysie szybko potrafimy się pozbierać, wyjść z największych opresji. Tak było w lecie. Wydawało się, że wszystko jest w porządku, a pierwsze kwalifikacje w Courchevel były katastrofalne, później też konkurs na małej skoczni w Predazzo czy te treningi w Klingenthal. Niemniej z każdych zawodów wyjeżdżaliśmy może nie w pełni zadowoleni, ale usatysfakcjonowani.

Myśli pan, że już od tych pierwszych zawodów, w Lillehammer, nasi skoczkowie będą walczyć o miejsca w czołówce?

Ja bym tego bardzo chciał, stać nas na to. Patrząc na sezon letni, wydaje mi się, że na początku bardzo mocni będą Jan Hoerl czy Ryoyu Kobayashi. Ci dwaj zawodnicy są tak jakby tro-

szeczkę przed resztą. Niemniej na podium są trzy miejsca, a top 10 to przecież też dobry wynik.

Niezależnie od wyników w Pucharze Świata, najważniejszą imprezą będą igrzyska olimpijskie we Włoszech.

Tak, każdy wie, jaki to sezon. To główny cel, ale też zdaję sobie sprawę, że aby walczyć tam o najwyższe laury, o medale, to zawodnicy muszą dobrze startować również w Pucharze Świata. Tak nabywa się tej pewności siebie i te starty także są bardzo ważne.

Poprzedni sezon olimpijski wyglądał tak, że w Pucharze Świata naszym zawodnikom nie szło, a na igrzyskach był sukces. Dawid Kubacki zdobył brąz, Kamil Stoch dwukrotnie był w czołowej szóstce. Teraz może być podobnie, że dzięki doświadczeniu jeszcze bardziej sprężą się na docelową imprezę?

Tak, ale teraz jest inna sytuacja - kwalifikacje na igrzyska olimpijskie zaczęły się, można powiedzieć, półtora roku temu. Najpierw trzeba się tam dostać. Nie mamy tego komfortu, że zabieramy szóstkę, a wystawiamy

czwórkę. Cały czas trzeba walczyć o prawo wyjazdu. Ja też będę patrzył na całość, bardzo chciałbym, żeby pojechali nasi najlepsi zawodnicy, żeby było ich czterech, więcej nie może być.

Po ostatnim zgrupowaniu podał pan skład na pierwsze zawody Pucharu Świata. W kadrze nie ma Macieja Kota. Decyzja była trudna?

Myślę, że wybór tej szóstki jest sprawiedliwy, jadą aktualnie najlepsi. Do końca o miejsce rywalizowali Paweł Wąsek i Maciej Kot. Można powiedzieć, że Paweł w ostatniej chwili zdążył z przygotowaniami. Był znacznie lepszy w tych sprawdzianach od Maćka.

Wąsek poprzedniej zimy był naszym najlepszym zawodnikiem. W lecie natomiast był w gorszej dyspozycji. To powinno martwić?

Też mnie to bardzo męczyło. Znaleźliśmy przyczynę, dlaczego tak było. Paweł potrzebował znacznie więcej czasu, aby dostosować się do nowych przepisów, szczególnie do zmian w kombiniezonie. Przez to zawodnicy bardziej

agresywni w pierwszej fazie lotu musieli minimalnie zmienić technikę. Wychodzi na to, że zdążyliśmy i Paweł jest gotowy do rywalizacji, na pierwsze zawody jedzie z pewnością siebie.

Wąsek był liderem naszej kadry. Pokusi się pan o ocenę, kto teraz może nim zostać?

Nie chciałbym tego robić. Wolałbym, żeby wszyscy przełożyli ostatnie skoki na zawody, wtedy powinno być dobrze.

Parę lat temu mieliśmy trzech liderów. Bo Kubacki, Stoch czy Żyła zmieniali się w tej roli podczas konkursów...

Pewnie, że życzyłbym sobie, aby było ich więcej. Jeśli skoki nie wyjdą pięciu zawodnikom, to żeby ten szósty dobrze się zaprezentował. To dałoby duży komfort. Wiemy, że rzeczywistość bywa inna, ale dlaczego nie miałyby tak być?

Zupełnie nową twarzą w pierwszej kadrze jest Kacper Tomasiak. Po udanym lecie jest gotowy do zimowej rywalizacji z najlepszymi na świecie? Puchar Świata to dużo większe wyzwanie.

To faktycznie trochę inna bajka. Kacper prezentuje teraz podobny poziom jak w lecie, choć trzeba pamiętać, że to będzie jego debiut. Wywalczył sobie to miejsce. Jest z innego pokolenia, można powiedzieć, że troszeczkę zamknięty w sobie, ale mimo młodego wieku - na pewno twardo stąpający po ziemi. Nie musi nic nikomu udowadniać. Jedzie bez presji, nikt od niego nie oczekuje, że od razu będzie wygrywał. Wystarczy, że będzie prezentował to, co w lecie i zdobywał punkty Pucharu Świata. Dla niego już samo to będzie na pewno bardzo ważne.

To nasza nadzieja skoków, ale takich zawodników w poprzednich latach było kilku, choćby Tomasz Pilch czy Kacper Juroszek. Nikt z nowych jednak nie przebił się na stałe do Pucharu Świata.

Dokładnie tak. Cały czas podkreślamy, że ta młodzież u nas jest. Przez ostatnie lata praca z juniorami została bardzo dobrze wykonana, dlatego teraz pokazał się Kacper Tomasiak. Jest też Łukasz Łukaszczyk,

który wraca po kontuzji, pokazał się Szymon Sarniak. Czy to już wystarcza na Puchar Świata? Może na tę chwilę jeszcze nie. A Kacper jest dobrym przykładem, że w młodym wieku można zrobić duży postęp i móc rywalizować z najlepszymi.

Początek Pucharu Świata jest bardzo intensywny, w dziesięć dni będzie aż siedem konkursów (sześć indywidualnych i mikst - przyp. red.). To dla was dobrze czy źle?

To taka nowość, nie mamy na to wpływu. Może lepiej, że dzieje się to na początku, gdy tych sił jest zdecydowanie więcej. Organizacyjnie i logistycznie jest to dla wszystkich wyzwaniem, dla nas, związku, FIS-u. Do Lillehammer sami ogarniamy bilety, potem do Falun będzie transport autobusami organizatora. A ze Szwecji do Ruki jest czarter zapewniony przez FIS. Taki plan podróży był już organizowany w lecie. Na koniec w poniedziałek (1 grudnia - przyp. red.) wracamy na własną rękę do Polski, na konkursy w Wiśle.

Wychodzi na to, że sezon zaczniecie w stylu Raw Air...

Można tak powiedzieć. Albo jak Turniej Czterech Skoczni, bo w Falun będą dwa obiekty (mała i duża skocznia - przyp. red.).

Po zmianach w regulaminach nasza reprezentacja jest sprężowo przygotowana na podobnym poziomie jak inne ekipy? Nie będziemy odstawać? Jakies porównanie z latem pan ma?

Lato to lato, sezon przygotowawczy. Na pewno będzie to duże wyzwanie dla kontrolerów. Zmiany, który nastąpiły, poszły w bardzo dobrym kierunku. Nie można popuścić na żadnym etapie, bo może się to rozjechać. Wszyscy mają tego świadomość. Będziemy obserwować sytuację, na pewno będziemy zachowywać się fair. Zamierzamy trzymać się przepisów, nie będziemy ich naginać.

Na koniec „najtrudniejsze” pytanie: jakie wyniki nasi skoczkowie osiągną na igrzyskach? (śmiech) Tego chyba nikt nie wie. Będziemy robić wszystko, żeby bić się o medale. Celem jest przywieźć z igrzysk olimpijskich choć jeden.

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 19.11
Multi Multi – godz. 22:00
2, 4, 13, 17, 21, 23, [24], 26,
29, 42, 44, 48, 53, 56, 58, 62,
63, 65, 73, 79
Mini Lotto
5, 9, 19, 30, 33

Kaskada – godz. 21.40
3, 4, 7, 8, 11, 12, 14, 15, 17, 19,
21, 22
Ekstra Pensja
11, 16, 19, 21, 27 + 3
Ekstra Premia
13, 19, 31, 32, 35 + 3

CZWARTEK, 20.11
Multi Multi – godz. 14:00
4, 9, [13], 18, 19, 23, 25, 26,
36, 39, 45, 49, 52, 54, 60, 70,
71, 75, 78, 79
Kaskada – godz. 14:00
3, 4, 5, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 19, 20, 23

Mecz, który zdefiniuje całą rundę jesienną

Piotr Janas
x.com: @Piotr_K_Janas

Dziś o godz. 20:30 Śląsk Wrocław zagra na wyjeździe z Pogonią Grodzisk Mazowiecki w Pruszkowie. To spotkanie jest absolutnie kluczowe dla piłkarzy z Wrocławia.

Konia z rzędem temu, kto postawiłby na to, że mecz kończący de facto rundę jesienną tego sezonu Betclit 1 ligi - z Pogonią Grodzisk Mazowiecki w Pruszkowie - będzie miał tak ogromne znaczenie dla całego Śląska Wrocław. Rewelacyjny beniaminek wyprzedził w tabeli wrocławian i plasuje się na 2. miejscu, gwarantującym bezpośredni awans.

WKS po kilku wpadkach traci do Pogoni cztery oczka. Jeśli wygra, to dokładnie w połowie sezonu będzie tracił maksymalnie 1 punkt do miejsca, które daje promocję do PKO Ekstraklasy (teoretycznie może to być jeszcze Chrobry Głogów, jeśli wygra swój mecz z Wieczystą Kraków). Jeśli jednak noga się wrocławianom powinie - a raz już w tym sezonie w Pruszkowie przegrali (1:2 ze Zniczem na początku października), to strata do celu, jakim jest zajęcie jednego z dwóch pierw-



FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

Po piąkowym meczu w Pruszkowie Śląsk Wrocław albo będzie tracił jeden punkt do miejsca dającego bezpośredni awans, albo... siedem. Zwycięstwo jest więc obowiązkiem

szych miejsc, będzie wynosiła już 7 pkt.
- Nie powiedziałbym, że ten jeden zdefiniuje naszą jesień. Nie da się awansować w listopadzie czy grudniu. Oczywiście nie zmienia to faktu, że najbliższy mecz jest dla nas szalenie ważny. Wręcz najważniejszy, bo

mimo wszystko zgadzam się z tezą, że to jest różnica, czy będziemy mieć -1 czy -7 pkt straty do miejsca, w które celujemy. Wszyscy są zdrowi i każdy - poza wracającym ze zgrupowania kadry Wenezueli w USA Jorge Yriarte - są do dyspozycji - powiedział trener Ante Simundža.

Śląsk Wrocław przed przerwą na kadre - mówiąc delikatnie - nie był w najlepszej dyspozycji. O ile udało się przepchnąć awans w STS Pucharze Polski z drugoligową Olimpią Grudziądz (1:0 po голу w 79. minucie), o tyle później już „Wojskowi” przegrali z ŁKS-em w Łodzi (1:2) i Polonią

Bytom na Tarczyński Arena (2:3). Jakby nie patrzeć, w Pruszkowie będą mieć nóż na gardle, bo odrobienie siedmiu punktów w rundzie rewanżowej będzie arcytrudnym wyzwaniem.

Patrząc na budżet, Pogoń Grodzisk Mazowiecki jest najskromniejszym zespołem, jaki występuje w Betclit 1 lidze. Z przyczyn licencyjnych nie może nawet grać na swoim stadionie (nie spełnia wymogów), a najbardziej rozpoznawalną postacią jest... trener. Piotr Stokowiec, doskonale znany na Dolnym Śląsku i w samym Wrocławiu, wszak w sezonie 2000/2001 był piłkarzem WKS-u. Był defensywnym pomocnikiem i zagrał tylko w 14 meczach, ale doskonale bił stałe fragmenty gry i zdołał strzelić w tym czasie trzy gole. Ze Śląska odchodził z dużym żalem. Powiedział nawet do dziennikarzy, że poczuł się potraktowany we Wrocławiu jak śmieć.

Jego trenerska kariera to wloty i upadki. Ostatnio więcej było tych drugich, a objęcie beniaminka Betclit 1 ligi zdawało się być dla niego jedną z ostatnich szans. Tymczasem jego Pogoń jest absolutną rewelacją, wygrała 9 z 16 meczów i tylko trzy przegrała - za każdym razem na wy-

jeździe. Śląsk wie, że musi popuścić grodziszczanom tę statystykę, ale czy da radę? Pierwszy gwizdek o godz. 19:30. Transmisja w TVP Sport.

17. KOLEJKA BETCLIT 1 LIGI

Dziś: Puszcza Niepolomice - Miedź Legnica (godz. 18), Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Śląsk Wrocław (g. 20:30, TVP Sport).
Jutro: Stal Rzeszów - GKS Tychy (g. 19:30), Chrobry Głogów - Wieczysta Kraków (g. 19:30), Polonia Bytom - Stal Mielec (g. 19:30).
Niedziela: Ruch Chorzów - Znicz Pruszków (g. 12), Pogoń Siedlce - Wisła Kraków (g. 14:30), Górnik Łęczna - ŁKS Łódź (g. 17), Polonia Warszawa - Odra Opole (g. 19:30).

1. Wisła Kraków	16	38	44-14
2. Pogoń Grodzisk Maz.	16	31	34-23
3. Chrobry Głogów	16	28	23-14
4. Polonia Bytom	16	27	25-18
5. Śląsk Wrocław	16	27	28-25
6. Ruch Chorzów	16	24	25-24
7. Stal Rzeszów	16	24	26-27
8. Wieczysta Kraków	16	23	33-25
9. Polonia Warszawa	16	23	25-26
10. Odra Opole	16	22	18-18
11. Pogoń Siedlce	16	21	21-17
12. ŁKS Łódź	16	21	24-26
13. Miedź Legnica	16	21	24-33
14. Puszcza Niepolomice	16	18	18-18
15. Stal Mielec	16	13	19-31
16. GKS Tychy	16	12	22-34
17. Górnik Łęczna	16	10	19-33
18. Znicz Pruszków	16	10	16-38

©P

Z Albanią o finał baraży

Piotr Janas
x.com: @Piotr_K_Janas

Reprezentacja Polski poznała rywala w półfinale baraży o awans do przyszłorocznych mistrzostw świata w Ameryce Północnej. W marcu Polacy zagrają u siebie z Albanią.

Albania będzie rywalem reprezentacji Polski w półfinale baraży o awans do piłkarskich mistrzostw świata 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku. Losowanie odbyło się w czwartek w siedzibie FIFA w Zurychu. Gospodarzem tego spotkania będą Biało-Czerwoni i choć formalnie nie jest to jeszcze potwierdzone, to najprawdopodobniej półfinał z Albanią rozegrany zostanie 26 marca na stadionie PGE Narodowy w Warszawie.

W przypadku zwycięstwa kadowiczów Jana Urbana Polska w decydującym spotkaniu zmierzy się z lepszym z par

Ukraina - Szwecja. Droga losowania rozstrzygnięto, że gospodarzem finału będą nasi rywale. To otwiera szansę na finał w Polsce, ponieważ Ukraina przez trwający na jej terytorium konflikt zbrojny nie może grać u siebie. Wiele meczów eliminacyjnych rozgrywa właśnie w naszym kraju, a nawet konkretnie we Wrocławiu, ale te kwestie dopiero będą się rozstrzygać. ©P

BARAŻE O AWANS NA MŚ 2026

Strefa europejska
Półfinały:
Włochy - Irlandia Północna
Ukraina - Szwecja
Polska - Albania
Turcja - Rumunia
Słowacja - Kosowo
Dania - Macedonia Północna
Czechy - Irlandia
Finały:
Walia/Bośnia i Herc. - Włochy/Irlandia Płn.
Ukraina/Szwecja - Polska/Albania
Słowacja/Kosowo - Turcja/Rumunia
Czechy/Irlandia - Dania/Macedonia Płn.

Polsat odpowiada po przerwaniu transmisji

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Polsat tłumaczy, że całe spotkanie Śląska z Bahçeşehirem można było obejrzeć na antenie Polsatu Sport Extra 4. Sęk w tym, że jest to kodowany kanał.

Zwycięstwo koszykarzy Śląska Wrocław nad Bahçeşehir Stambuł (99:91) było jednym z największych sukcesów polskiego klubu w europejskich pucharach w ostatnich latach. Niestety wielu kibicom nie było dane obejrzeć końcówki tego spotkania. Starcie w Hali Orbita nieco się przedłużyło, dlatego przed czwartą kwartą na antenie Polsatu Sport 3, zgodnie z ramówką, rozpoczęła się transmisja meczu eliminacji piłkarskich mistrzostw świata Austria - Bośnia i Hercegowina.



FOT. PAPIMACIEJ KULCZYŃSKI

Koszykarze Śląska Wrocław po 8. kolejce BKT EuroCupu mają bilans 4-4 i liczą się w grze o awans do play-offów

Całe spotkanie Śląska pokazywano jednocześnie w Polsacie Sport Extra 4. Problem polega jednak na tym, że jest to kodowany kanał. Poniżej zamieszczamy fragment komentarza, który otrzymaliśmy od Polsatu:

„Jako nadawca krajowych i międzynarodowych rozgrywek, turniejów i zawodów dbamy o możliwie najlepszą ekspozycję każdej z kilkunastu dyscyplin sportu, jakie mamy w ofercie. Dlatego też wspomniany mecz oprócz za-

planowanej z wyprzedzeniem na godzinę 18:55 transmisji w Polsacie Sport Extra 4, można było równolegle oglądać także w Polsacie Sport 3 - tak by dotarł do jak największego grona kibiców. Z chwilą rozpoczęcia meczu eliminacji piłkarskich Mistrzostw Świata: Austria - Bośnia i Hercegowina (wpisanego w ramówkę Polsatu Sport 3 na godzinę 20:35), transmisja meczu koszykarskiego Śląska była zgodnie z planem kontynuowana w Polsacie Sport Extra 4, o czym widzów dodatkowo poinformowali komentatorzy. Nie ma więc mowy o przełączaniu czy przenoszeniu trwającego meczu między różnymi kanałami, a plan symultanicznej transmisji był widoczny w powszechnie dostępnych ramówkach - w tym na stronie Polsatsport.pl w zakładce: <https://www.polsatsport.pl/program-televizyjny/>. ©P